

Strefa Biznesu ^{Gdańsk}

Przyszłość biurowców.
Hybryda w elastycznym
wydaniu **10**

Gdańsk centrum obsługi
morskiej energetyki
wiatrowej **22**

Odciać się
gospodarczo od Rosji.
Czy to możliwe? **28**

Mieszkaniowa
bańka bliska
pęknięcia? **48**



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Invest in Pomerania

Rekordowa liczba inwestycji

dwumiesięcznik

3/miasto kobiet



- Magazyn o kobietach i dla kobiet
- Dystrybucja w ponad 200 punktach na terenie Trójmiasta
- Ekskluzywna forma na kredowym papierze
- Reklamy umieszczone w otoczeniu tekstów redakcyjnych

**Dziennik
Bałtycki**

naszemiasto®

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Wojna zmieni obraz świata i gospodarki

edytoriał

● Wojna w Ukrainie nieustannie szokuje. Świat, przynajmniej jego część, zaczyna rozumieć, że napaść Rosji na Ukrainę nie tylko przeczy ludzkim wartościom. Zmienia praktycznie wszystko, w każdej sferze życia. Era spokoju i globalizacji przeminęła.

Wojna w Ukrainie nie była zaskoczeniem. Tak przekonują politycy. Można się było tego spodziewać, wskazywały na to dane wywiadów. Może przy kilku biurkach w rządowych gabinetach nie była. Z pewnością nie była dla Ukrainy, na co wskazuje umiejętna i przygotowana obrona.

Dla milionów zaskoczeniem jednak była. Żyliśmy do tej pory w dość spokojnych czasach, ustabilizowanych relacjach międzynarodowych, handlowych, gospodarczych. Co jakiś czas przerwanych zapowiedzią sporu handlowego, kolejnym kryzysem, wreszcie pandemią. Kiedy wydawało się, że najgorsze mamy za sobą, pandemia odchodzi w niepamięć i wreszcie będzie można wrócić do normalnego życia, wszystko się wywróciło.

Przez napaść Rosji na Ukrainę. Wojnę tuż za naszymi granicami, w Europie! Wojnę brutalną i okrutną, o genezę której nie ma co pytać. Pewnie sam Władimir Putin zastanawia się, po co ją zaczął. Nawet gdyby znał odpowiedź, dla Zachodu byłaby tak irracjonalna, jak irracjonalne są mocarstwowe aspiracje Rosji. Kraju, który gospodarczo już dawno odstaje od czołowych potęg i w dodatku coraz bardziej zapada się w otchłań.

Niestety, Rosja dobitnie pokazała swoją nieprzewidywalność, która dyskwalifikuje ją jako partnera gospodarczego. Wiąże się z kosztami. Ponosimy je już od jakiegoś czasu i prawdopodobnie będziemy ponosić przez najbliższe lata. Świat stanął w obliczu nie tylko konfliktu zbrojnego, ale i energetycznego. Szantaż surowcowy stał się narzędziem bezpośredniego nacisku na demokracje w Europie.

Odpowiedź jest mocna, a może być jeszcze mocniejsza. Kolejne pakiety sankcji, mniej lub bardziej szczelnych, mniej lub bardziej propagandowych, mają zdusić rosyjską gospodarkę. Równocześnie mają skłonić Unię Europejską do działań w celu uniezależnienia się od Rosji w kwestii importu surowców. Będzie to kosztowny proces, mający już wielu przeciwników. Wielu pewnie ugnie się w następnych tygodniach, bę-



dzie chciało wrócić do rozmów czy nawet handlu z Rosją.

Od nas zależy, czy będziemy potrafili umocnić jako Europa swoją pozycję w relacjach gospodarczych i politycznych. Czy ponownie pozwolimy, aby to inni rozgrywali naszym kosztem swoje interesy.

To ogromne wyzwanie, ale chyba warto je podjąć, nawet mimo ogromnych kosztów, jakie zapłacimy jako kraje i jako ich mieszkańcy.

JACEK KLEIN

Redaktor prowadzący „Strefy Biznesu”

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Artur Kiebasieński

Redaktor prowadzący:
Jacek Klein
tel. 58 30 03 360

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa, tel. 22 201 41 00
www.polskapress.pl
Oddział w Gdańsku ul. Połęża 3,
80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl

Prezes oddziału
Tomasz Niski
tel. 58 300 31 00

Dyrektor Biura Reklamy
Joanna Gwiazda-Kozłowska
tel. 58 300 32 00

Strefa Biznesu – Biuro Reklamy
Mirella Anchimowicz
tel. 797 001 042

Kolportaż
Monika Bednarek
tel. 58 30 03 611

Projekt graficzny, dyr. artystyczny
Tomasz Bocheński

Grafik prowadzący
Andrzej Lisiecki

Dział wydawniczy:
Izabela Marciniak

Produkcja:
Dorota Czerko

Public Relations:
Adrian Majchrzak

Druk:
Drukarnia Top Druk 24

Reklamy na stronach:
2, 5, 15, 35, 51, 67, 68

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

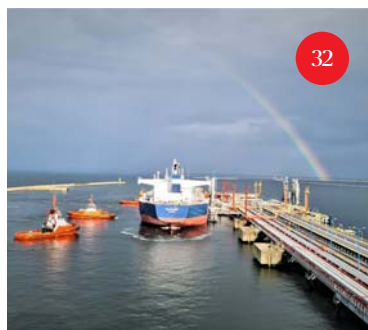


24

s. 10 Przeszłość biurowców. Hybryda w elastycznym wydaniu.

s. 16 Z Gdańska regularnie polecimy latem na Kubę czy do Meksyku.

s. 22 Gdańsk centrum obsługi i budowy Offshore. Tu powstanie terminal instalacyjny.



32

s. 24 Pomorski plac robót warty 50 miliardów.

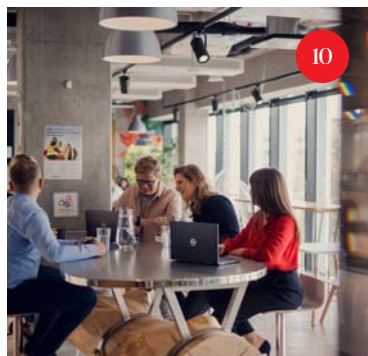
s. 32 Naftoport zapewnia stałe dostawy ropy i paliw.

s. 44 Chcą oczyścić z broni chemicznej przedpole dla morskich farm wiatrowych.

s. 48 Mieszkaniowa bańka bliska pęknięcia?

s. 56 Zwrot na Zachód na biznesowej ścieżce rozwoju LPP.

s. 58 Wojowniczkę, królowę, siłaczki.



10

s. 6 Usługi dla biznesu rozwijają się w Trójmieście

KPRZEMYSŁAW SWIDERSKI

PIKABAY.COM



OPACKA

CZAS TWORZY WARTOŚĆ

KOLEKCJA GOTOWYCH APARTAMENTÓW
W GDAŃSKU OLIWIE

OPACKA-OLIWA.PL

INVEST
KOMFORT

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI



Inwestycje

Usługi dla biznesu najszybciej rosną w Trójmieście

Nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu inwestycji, nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu nowych miejsc pracy - mówi Wojciech Tyborowski, dyrektor Invest in Pomerania.

tekst: Jacek Klein

Trójmiasto po raz drugi z rzędu otrzymało nagrodę dla najszybciej rozwijającego się miasta w sektorze nowoczesnych usług dla biznesu na 9 Gali Outsourcing Stars. Miesiąc temu otrzymało nagrodę dla najdynamiczniej rozwijającego się miasta w Polsce na dziesiątej edycji gali CEE Business Services Summit & Awards. Oba wyróżnienia odebrała Invest in Pomerania. Co decyduje, że aglomeracja jest tak dynamiczna?

To bardzo ważne nagrody, ponieważ usługi dla biznesu są jednym ze strategicznych dla Pomorza sektorów. Potwierdzają, że jesteśmy na dobrej drodze i robimy dobrze to, do czego zostaliśmy powołani. Z drugiej strony skłaniają nas do zadania sobie pytania, jakie wartości jesteśmy w stanie jeszcze dostarczyć klientom, rynkowi w przyszłości. Zresztą to pytanie zadajemy sobie praktycznie co roku i od kilkunastu lat znajdujemy odpowiedź, skoro aglomeracja jest tak wysoko oceniana. Usługi dla biznesu są od początku naszej działalności jedną z głównych branż, dla której staramy się tworzyć dogodne warunki do działania.

Oprócz technologii IT chcemy do nas przyciągać firmy gospodarki morskiej, offshore, logistyczne i produkcyjne.

Zeszły rok był dla Invest in Pomeranii najlepszy w historii?

Nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu inwestycji, nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu nowych miejsc pracy. 18 nowych inwestycji BPO/SSC/R&D/ITO/KPO zrealizowanych w ostatnim roku oraz prawie 50 wydarzeń outsourcingowych wspartych przez metropolię w 2021, te liczby mówią za siebie. Oczywiście wraz ze wzrostem liczby inwestorów relatywnie łatwiej jest przyciągnąć kolejnych. Biznes wie, że wiele firm już się tutaj ulokowało i chwali sobie warunki, jakie Trójmiasto i Pomorze im stworzyły. Oczywiście zadania nie ułatwia nam ani pandemia, ani wojna w Ukrainie, ani zawirowania globalnej gospodarki wynikające chociażby z wysokiej inflacji. To są czynniki studzące skłonność zagranicznych firm do inwestowania. W każdych warunkach staramy się jednak wykonywać swoją pracę jak najlepiej, zwiększając m.in. naszą aktywność promocyjną.

Jaki charakter centrum biznesowego przez te kilkanaście lat udało się wykreować w Trójmieście? IT, usługi finansowych, logistycznych?

Już 10 lat temu ten środek ciężkości zaczął się przesuwac w stronę nowych technologii, informatycznych. Intel miał już tutaj duże centrum badawczo-rozwojowe, a kolejne firmy, które ulokowały się tutaj w ciągu dekady, wzmacniają ten trend. Szczepie mówiac staramy się i zabiegamy, aby obraz gospodarki województwa pomorskiego

był zdywersyfikowany, zróżnicowany. Oprócz technologii IT chcemy do nas przyciągać firmy gospodarki morskiej, offshore, branży logistycznej czy wreszcie produkcyjnej. Z tego względu rozwijamy instrumenty dofinansowania dla małych i średnich firm produkcyjnych, aby na naszym terenie realizowały inwestycje rozwojowe. Gospodarka regionu musi się opierać na kilku silnych nogach. Obok usług konieczne jest posiadanie sektora produkcyjnego. Jeśli jednak jakiś sektor wyjątkowo dobrze się rozwija, jak to miało miejsce w ostatnich latach w przypadku IT, nie będziemy przecież tego hamować. Chcemy to wzmacniać. Trójmiasto od dawna jest postrzegane jako dobre miejsce dla branży informatycznej. Mamy duży zasób specjalistów, wiele firm międzynarodowych, dogodne warunki do życia. Wszystko co ważne, jeśli ktoś planuje tu zainwestować lub pracować.

Wspomnieliśmy o Intelu. Od lat jest w Gdańsku. Centrala koncernu ogłosiła niedawno warte ponad 100 mld dolarów plany budowy w USA i Europie gigantycznych fabryk półprzewodników i innych supernowoczesnych technologii. Megafabryka stanie w Niemczech, mocno zyskują ośrodki w Hiszpanii, Irlandii czy Holandii. Gdański ośrodek zyska kolejny budynek z laboratorium i serwerownią, co komunikowane było już wcześniej. Zawód, liczyliśmy na więcej?

Dalej liczymy. Tak naprawdę fabryka, która powstanie w Niemczech, jest częścią większego programu i jeszcze nie ma decyzji co do losu i lokalizacji pozostałych części. Gdański ośrodek jest mocno rozbudowywany, wzrosną jego możliwości prac badawczych i wdrażania nowych technologii. Nie wszystkie szczegóły strategii Intela w zakresie technologii półprzewodnikowych są znane, czekamy na kolejne informacje i liczę, że Gdańsk i Pomorze znajdą się w tych nowych przedsięwzięciach.

Inwestycji typu greenfield mogłoby być nieco więcej?

30 projektów inwestycyjnych tworzących ponad 3000 miejsc pracy – to kluczowe liczby dla pomorskiego biznesu w 2021 roku. Na łączną liczbę projektów składa się 15 nowych inwestycji, 6 projektów realizowanych dzięki środkom pozyskanym w ramach konkursu "Invest in Pomerania 2020" i 9 inwestycji firm, które zdecydowały się na dalszy rozwój w regionie. Szczególnie te ostatnie świadczą o zaufaniu, jakim obdarzają nas nasi inwestorzy, co jeszcze bardziej podkreśla atrakcyjność biznesową regionu. Inwestycje były zróżnicowane, od produkcji systemów magazynowania energii, po nowe procesy językowe i najnowocześniejsze technologie. Powiększyła się powierzchnia biurowa i magazynowa, rozbudowała się infrastruktura transportowa.



► Pracujemy nad kilkoma dużymi projektami. Także inne instytucje, jak InvestGda mają ofertę dla inwestorów np. na zapleczu portu w Gdańsku. Tereny wokół portu w Gdyni także są przygotowane pod inwestycje. Takie wspólne zsynchronizowane działania pozwalają skuteczniej walczyć o inwestorów. Ostatni spektakularny przykład takiego zaangażowania z wielu stron to budowa fabryki Northvolt, która zajmie około 10 ha.

Pandemia przez dwa lata przetworściła rynek usług dla biznesu, rynek biurowy, ale chyba mimo obaw nie było tąpnięcia. Rynek się rozwija?

Jak najbardziej. Sektor usług dla biznesu idzie pod prąd cyklu koniunkturalnego. Gdy koniunktura spada, zapotrzebowanie na usługi dla biznesu wzrasta. Globalne korporacje muszą szukać oszczędności, optymalizować procesy. Dzieje się to m.in. poprzez delegowanie działalności, wydzielanie procesów na zewnątrz czy tworzenie centrów usług wspólnych, które lokalizowane są w takich ośrodkach, jak Trójmiasto. Paradoksalnie więc pandemia, wojna w Ukrainie oraz spowolnienie światowej gospodarki, które według wielu prognoz zagości na dwa lub trzy lata, mogą być sprzyjające w zakresie pozyskiwania nowych inwestorów w usługach dla biznesu. Mamy nadzieję, że część uda się przyciągnąć do Trójmiasta, czy do innych ośrodków, jak Słupsk, gdzie podejmujemy działania, aby w tym mieście tworzyły się centra usług wspólnych. Miasto to może naszym zdaniem z powodzeniem stać się atrakcyjną lokalizacją dla wielu firm.

Pandemia już powoli powszednieje, niestety, wojna w Ukrainie ma oczywiście oprócz traumatycznego wymiaru, implikacje gospodarcze. Jak one mogą być dla Pomorza w zakresie inwestycji zagranicznych? Wiele zagranicznych korporacji z przyczyn oczywistych nie może działać w Ukrainie, ale też wycofało się w rynku rosyjskiego. Rosja, zdaje się, na tyle podważyła za-



Przedstawiciele Invest in Pomeranii i pomorskich samorządów z nagrodą dla najszybciej rozwijającego się ośrodka w sektorze nowoczesnych usług dla biznesu na 9. Gali Outsourcing Stars.

ufanie do siebie, iż niewykluczone, że wiele firm już nigdy tam nie wróci. Mamy szanse je przejąć?

Wyjście z rynku, zaprzestanie działalności, zawieszanie to nie są proste decyzje. Widzimy, że każdy dzień przynosi zmiany warunkowań, otoczenia decyzyjnego. Firmy bacznie je obserwują. Projekty inwestycyjne dużej skali rozłożone są na lata. Nawet jeśli decyzję o opuszczeniu jakiegoś rynku można podjąć szybko, to przeniesienie biznesu nie odbywa się od razu. To długi proces, który zajmuje miesiące lub lata w przypadku przedsięwzięć produkcyjnych. Oczywiście szybciej możemy zobaczyć u nas niewielkie zespoły specjalizujące się w IT czy finansach, które można łatwo i szybko delegować w inne miejsce. Oczywiście widzimy tutaj naszą szansę ma przyciągnięcie firm, które wyszły z rynku rosyjskiego. Ważniejsze jest jednak, aby wojna się jak najszybciej zakończyła, a wraz z nią niszczenie Ukrainy. Obserwujemy w wielu firmach mocne zaangażowanie w działalność pomocową, organizowania wsparcia. Sami jesteśmy członkami przedsięwzięcia „Przedsiębiorcy na pomoc Ukrainie” koordynowanego przez Miasto Gdańsk, uczestniczymy w działaniach wolontariatu, organizacji pomocy materialnej, finansowej, pomocy

w przeniesieniu i kontynuacji działalności. W podobnym zakresie współpracujemy z Miastem Gdynia i samorządem województwa.

Widać, że ukraińskie firmy lokują się w Polsce, w Trójmieście.

Jeżeli ukraińska firma nie może kontynuować działalności w swoim kraju, może się ulokować u nas. Nawet jeżeli miałyby to być tylko na jakiś czas, do czasu pokoju, jesteśmy otwarci na takie firmy, możemy im to ułatwić. A jeśli za rok zdecydują się na powrót, będziemy się cieszyć, że mogliśmy pomóc przetrwać ten trudny czas. Firmy będą istnieć, my będziemy postrzegani jako bezpieczny port. To zaowocuje w przyszłości kolejnymi kontaktami biznesowymi.

Ukraińskie firmy mogą liczyć na łatwiejszą ścieżkę, aby szybko przejść przez formalności?

Biorąc pod uwagę fakt, iż ustawa o wsparciu dla pracowników z Ukrainy z początku marca wiele wyjaśniła w zakresie statusu ich zatrudnienia, jedyny problem może stanowić spiętrzenie spraw w urzędach. Chociaż dzisiaj po minięciu pierwszej fali uchodźców, nawet już ten problem zanika. Ze swojej strony staramy się pomagać, aby proces uruchomienia działalności u nas trwał jak najkrócej. Nie tylko dla ukraińskich firm, dla wszystkich. ©

Raport

Najlepszy regionalny wynik na rynku biurowym

2021 r. był rokiem niezwykle udanym pod względem popytu na powierzchnie biurowe w Trójmieście – podpisano umowy na wynajem ponad 109 tys. mkw. To o ponad 20 tys. mkw. więcej niż w 2020 r. i o blisko 9 tys. mkw. więcej niż w przedpandemicznym 2019 r.

tekst: Mateusz Tkarski

W Trójmieście oddano blisko 73,2 tys. mkw. nowych biur, co stanowi najlepszy wynik wśród polskich miast regionalnych w 2021 roku. Tym samym całkowita podaż powierzchni biurowej przekroczyła na trójmiejskim rynku ponad 963 tys. mkw.

Najwyższy wskaźnik nowej podaży w Trójmieście odnotowała Gdynia, w której 2021 r. upłynął pod znakiem oddania do użytku nowoczesnego biurowca 3T Office Park (38,5 tys. mkw.). W realizacji pozostaje natomiast biurowiec Kielecka 2 (11,4 tys. mkw.) i kolejny etap wielofunkcyjnej inwestycji Vastint - Waterfront II (ok. 14,5 tys. mkw. powierzchni biurowej).

Pod względem istniejącej, jak i planowanej podaży w Trójmieście przoduje Gdańsk, w którym w 2021 r. do użytku oddano m.in. Garnizon Gato (10 tys. mkw.) i Palio Office Park A (16,1 tys. mkw.). W budowie znajdują się zaś m.in. Format (15,7 tys. mkw.), Punkt (13 tys. mkw.), Airport City Alpha (8,5 tys. mkw.) czy kolejny etap kompleksu Palio Office Park (8 tys. mkw.).

- Na przestrzeni ostatnich 6 lat jedynie w 2018 r. widzieliśmy wyższy wskaźnik nowej podaży niż w 2021 r. W budowie pozostaje blisko 100 tys. mkw., a budowa kolejnych 153 tys. mkw. biur jest w planach. Wysoka, jak na okres wciąż trwającej pandemii, podaż nowej powierzchni biurowej nie pozostaje bez wpływu na wskaźnik pustostanów, który w zeszłym roku wzrósł do 12,3%. Wskaźnik pustostanów w Trójmieście pozostaje jednak niższy niż średni wskaźnik na koniec 2021 r. na wszystkich rynkach regionalnych, który wyniósł 14,2%, co pozostawia pole do optymizmu - mówi Błażej Kucharski, dyrektor Regionalny Colliers w Trójmieście.

Na sytuację na trójmiejskim rynku powierzchni biurowej duży wpływ mają i będą mieć również w 2022 r. w szczególności dwa trendy - zmiana funkcjonalności biur i dbałość o ekologię oraz komfort i zdrowie użytkowników powierzchni.

Jednak inwazja Rosji na Ukrainę spowodowała, iż nie da się przewidzieć, jak rozwinie się sytuacja na rynku biurowym nie tylko w Trójmieście.

©P





Rynek biurowy

Przyszłość biurowców. Hybryda w elastycznym wydaniu

Naszym zdaniem biura nadal pełnią i będą pełnić strategiczną rolę w rozwoju wielu firm - mówi Agnieszka Krawczyk-Rogowska, dyrektor ds. wynajmu w spółce biurowej Skanska w regionie CEE dla Strefy Biznesu Pomorze

tekst: Jacek Klein

Pandemia wygasa, przynajmniej w aspekcie administracyjnym. Coraz więcej państw rezygnuje z obostrzeń, także Polska. Covid zamieszkał z nami i trzeba wrócić do normalności. Rynek biurowy także powraca?

Wybuch pandemii i jej pierwszy etap był szokiem dla wszystkich. Pierwszym zadaniem dla firm było wtedy szybkie rozpoczęcie prac nad nowymi strategiami dotyczącymi pracy w biurze. To jednak długotrwały proces, w niektórych firmach ciągle niesfinalizowany. Natomiast o powrocie rynku możemy mówić mniej więcej od lata ubiegłego roku, kiedy to zaczęliśmy obserwować wzrost zainteresowania powierzchniami biurowymi. Oczywiście nie jest tak, że wcześniej się zatrzymaliśmy, przystopowaliśmy - przez cały okres pandemii leasing działał i pojawiali się nowi najemcy, również w Gdańsku. Dziś obserwujemy, że nowe firmy otwierają swoje biura w całym Trójmieście.

Polacy, jak pokazują badania, nie zrezygnowali całkowicie z biur, choć w marcu 2020 roku wieszczono ich koniec.

Natomiast Polacy, jak pokazują badania, nie zrezygnowali całkowicie z biur, choć w marcu 2020 roku wieszczono ich koniec. Z moich obserwacji wynika, że obecnie najpopularniejszy jest model hybrydowy i to właśnie on będzie zyskiwał na znaczeniu. Firmy, które zmagają się z trudnościami w przekonaniu swoich pracowników do powrotu do biur, posiłkują się kreatywnymi pomysłami - zachętami w postaci zajęć fitness w biurze, zamawiania pizzy na lunch, czy opłaceniu alternatywnych form komunikacji, np. hulajnóg. Ważny jest jeden nadrzędny cel, który za tym stoi - integracja pracowników i przywrócenie kultury pracy zespołowej.

Praca hybrydowa będzie standardem. Nie spowoduje zmniejszenia popytu na nowe powierzchnie biurowe oraz zmniejszenia jej podaży? A może biur będzie budować się nadal dużo, jednak będą one najmowane na innych zasadach. Krótkich umów, elastycznych, tak samo elastyczne staną się powierzchnie biurowe?

W ciągu ostatnich dwóch lat zmieniła się przede wszystkim długość procesu najmu. Ustalenia, negocjacje i finalizacja umów, ale też sam proces decyzyjny, zajmują dużo więcej czasu niż przed 2020 rokiem. Ale tak jak wspomniałam,

nie było takiej sytuacji, że biura przestały się wynajmować. Na ten rok patrzymy z optymizmem. Spodziewamy się, że w okresie letnim firmy podejmą konkretne działania w kierunku powrotu do biur. Większość firm w tej chwili zaczyna wprowadzać konkretne zasady powrotów lub planuje je wkrótce wdrożyć.

Skąd ten optymizm?

Naszym zdaniem biura nadal pełnią i będą pełnić strategiczną rolę w rozwoju wielu firm. Pandemia przemodelowała jedynie ich rolę. Innowacyjne, bezpieczne przestrzenie biurowe pomagają m.in. w budowaniu i wzmacnianiu zespołów czy tworzeniu kultury organizacyjnej. To również miejsce, gdzie powstają najbardziej kreatywne idee i pomysły. Nie każdy z nas ma odpowiednie warunki do pracy z domu.

W najbliższym czasie struktura popytu może zmienić się lekko na korzyść właśnie takich biur. Jednym z efektów popularyzacji pracy hybrydowej jest bowiem wzrost zainteresowania elastycznym zarządzaniem miejscami pracy. Coraz więcej firm szuka tak zwanego trzeciego miejsca, które nie jest ani głównym biurem, ani domem, a jednocześnie łączy zalety pracy w obu tych miejscach. Mamy w naszej grupie operatora elastycznych powierzchni biurowych - Business Link, który funkcjonuje w kilku polskich miastach. Dzięki temu widzimy, jak chętnie klienci zaczynają podchodzić do elastycznej oferty łączącej tradycyjne biuro z przestrzeniami typu flex. Dzięki niej klient uzyskuje możliwość szybkiej modyfikacji liczby użytkowników lub wielkości przestrzeni. Tam, gdzie nie ma biur Business Link, współpracujemy z innymi operatorami. W Gdańsku jest to na przykład Spaces, które cieszy się dużą popularnością.

Jak w nowej rzeczywistości odnajdują się korporacje? Widzą zalety modelu hybrydowego, czy raczej wady? Zastanawiam się, czy nie obniża się np. wydajność?

Oczywiście wszyscy widzimy wiele zalet home office, ale jednak w długiej perspektywie zbyt czę-

Skanska wspólnie z Business Link przedstawiła raport „Zmiany stylu pracy wynikające z pandemii”, którego celem było sprawdzenie, jak na pracę hybrydową zapatruje się kadra menadżerska. W ramach jakościowego badania przeprowadzono pogłębione wywiady indywidualne pośród osób na menadżerskich stanowiskach z różnych branż, m.in. nieruchomościowej, IT, HR, energetycznej czy finansowej. Partnerem Badania jest Fundacja „Sukces Pisany Szminką”. Spółka biurowa Skanska w Polsce jest innowacyjnym deweloperem zielonych, ponadczasowych budynków biurowych. Business Link to operator powierzchni biurowej premium, zajmujący się projektowaniem, tworzeniem i obsługą przestrzeni do pracy.



► sta praca z domu nie wpływa dobrze ani na indywidualnych pracowników, ani na kulturę firmy. Wielu z nas odczuwa zmęczenie i frustrację ciągłymi video-rozmowami. Tęsknimy za interakcjami i spotkaniami na żywo w biurze. Wcześniej powiedziałam obrażu dobrych warunków do pracy zdalnej, czyli między innymi o tak prozaicznych kwestiach, jak odpowiednie oświetlenie miejsca pracy czy wygodne krzesło i biurko.

Na początku pandemii większość osób była negatywnie nastawiona do pracy z domu, ponieważ została ona narzucona i nikt nie był na nią przygotowany. Z upływem czasu pracownicy zaczęli coraz lepiej łączyć home office z życiem prywatnym. Ta forma pozwoliła wielu osobom na elastyczne zarządzanie czasem pracy, czy też uproszczenie logistyki związanej z życiem rodzinnym i oszczędzenie czasu na dojazdach. Co ważne, pokazała, że w wielu firmach efektywność wykonywanych zadań wzrosła.

Nasze najnowsze badanie pokazuje, że jedną z największych zalet pracy z domu jest elastyczność.

Zdaniem menadżerów i menadżerek biorących w nim udział, to ważny aspekt sprzyjający pogodzeniu opieki nad dziećmi z obowiązkami zawodowymi. Jednocześnie przyznali oni, że praca zdalna znacząco zaburzyła work-life balance. Jest to szczególnie istotne w przypadku rodziców, którzy mają problem z odizolowaniem się od dzieci i obowiązków domowych w trakcie pracy.

Miesiące pracy zdalnej pokazały, że – z perspektywy pracodawców – mocno ogranicza ona możliwości zarządzania zespołami oraz rozwijania kompetencji pracowników, w szczególności tych świeżo zatrudnionych. Zbudowanie i utrzymanie kultury korporacyjnej w trybie online to misja w zasadzie nie do wykonania, a rotacja pracowników rośnie. Widzimy, że spotkania na żywo w biurze pozytywnie wpływają na utrzymanie relacji z zespołami, ponieważ pracownicy są bardziej zintegrowani i emocjonalnie związani z firmą, a przede wszystkim ze sobą. Stąd tak duża popularność modelu hybrydowego, który łączy zalety pracy z domu i pracy z biura.

Praca zdalna wymaga nowego podejścia do komunikacji w zarządzaniu. Często oparta jest o specjalne programy, komunikatory. Czy to bezpieczne rozwiązanie? Mówi się w trakcie „szta-bów” o sprawach ważnych dla firmy, o strategii itp.?

Cyberbezpieczeństwo to dziś klucz do sprawnego funkcjonowania firm. Narzędzia, które mają zapewnić ochronę sieci, urządzeń itd., są na bieżąco dostosowane do potrzeb i ciągle udoskonalane. Rynek wymaga też coraz wyższych standardów, więc dostawcy technologii muszą brać to pod uwagę. Co ciekawe, w trakcie pandemii nabrały na znaczeniu nie tylko komunikatory, ale także inne rozwiązania, przykładowo czujniki rejestrujące dane o obłożeniu sal konferencyjnych. Umożliwiają one kontrolę liczby uczestników spotkań. Symulacje komputerowe, korzystające z prawdopodobieństw statystycznych, coraz częściej składają najemców do optymalnego wykorzystania przestrzeni. Mapy ciepła i monitorowanie ruchu już teraz wspierają w podejmowaniu takich decyzji.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Trójmiejski rynek biurowy ma duży potencjał rozwoju. Zdaniem ekspertów jeszcze nie jest nasycony.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Powstają tu nowoczesne biurowce łączące bezpieczeństwo, komfort pracy i prośrodowiskowe rozwiązania. Na zdj. Wave.

Wygasa pandemia, niestety rozpoczęła się wojna w Ukrainie. Jaki będzie miała wpływ na rynek biurowy i usług biznesowych?

Widzimy, w jaki sposób wojna odbija się na rynku materiałów i wpływa na łańcuch dostaw. Naszą przewagą jest to, że w ramach grupy Skanska mamy spółkę budowlaną. Dzięki temu, możemy lepiej kontrolować ten rynek i na bieżąco monitorować sytuację. Obserwujemy wzrost cen materiałów budowlanych, które muszą być w tej sytuacji importowane od innych dostawców. A to z kolei przekłada się na rosnące koszty aranżacji, które przekraczają budżety oferowane przez wynajmujących. Stąd z kolei pierwsze sygnały o rosnących stawkach czynszów, wynikające z konieczności wyrównania różnic w tych cenach.

Jak Skanska ocenia perspektywę dla rynku trójmiejskiego na najbliższe lata? Jak zmienił się i będzie ewoluował Wave? W kierunku elastyczności? Drugi budynek będzie dostosowywany do zmieniającego się rynku?

Moim zdaniem trójmiejski rynek biurowy jest jednym z najciekawszych rynków regionalnych w Polsce. Trójmiasto mocno przyciąga chociażby specjalistów z branży IT, a to dzięki dostępowi do szerokiej bazy talentów. Patrząc na Kraków czy Wrocław, gdzie rynki są nasycone, to właśnie na północy Polski nowym firmom łatwiej jest konkurować o najlepszych specjalistów. A to ma duży wpływ na popyt na powierzchnie biurowe różnego rodzaju, w zależności od potrzeb i wielkości organizacji. Wzięliśmy pod uwagę zapotrzebowanie na elastyczne powierzchnie biurowe, stąd obecność w Wave wspomnianego wcześniej Spaces. Trójmiasto wyróżnia się również ze względu na swoją atrakcyjną lokalizację. Duży potencjał widzimy w firmach skandynawskich, które postrzegają ten rynek jako dobre miejsce dla biznesu, a to ze względu na bliskość kulturową. Trójmiejskie atuty są powszechnie znane – dobra jakość powietrza, rozbudowana infrastruktura kolejowa i rowerowa, nadmorski klimat i styl

życia, a równocześnie świetne połączenie z Warszawą. Jeśli chodzi o sam Wave – drugi budynek jest cały czas w trakcie projektowania i ustalania szczegółów. Ostarcie jego budowy, tak samo jak każdej naszej inwestycji, zdecyduje sytuacja na rynku i zapotrzebowanie na nowe powierzchnie biurowe.

Konkurencja na rynku biurowym jest spora. Jak w przyszłości biurowce będą walczyć o najemców? Zielonymi technologiami, bezpieczeństwem pracowników, danymi czy może komfortem pracy?

Pandemia pokazała, że jednym z priorytetów w tym zakresie jest bezpieczeństwo. Stąd biurowce Skanska, w tym Wave, posiadają m.in. certyfikaty WELL Health-Safety Rating, potwierdzające, że dany budynek oferuje zdrowe miejsca pracy, a rozwiązania w nim zastosowane zmniejszają ryzyko przenoszenia chorób.

Drugą sprawą są bardzo szybko nabierające na znaczeniu kwestie związane z ESG, czyli łańcem śro-

dowiskowym, społecznym i korporacyjnym. To jeden z fundamentów naszej działalności. Dlatego już na etapie projektowania budynku – a potem w trakcie jego użytkowania – stawiamy na zrównoważone rozwiązania. Stąd m.in. technologie pozwalające na mniejsze zużycie wody czy prądu. Energia elektryczna w Wave jest produkowana wyłącznie ze źródeł odnawialnych, a konkretniej farm wiatrowych. Mamy też City Hub, czyli centrum współdzielonej mobilności, które służy nie tylko najemcom, ale również mieszkańcom i ułatwia poruszanie się po zakorkowanym mieście.

Trzecia rzecz to szeroko pojęty komfort użytkowników naszych biur. Potwierdzeniem spełnienia standardów w tym zakresie jest certyfikat WELL Core & Shell, który Wave całkiem niedawno otrzymał. To pierwszy taki certyfikat na poziomie Gold poza Warszawą. WELL bierze pod uwagę nie tylko design czy kwestie związane z użytkowaniem samego biurowca, ale również to, w jaki sposób wpływa on na ludzkie zachowanie i zdrowie.



Pracownicy po wielu miesiącach obostrzeń i braku możliwości pracy w biurach ponownie do nich wracają. Bezpośrednie interakcje w ramach zespołu sprzyjają kulturze pracy, kreatywności oraz rozwojowi kompetencji.

Wydarzenia

Biurowiec Alpha z certyfikatem LEED na poziomie Gold

Biurowiec ma ciekawy i nowoczesny wygląd. Posiada sześć pięter i dwie kondygnacje podziemne. Łączna powierzchnia najmu ma 8,5 tys. m kw. Oferuje 197 miejsc parkingowych.

tekst: Mateusz Tkarski

Port Lotniczy Gdańsk otrzymał certyfikat LEED na poziomie Gold dla budynku Alpha, nowego biurowca przy lotnisku. Jest pierwszym z siedmiu planowanych budynków biurowo-usługowych, które mają stworzyć nowoczesną dzielnicę biznesową przy lotnisku. Airport City Gdańsk jest pierwszą taką inwestycją komercyjną w Polsce.

LEED, czyli Leadership in Energy and Environmental Design, jest zbiorem wytycznych tworzących system oceny budynków. Wywodzi się z idei ekologicznego budownictwa i ma na celu podejmowanie szeroko zakrojonych działań na rzecz tworzenia i promowania tzw. „zielonych budynków”. System LEED ocenia przede wszystkim, w jaki sposób obiekty budowlane wpływają na środowisko naturalne. Brane są pod uwagę takie aspekty projektu, jak usytuowanie budynku, działkę, zużycie materiałów, energii elektrycznej oraz wody, jakość powietrza wewnątrz budynku i aspekty zdrowotne, innowacyjność projektu oraz wpływ wybranych rozwiązań architektonicznych na środowisko naturalne. Budynki z certyfikatem LEED pozwala-

ją na obniżenie kosztów operacyjnych, poprawiają wydajność, obniżają emisję dwutlenku węgla i tworzą zdrowsze miejsca pracy. Stanowią ważny element przeciwdziałania zmianom klimatycznym.

- Po zakończonym procesie budowy Alphy, w końcu lutego 2022 roku uzyskaliśmy pozwolenie na użytkowanie. Pozwolenie to oficjalnie potwierdza właściwe wykonanie budynku przez generalnego wykonawcę, firmę Hochtief Polska SA. Biorąc pod uwagę profesjonalizm i fantastyczną współpracę z wykonawcą, byliśmy świadomi, że przy takiej jakości realizacji budynku otrzymanie pozwolenia na użytkowanie będzie czystą formalnością. Uzyskany natomiast przed chwilą certyfikat LEED GOLD potwierdza najwyższy standard budynku w zakresie użytych technologii, m.in. wodno- i energooszczędnych, jak i optymalizacji procesów budowlanych mających na celu stworzenie obiektu przyjaznego środowisku. Biurowiec ACG Alpha dołączył oficjalnie do ścisłej czołówki najnowocześniejszych budynków na trójmiejskim rynku biurowym - powiedział Michał Dargacz, dyrektor ds. Airport City Gdańsk. ©P





MENNICA
MAZOVIA



**Każda pora (roku) jest dobra,
by mądrze inwestować.**

**Pozwól swoim oszczędnościom
bezpiecznie rosnąć.**

Wiosną odwiedź nas w Mennica Mazovia.
Poznaj najwyższej jakości metale szlachetne
z najlepszych światowych rafinerii.

**ZAPRASZAMY DO MENNICA MAZOVIA
AL. GRUNWALDZKA 56 LOK. 214 IIP., 80-241 GDAŃSK**

+48 58 585 90 90 +48 726 906 909

info@mennicamazovia.pl WWW.MENNICAMAZOVIA.PL

Podróże

Regularnie z Gdańska na Kubę czy do Meksyku!

Dreamliner to atrakcja sama w sobie. Najnowocześniejszy na świecie samolot przyciąga podróżnych.

tekst: Jacek Klein

Gdańskie lotnisko po raz pierwszy w ofercie będzie miało regularne loty za Atlantyk i na Daleki Wschód. Zimą każdego tygodnia będzie można polecieć do Meksyku, Tajlandii, na Kubę i Dominikanę. I to Dreamlinerem. Loty zaoferował Rainbow.

Od sezonu 2022/23 wystartują z Gdańska połączenia do czterech popularnych miejsc, do Meksyku i Tajlandii oraz na Dominikanę i Kubę. Gdańsk jako baza wypadowa na dalekie wakacje dołączy do Warszawy, Katowic i Poznania. Dalekie loty będą obsługiwane komfortowymi samolotami Boeing 787 Dreamliner. Rainbow rozpoczął już przedsprzedaż oferty Egzotyka 2022/23.

Gdańsk po raz pierwszy w swojej historii zyska, wprowadzie czarterowe, ale regularne połączenie z tak odległymi destynacjami.

- Dodanie Gdańska do siatki naszych dreamlinerowych połączeń jest wynikiem rosnącego popytu na egzotyczne wakacje oraz dużego potencjału północnej części Polski. Niezmiennie pamiętamy o naszej misji, czyli o przybliżaniu egzotyki klientom, mając na uwa-

dze komfort i szybkość podróży oraz sukcesywnie zwiększając naszą ofertę. Od teraz z Gdańska wielbiciele dalekich podróży będą mogli polecieć bezpośrednio do Dominikany, Meksyku, Tajlandii oraz na Kubę. Planujemy wyloty do tych wszystkich destynacji raz w tygodniu - powiedział Maciej Szczuchura, członek zarządu Rainbow.

- Nasi pasażerowie są spragnieni wakacji, dlatego bardzo nas cieszy bogata oferta Rainbow na zbliżające się lato. Jesteśmy także zachwyceni nowymi propozycjami dla pasażerów, latających zimą do egzotycznych krajów. Cieszy nas poszerzona oferta i wydłużony sezon wakacyjny w naszej wspólnej ofercie: Rainbow i gdańskiego lotniska - powiedział Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Czarterowanymi od LOT-u dreamlinerami będzie można z Gdańska polecieć bezpośrednio do Cancun w Meksyku, Puerto Plata na Dominikanę, Varadero na Kubie i Bangkoku w Tajlandii.

Do tej pory, aby zimą polecieć do dalekich, ciepłych krajów trzeba było wybrać lot z Warszawy czy Poznania. Tak



robiło wiele osób z Pomorza i Trójmiasta, zatem Rainbow zdecydował się włączyć Gdańsk do bezpośredniej siatki.

Potrzebny tysiąc pasażerów tygodniowo

Decyzję poprzedziły badania i analizy rynkowe. Touroperator liczy na duże zainteresowanie, jak to miało miejsce po uruchomieniu regularnych połączeń z Poznania wprowadzonych w ubiegłym roku. Dodatkowo pandemia spowodowała wzrost zainteresowania Polaków egzotycznymi kierunkami.

- W rekordowym przedpandemicznym roku, czyli w sezonie 2019/2020 do Cancun wysłaliśmy 5 tys. klientów, na Dominikanę 3 tys. W tym sezonie było to 15 tys. do Meksyku i 15 na Dominikanę. wzrosty są zatem kilkukrotne - dodał Maciej Szczechura.

W Gdańsku na stałe będzie stacjonował jeden Boeing 787 Dreamliner, który w tygodniu będzie wykonywał cztery wahadłowe połączenia. Na pokład wchodzi 250 pasażerów, czyli każdego tygodnia 1000 osób będzie latało na egzotyczne wakacje.

- Aby oferta była rentowna, praktycznie cały samolot musi zostać wypełniony. Więcej niż 5 pustych miejsc to już jest problem. Branża tourooperatorska jest niskomarżowa. 2-3 proc. to nasza marża netto. Średnio wakacje u nas kosztują 3,3 tys. zł za osobę, zatem zarabiamy na jednym kliencie około 60 zł - wyjaśnił Szczechura.

Tymczasem wyczarterowania Dreamlinera to potężne koszty. Samolot cztery razy w tygodniu leci na pusto, czy to wracając do Gdańska, czy lecąc po ostatnich pasażerów. A koszt lotu to średnio 1 mln zł.

Rekord wylotów i letnia siatka

Gdańskie lotnisko przewiduje, że w tym roku padnie rekord, jeśli chodzi o loty rodaków za granicę. Tylko razem z Rainbow polecimy w tym sezonie letnim z Gdańska na wypoczynek do 8 krajów, do Grecji, do Chorwacji (Dubrownik), Albanii (Tirana), Bułgarii (Burgas, Warna), na hiszpańską Fuerteventurę i do Turcji (Antalia, Bodrum), Egiptu (Hurgada, Mars Alam) i Tunezji (Monastyr). W ofercie greckiej są wakacje na Rodos, Korfu, Kos, Krecie (Chania, Heraklion) i Zakintos.

Do Antalii w Turcji czartery będą latały nawet trzy razy w tygodniu.

W całym letnim rozkładzie 87 połączeń na 70 lotnisk, do 22 krajów, realizowanych przez 10 przewoźników - tak prezentuje się siatka połączeń z Gdańska, która obowiązuje 27 marca.

Latem w ofercie połączeń będą greckie wyspy Kreta, Korfu i Santorini, cypryjskie Pafos i Larnaka oraz chorwacki Zadar i Split. Będzie można nadal podróżować na Maltę i do włoskiego Bergamo. Ale w ofercie są także Walencja, Wenecja, Piza, Barcelona i bułgarskie Burgas. Wiosną i latem można polecieć do Wiednia, a także w zupełnie nowe miejsce, do Wilna. Do Norwegii, Finlandii, Szwecji i Danii będą w sumie 32 połączenia, a 12 na Wyspy Brytyjskie. Praktycznie codziennie można polecieć do największych miast w Polsce.

Niestety, wraz z wybuchem wojny w Ukrainie, 24 lutego 2022 roku zamknięta została przestrzeń powietrzna dla lotnictwa cywilnego i zawieszono wszystkie regularne połączenia lotnicze z tym krajem. Więc na razie nie wiadomo, kiedy powrócą loty z Gdańska do Lwowa, Kijowa, Charkowa i Odessy. ©



Zainteresowanie zimowymi wakacjami na Kubie czy Dominikanie wzrosło kilkukrotnie.

Społeczna odpowiedzialność

Fundacja Integralia pomaga osobom z niepełnosprawnością spełnić się zawodowo

Chcemy wspólnie z biznesem wypracować sposób na otwarty dialog dotyczący zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami - mówi Daria Uljanicka, Członkini Zarządu Fundacji Integralia.

Powołaniu Fundacji Integralia przyświecał cel aktywizacji osób z niepełnosprawnościami (OzN)?

18 lat temu, kiedy Fundacja Integralia powstawała, celem było stworzenie osobom z niepełnosprawnościami możliwości rozwoju zawodowego w Grupie ERGO Hestia. Zróżnicowane kompetencje zgłaszających się kandydatów otworzyły fundację na współpracę z innymi firmami. W 2005 roku fundacja została agencją pośrednictwa pracy. To był trudny czas, gdyż temat zatrudnienia okazał się nie tyle wyzwaniem, co wręcz tabu. Przez te blisko 20 lat rynek bardzo ewoluował. Dziś firmy są otwarte i gotowe na różnorodność, a my, nauczeni doświadczeniem, możemy w tym działaniu je wesprzeć.

Co zmieniło się przez 20 lat w możliwościach zatrudnienia OzN?

Przede wszystkim spojrzenie menedżerów zarządzających dużymi firmami. Przez ten czas można było doświadczyć, że osoby z niepełnosprawnościami potrafią świetnie pracować w zgodzie ze swoimi kompetencjami. W każdej większej, inkluzywnej organizacji są na to dowody. Firmy, które w tym czasie powstały, często budowane od podstaw spełniają wymogi architektury dostępnej. Zarządzający zaś są uzbrojeni w wiedzę, jaką wartość dla firmy i otoczenia przynoszą pracownicy o różnej perspektywie. Sytuacji sprzyjają także ogólnoswiatowe trendy związane ze zmianami demograficznymi, niedoborem pracowników, niedopasowaniem kompetencji do potrzeb praco-

dawców. Punktem zwrotnym okazała się pandemia, która pokazała, jak ważna jest integracja, dobrostan i równe traktowanie. Firmy otworzyły się na pracę zdalną, co znacznie ułatwia podjęcie zatrudnienia osobom z niepełnosprawnościami. Rośnie także świadomość korzyści, jakie firma może odnieść, budując różnorodny zespół i włączającą kulturę organizacyjną.

Jaki wpływ na otoczenie wywarła fundacja?

Fundacja w trakcie działalności nawiązała współpracę z blisko 400 firmami. W efekcie 425 osób podjęło stałą pracę. Zdecydowana większość firm nie miała wcześniej doświadczenia w zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami. Tym, co pomaga przezwyciężyć krzywdzące stereotypy i uprzedzenia, są staże organizowane w ramach projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej. W 50% przypadków, po tzw. okresie próbnym, stażyści podpisują umowę o pracę i kontynuują karierę, zasilając szeregi pracowników.

Dlaczego zatrudnienie OzN jest wciąż problemem? Czego firmy się obawiają?

Staże organizowane w ramach projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej pomagają przezwyciężyć stereotypy i uprzedzenia



Daria Uljanicka

Z perspektywy pracodawców zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami zwykle wiąże się z dużymi kosztami dostosowania budynków. Oczywiście, idealnie jest, kiedy budynek powstaje z myślą o osobach z trudnościami w poruszaniu się, ale nie wszystkie osoby z niepełnosprawnością poruszają się na wózku. Przekonania o konieczności dostosowania i kosztów z tym związanych często nie przekładają się na rzeczywistość. Przykładowo wśród pracowników z niepełnosprawnościami zatrudnionych w Grupie ERGO Hestia tylko 10% wymagało przystosowania stanowiska pracy. A jest ich już ponad 90. Menedżerowie firm, którzy nie zaznajomili się z tą tematyką, nie zdają sobie sprawy z tego, jak różnorodna może być niepełnosprawność i z góry zamykają się na możliwości zatrudnienia w tym kierunku. Ogólnie rzecz ujmując, problemem jest brak doświadczenia we współpracy z osobami z niepełnosprawnościami i ograniczona wiedza na temat korzyści z zatrudniania tej grupy osób. Pracodawcy obawiają się także, że pracownicy z niepełnosprawnościami będą mniej efektywni.

Na czym polega trudność w aktywizacji zawodowej w przypadku OzN?

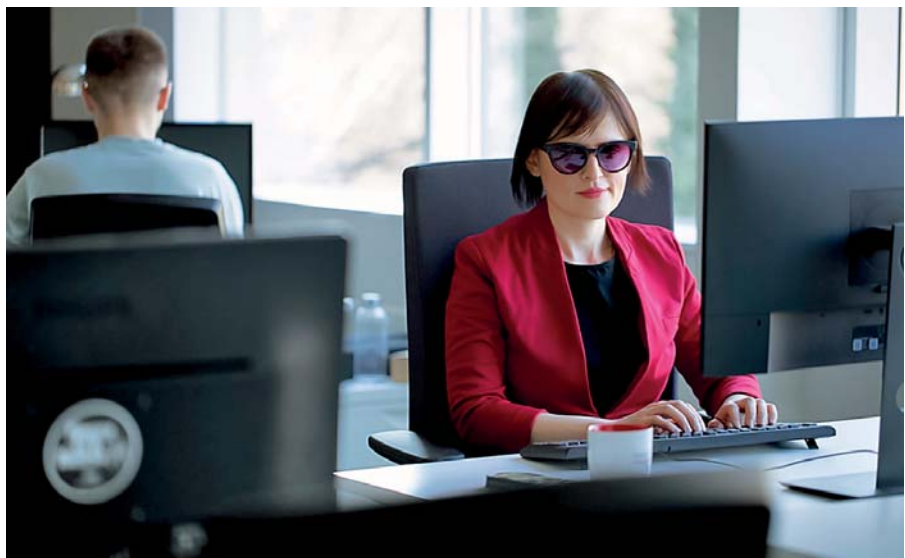
Na trudności w aktywizacji osób z niepełnosprawnościami składa się kilka czynników. Dwa najważniejsze to, po pierwsze - niekorzystny obraz niepełnosprawności na polskim rynku pracy. Pracodawcy ze względu na brak doświadczeń boją się zatrudniać osoby z niepełnosprawnościami. Są przekon-

nani o konieczności dostosowania budynku i częstych kontrolach ze strony urzędników. Mając do wyboru kandydata bez orzeczenia o niepełnosprawności, szybciej zdecydują się na niego niż na kandydata z niepełnosprawnością, mimo iż ten wykazał się wyższymi od konkurenta kwalifikacjami.

Po drugie, bierność samych zainteresowanych. Osoby z niepełnosprawnościami, wyrastając w przekonaniu o braku perspektyw na dobrą pracę, rezygnują z nauki, a czasem przeciwnie - studiują w nieskończoność. W ten sposób pielegną w sobie poczucie niewiary we własne możliwości, co prowadzić może do wykształcenia tzw. wyuczonej bezradności. Taką osobę trudno jest zmotywować i znaleźć dla niej miejsce pracy, zwłaszcza jeśli nie ma żadnego doświadczenia zawodowego.

Co może zyskać przedsiębiorca zatrudniający OZN (niższe składki na PFRON?)

Pracodawca zyskuje lojalnego oraz zaangażowanego pracownika, który wnosi do zespołu wrażliwość i otwartość na potrzeby innych. To zwiększa kreatywność i empatię wśród współpracowników, którzy stają się bardziej skory do pomocy i wspierania się w pracy zespołowej. Osoby z niepełnosprawnościami pokazują inne spojrzenie na świat, pomysły, jak przezwyciężyć ograniczenia i wykorzystać możliwości. Myślą o wszystkich klientach, dostosowując komunikację, produkty i usługi do ich potrzeb. Doskonale motywują innych, pokazując, jak walczyć ze słabościami oraz jak dzięki samodyscyplinie pracować efektywnie i osiągać wyznaczone cele. Poza tym zyskuje wizerunek firmy - aktywizacja osób z niepełnosprawnościami buduje pozytywny obraz w oczach wszystkich odbiorców dóbr czy usług, jakie oferuje firma. Kolejny element to szansa na rozwój innowacyjności w firmie. Każda osoba, w tym osoba z różną niepełnosprawnością ostatecznie może być konsumentem usługi czy produktu tejże firmy. To ona więc może pokazać, w jaki sposób ulepszyć produkt, by zyskać udział w rynku. Zatrudnienie pracowników z niepełnosprawnościami niesie za sobą również korzyści finansowe. Duże firmy, liczące 25 osób i więcej, wraz z każdym przyjęciem do pracy pracownika z niepełnosprawnością pomniejszają obowiązkowe wpłaty do PFRON. Przykładowo w fir-



Dzięki współpracy fundacji z blisko 400 firmami już 425 osób podjęło stałą pracę

mie zatrudniającej 100 osób brak pracowników z orzeczeniem to zobowiązanie w wysokości 175 500 zł rocznie. Zatrudnienie 6 osób z niepełnosprawnościami pozwoliłoby zachować te pieniądze w firmie.

Jaki jest zakres oferty Fundacji Integracja?

Fundacja zapewnia firmom pełen pakiet wsparcia w przygotowaniu się do zatrudnienia osoby z niepełnosprawnościami: od szkoleń z wykorzystania neutralnego języka w komunikacji, przez audyty infrastruktury pod kątem dostępności, aż po wspólną analizę wymogów danego stanowiska i dopasowanie kompetencji pracownika i rekrutację. Odpowiedzialne firmy rozwijają się także zgodnie z założeniami takich dokumentów jak Karta Różnorodności czy Agenda 2030. Działanie przedsiębiorstw zgodnie z założeniami ESG jest dziś niezwykle ważne - zwłaszcza w obliczu obowiązku raportowania niefinansowego. Współpraca z Integracją pozwala im wypełniać kluczowe cele świadczące o wysokim poziomie organizacyjnym tych firm.

Fundacja zapewnia firmom pełen pakiet wsparcia w przygotowaniu się do zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami

Fundacja prowadzi program „Sprawny Staż”. Jakie działania zakłada inicjatywa?

„Sprawny Staż” to pierwszy ogólnopolski program stażowy dla studentów i absolwentów z niepełnosprawnościami realizowany z dużymi i cenionymi firmami w Polsce. Założeniem było stworzenie przyjaznej i komfortowej przestrzeni, która pomoże naszym partnerom zatrudniać osoby z niepełnosprawnościami - wstępnie poprzez organizację staży. Firmy zgłosiły 17 miejsc stażowych w różnych obszarach. My zaoferowaliśmy nasze doświadczenie w zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami i rekrutowanie pracowników chętnych i kompetentnych do realizacji stażu w danej dziedzinie. Chcemy, by w ten sposób firmy pogłębiały swoje doświadczenie w zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami, poznały ich silne strony i moc oddziaływania na otoczenie oraz biznes. Z drugiej strony to świetna przestrzeń dla rozwoju stażystów - mogą spróbować swych sił w firmach uznanych na całym świecie. To sytuacja, z której każdy wynosi korzyści.

Jakie efekty ma przynieść projekt?

Chcemy, by ten projekt pozwolił odczarować kwestię zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami. Pracując ze stażystami przez 3 miesiące, wiele osób zda sobie sprawę, że clou wyrównywania szans nie leży tylko w zrobieniu podjazdów dla wózków, ale też budowaniu atmosfery odpowiedzialności i profesjonalizmu w miejscu pracy. Wierzmy, że ►

► dzięki temu część stażystów zostanie na stałe w danych firmach, a jeszcze inni - zyskają lepszą perspektywę w dalszym poszukiwaniu dopasowanego miejsca pracy.

Jakie firmy już są w projekcie?

Do projektu zgłosiły się duże firmy, których marki są znane na całym świecie. Nasi partnerzy to Bayer, IKEA, Siemens Healthineers i ERGO Hestia. To przedsiębiorstwa, które już wielokrotnie udowadniały swój stosunek do odpowiedzialnego rozwoju. Dołączając do programu „Sprawny Staż”, pokazują, że nie ustają w swych działaniach, a wręcz przeciwnie - rozwijają ideę Diversity&Inclusion. Mają oczywiście pytania i chcą się odpowiednio przygotować na przyjęcie stażysty, ale ze względu na różne rodzaje niepełnosprawności i różny poziom zaawansowania dysfunkcji trudno odpowiedzieć na te potrzeby na etapie rekrutacji. Gdy pojawi się odpowiedni kandydat, przeszkolimy zespoły i pomożemy w dostosowaniu stanowiska pracy. Możliwość pracy w takich firmach to świetna wiadomość dla studentów i absolwentów, którzy dołączają do projektu jako stażyści. Patronat nad programem objęli Pracodawcy RP, Pracodawcy Pomorza, Polsko-Niemiecka Izba Przemysłowo-Handlowa, Karta Różnorodności w Polsce - program Forum Odpowiedzialnego Biznesu, Uniwersytet Gdański oraz Life On Wheelz. Liczymy na dołączenie kolejnych uczelni i organizacji. Z pełną ofertą programu i staży można zapoznać się na stronie www.sprawny-staz.pl.

Co zyskuje firma, która bierze udział w programie?

Udział w programie „Sprawny staż” to dla każdej firmy szansa na stworzenie zespołów zróżnicowanych pod kątem sprawności oraz rozwinięcie swoich miejsc pracy. Dzięki wsparciu ekspertów Fundacji Integralia działy HR mają prostszą drogę w zatrudnieniu osób z niepełnosprawnościami. W ramach programu przedstawiciele fundacji prowadzą między innymi specjalistyczne szkolenia skierowane m.in. do menedżerów, dzięki którym kwestia komunikacji i współpracy z osobami z niepełnosprawnościami staje się znacznie krótsza i pozbawiona sztucznych barier czy błędnych przekonań. Uczestnicy poprzez zatrudnienie stażystów wypełniają również założone przez siebie działania z zakresu różnorodności i włączania, kompatybilne z Celami Zrównoważonego Rozwoju 2030 przyjętymi przez ONZ.

Dlaczego warto mieć wsparcie Fundacji Integralia?

Doświadczenie współpracy z ERGO Hestią nauczyło nas korporacyjnego standardu działania. Jesteśmy świadomi wyzwań, z jakimi mogą mierzyć się menedżerowie innych firm. Wiemy też, co jest niezbędne, by proces włączania osób z niepełnosprawnościami rzeczywiście miał miejsce, a nie stał się jedynie modnym sloganem promującym zrównoważony rozwój organizacji. Zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami przeciwczyliśmy u siebie. Dziś możemy wykazać się wysokim 3-procentowym wskaźnikiem zatrudnienia w Grupie ERGO Hestia. Dzięki temu je-

steśmy w stanie doradzić na każdym etapie procesu - rozpoczynając od szkoleń dla kadry, działu HR oraz pracowników, przechodząc przez proces zatrudnienia i onboarding, na komunikacji działań włączających skończywszy. Spektrum naszej oferty jest szerokie i poparte 18-letnim doświadczeniem.

Co zyskuje osoba z niepełnosprawnością. Jak może zgłosić się do projektu?

Osoby z niepełnosprawnościami mogą zgłosić się do projektu poprzez stronę internetową www.sprawny-staz.pl. Zgłoszenie w istocie polega na wysłaniu swojego CV na wybrane oferty stażowe. W kolejnym etapie przeprowadzamy rozmowy rekrutacyjne i rekomendujemy kandydatów do firm. Każdy partner przed podjęciem decyzji może zaprosić taką osobę na spotkanie. „Sprawny staż” jest wartościowy zarówno dla studentów na początku swojej kariery, jak i młodych osób bardziej doświadczonych, którzy poszukują nowych ścieżek rozwoju. Dla tych najbardziej odważnych ERGO Hestia zaproponowała zwrot kosztów zakwaterowania. Dzięki temu osoby z całej Polski mają szansę odbyć staż wakacyjny w budynkach położonych bezpośrednio nad morzem. Dla osób, którym zależy na pracy zdalnej, odpowiednią ofertę przygotował Bayer. IKEA oraz Siemens Healthineers zorganizowały miejsca w swoich siedzibach w Warszawie. Fundacja współpracuje z partnerami potrafiącymi stworzyć bezpieczne i odpowiedzialne środowisko pracy, które jest przyjazne dla wszystkich pracowników. To okazja do doświadczenia pracy w międzynarodowym zespole, dobry czas na nawiązanie cennych relacji i naukę praktycznych umiejętności.

Jakie są plany fundacji na przyszłość?

Chcemy wspólnie z biznesem wypracować sposób na otwarty dialog dotyczący zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami. Zdajemy sobie sprawę z wielości wątków, które mogą się pojawić wraz z każdym kolejnym zatrudnieniem. Dobrze byłoby z wyzwaniami radzić sobie wspólnie, bo wymiana doświadczeń uczy i daje szansę na nowe, coraz lepsze praktyki. Program Sprawny Staż ma być początkiem wspólnej drogi i mamy nadzieję, że kolejne edycje będą bogacić firmy w ogrom tylko dobrych doświadczeń.



Osoby z niepełnosprawnością okazują się dobrymi pracownikami

Morze

Polferries inwestuje w nowoczesne promy

Na trasie z Gdańska do Nynäshamn pływają promy Nova Star i Wawel. Nova Star, wybudowana w 2011 roku, posiada dużo miejsc w kabinach pasażerskich oraz komfortowo przygotowaną przestrzeń pasażerską.

tekst: Mateusz Tkarski

Najbliższe kilka lat przyniesie sporo nowości dla pasażerów Polskiej Żeglugi Bałtyckiej, przevoźnika działającego pod marką Polferries. Firma realizuje pokazny program inwestycyjny, który zapewni pozyskanie kilku nowoczesnych promów. Ekologicznych, wydajniejszych, bardziej komfortowych.

- Stoimy u progu ważnych inwestycji w branży promowej. Dzięki przemysłowej strategii rozwoju, istotnym projektom oraz znacznym funduszom przekazanym na rozwój i rozbudowę polskiej floty promów, jej pozycja ulegnie dalszemu wzmocnieniu - mówił w tym roku w Gdańsku wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk.

PŻB na początku roku pozyskał 140 mln zł dofinansowania na rozwój oferty przewozów promowych. Za te pieniądze firma zamierza zakupić lub wycarterować prom, który trafi na linię Świnoujście - Ystad. Statek ma wejść w skład floty w przyszłym roku.

To nie koniec rozbudowy floty. Polferries pozyska także jedną lub dwie jednostki w ramach programu Batory.

Kontrakt, jaki z wykonawcą, czyli Gdańską Stocznia Remontową SA, zawarła spółka Polskie Promy odpowiedzialna za realizację programu przewiduje budowę trzech promów, z opcją na czwarty.

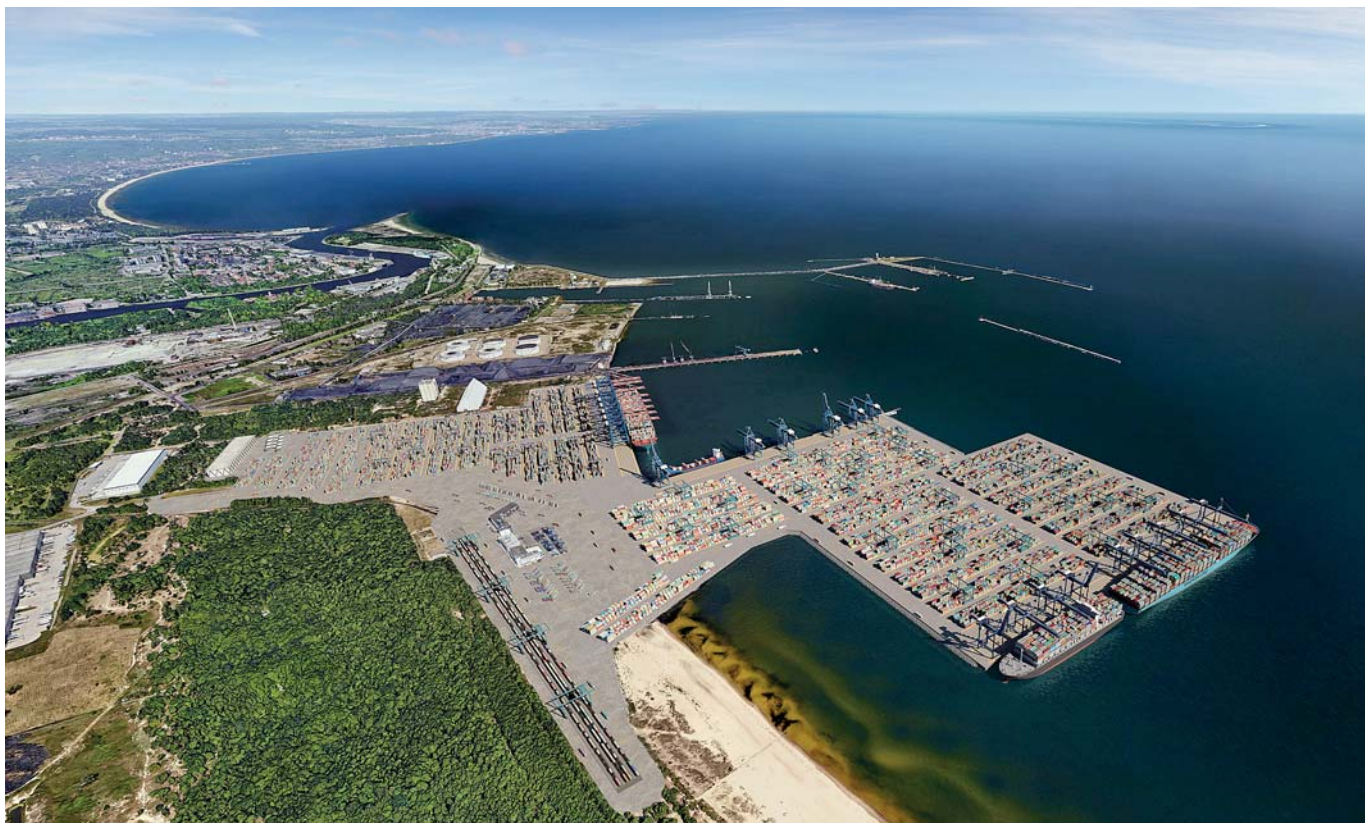
Jedna lub dwie jednostki trafią do PŻB.

Będą to nowoczesne, proekologiczne, niskoemisyjne jednostki napędzane czterema silnikami LNG typu Dual-Fuel ze wspomaganiami bateryjnym (hybryda), zasilanych skroplonym gazem ziemnym oraz paliwem typu diesel, używanym do inicjacji zapłonu. Zamiast konwencjonalnych śrub napędowych promy będą wyposażone w dwa pędniki azymutalne na rufie oraz dwa stery strumieniowe na dziobie.

Każdy z promów będzie miał 195,6 m długości i 32,2 m szerokości. Długość linii ładunkowej to 4100 m, a prędkość maksymalna wyniesie 19 węzłów.

Obecnie Polferries z Trójmiasta operuje na trasie z Gdańska do Nynäshamn. Niedługo przewoźnik planuje przenieść się do Gdyni, gdzie zbudowano nowy terminal promowy. Może to nastąpić jeszcze przed wakacjami. ©©





DCT Gdańsk w ramach załadownienia wybuduje Baltic Hub 3. Niewykluczone, że obok lun tymczasowo powstanie terminal offshore

Gdańsk centrum obsługi i budowy morskiej energetyki wiatrowej

Siłownie wiatrowe na polskie farmy będą budowane i montowane w porcie gdańskim. Tutaj ma powstać terminal instalacyjny i fabryka wież wiatrowych za setki milionów euro.

tekst: Jacek Klein

Port w Gdańsku, nie w Gdyni, będzie mieścił terminal instalacyjny offshore wind, czyli najważniejszą inwestycję infrastrukturalną w programie budowy energetyki wiatrowej. 8 marca zarząd portu ogłosił postępowanie konkursowe, mające na celu wyłonienie dzierżawcy zainteresowanego załadowniem obszaru morskiego znajdującego się w granicach administracyjnych Portu, w tym na potrzeby wybudowania na nim terminalu instalacyjnego dla morskich farm wiatrowych.

Tydzień wcześniej Rada Ministrów przyjęła uchwałę zmieniającą lokalizację terminalu instalacyjnego dla morskich farm wiatrowych. Wskazuje ona Port Zewnętrzny w Gdańsku, jako spełniający wszystkie kryteria inwestorów branżowych. Z punktu widzenia rozwoju sektora morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, istotna jest terminowość tej inwestycji. A lokalizacja terminalu instalacyjnego w Porcie Gdańsk daje gwarancję, iż I faza rozwoju sektora offshore będzie gotowa do 1 czerwca 2025 roku.

O zmianę lokalizacji wystąpił pod koniec lutego Minister Aktywów Państwowych. Wniosek uzasadnił uzgodnienia-

mi pomiędzy spółkami odpowiedzialnymi za realizację ponad 60 proc. planowanych w Polsce inwestycji offshore, tj. PGE i PKN Orlen, a także spółką zależną od Skarbu Państwa, czyli Polskim Funduszem Rozwoju.

- Chcemy wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom, a to może odbyć się wyłącznie w procedurze publicznego wyłonienia. W związku z tym Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA podjął uchwałę co do rozpisania nowego konkursu, mającego na celu wyłonienie dzierżawcy zainteresowanego załadowniem obszaru morskiego znajdującego się w granicach administracyjnych Portu. Otrzymaliśmy już pozytywną opinię Rady Nadzorczej i w dniu 8 marca 2022 roku opublikowaliśmy postępowanie konkursowe. Stworzymy warunki do tego, aby terminal instalacyjny mógł powstać w Porcie w Gdańsku - mówi Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.

Wstępne oferty konkursowe będą przyjmowane do 8 czerwca 2022 roku. Natomiast termin składania ofert wiążących nastąpi po 3 miesiącach od dnia rozstrzygnięcia I etapu postępowania.

W zeszłym roku wyłoniono już dzierżawcę zainteresowanego załadowniem obszarów morskich w granicach



FOT. JACEK KLEIN

W Gdańsku na wyspie Ostrów ma powstać hala do produkcji wież offshore dla turbin wiatrowych o mocy powyżej 13 MW

administracyjnych Portu Gdańsk. DCT Gdańsk Sp. z o.o., załadowi, a następnie wybuduje nowy terminal Baltic Hub 3 i zwiększy tym samym możliwości przeładunkowe DCT Gdańsk o 1,5 mln TEU do łącznie 4,5 mln TEU rocznie. Będzie to też dodatkowe 37 hektarów powierzchni Polski.

Niewykluczone, że to inwestycja DCT zostanie wzbogacona niejako o terminal instalacyjny offshore. Już w zeszłym roku w branży mówiło się, że terminal instalacyjny w Gdańsku widziałby Polski Fundusz Rozwoju, udziałowiec DCT. Przedstawiciele DCT przekonywali, że koszty byłyby zdecydowanie niższe, nawet o 60 proc., niż w innych lokalizacjach, ponieważ nie ma potrzeby pogłębiania toru wodnego, budowania obrotnic, falochronów itp. Co najważniejsze, terminal mógłby powstać także do końca 2024 roku.

Firmy inwestujące w farmy wiatrowe rozmawiały z oboma portami i dla części port w Gdańsku miał więcej atutów. Także w samym rządzie rodziły się chyba wątpliwości co do Gdyni, skoro uchwała w tej sprawie została przyjęta z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Było już wiadomo, że terminal instalacyjny nie powstanie w Gdyni na czas, a sprawa komplikowała się jeszcze bardziej, kiedy zmieniano koncepcję budowy portu instalacyjnego. Raz był przedstawiany jako usytuowany na terenach po Stoczni Wojennej, potem usadowiony na końcu pirsu Portu Zewnętrznego, potem zdecydowano, że powstanie wcześniej jako oddzielny projekt, następnie pojawiła się koncepcja w BCT, aby ostatecznie skończyć na tymczasowym terminalu rozproszonym po całym porcie.

Decyzja o przeniesieniu lokalizacji do Gdańska zajęła kolejne miesiące, opóźniając inwestycję, która i tak już była opóźniona. W praktyce okaże się zapewne, że wykorzystany zostanie potencjał obu portów.

Terminal instalacyjny to nie wszystko. W Gdańsku powstanie także ogromna fabryka wież wiatrowych dla branży offshore. Spółka Aranda należąca do Agencji Rozwoju Przemysłu SA, działając w porozumieniu z Grupą Przemysłową Baltic, podpisała memorandum o współpracy przy budowie wież na potrzeby morskiej energetyki wiatrowej z hiszpańską GRI Renewable Industries, S.L.

Wartość szacowanej inwestycji to ok. 450 mln zł, a planowane uruchomienie produkcji to rok 2024.

W ramach inwestycji zlokalizowanej w Gdańsku na wyspie Ostrów ma powstać hala do produkcji wież offshore dla największych planowanych turbin wiatrowych o mocy powyżej 13 MW. Powierzchnia zaprojektowanej hali produkcyjnej wyniesie 38 000 m kw., malarni 17 500 m kw., a teren pod place odkładnicze w ramach nowej inwestycji został oszacowany na prawie 100 tys. metrów kwadratowych.

Zakład produkcyjny ma spełniać standardy i wymogi przemysłu 4.0. Rocznie będzie mógł produkować 100 wież rocznie. Nowa wytwórnia powstanie na terenach będących własnością ARP S.A. Dzięki planowanym nakładom inwestycyjnym na wyspie Ostrów zatrudnienie uzyska około 360-400 osób.

Grupa Przemysłowa Baltic skupia spółki Baltic Operator, Stocznia Gdańska oraz Energomontaż-Północ Gdynia. Baltic Operator, wcześniej GSG Tower w ostatnich 10 latach wyprodukowała ponad 4000 lądowych sekcji wież wiatrowych.

Grupa Przemysłowa Baltic należy do ARP, ta z kolei jest częścią Polskiego Funduszu Rozwoju, który jest udziałowcem w DCT Gdańsk.

© P



*Przekop Mierzei Wiślanej
jest na ukończeniu.
Data otwarcia dla żeglugi to
17 września 2022 r.*

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Na Pomorzu realizowanych jest i będzie najwięcej dużych inwestycji budowlanych i inżynierskich. Wartość są ponad 50 mld złotych.

Będą warto jeszcze więcej. Tutaj będzie realizowany program energetyki morskiej i prawdopodobnie elektrownia jądrowa. Byłyby to dodatkowe setki miliardów.

POMORSKI PLAC ROBÓT WARTY 50 MILIARDÓW

Blisko 1000 największych inwestycji budowlanych w Polsce wartych jest 680 mld zł - wynika z raportu firmy badawczej Spectis zatytułowanego „Rynek budowlany w Polsce 2021-2026 - analiza 16 województw”. Zdecydowana większość planowanych inwestycji zlokalizowana jest na obszarze sześciu najbardziej rozwiniętych gospodarczo województw, które łącznie odpowiadają za dwie trzecie wartości rynku budowlanego. W każdym województwie analizie poddano 60 najważniejszych inwestycji (po 30 z segmentów budownictwa kubaturowego oraz inżynieryjnego). Łączna wartość flagowych projektów w fazie budowy to blisko 140 mld zł, a projektów na etapie przetargu, planowania bądź wstępnej koncepcji - 542 mld zł. Średnio na jedną analizowaną inwestycję przypada kwota 710 mln zł, z czego dla budynków jest to 340 mln zł, a dla obiektów inżynieryjnych - blisko 1,1 mld zł.

Liderami pod względem wartości projektów są województwa pomorskie i mazowieckie. Natomiast w regionie pomorskim wiodącymi w przyszłości segmentami będą budownictwo energetyczne i hydrotechniczne. Na Pomorzu realizowane będą również znaczące inwestycje drogowe i kolejowe.

Wysoka pozycja Pomorza nie dziwi, biorąc pod uwagę realizowane tutaj projekty. Pozycja ta może się jeszcze poprawić, jeśli uwzględnimy nakłady na rozbudowę zaplecza potrzebnego do realizacji programu energetyki morskiej oraz jeśli dojdzie do skutku program budowy elektrowni jądrowej w gminie Choczewo.

Mierzeja już praktycznie przekopana

Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem jest oczywiście przekop Mierzei Wiślanej. W kwietniu wizytujący plac budowy wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk poinformował, że otwarcie kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną nastąpi 17 września 2022 roku! Przekazał, że prace są zaawansowane w 90 proc.

- Dzisiaj jesteśmy na końcu tej inwestycji, przed nami jeszcze zalanie śluzy. 17 września przepłyną tędy pierwsze jednostki - powiedział Marek Gróbarczyk i dodał, że inwestycja jest szczególna i ma charakter przełomowy.

Data nie jest przypadkowa. Nawiązuje do terminu wejścia wojsk radzieckich do Polski w 1939 roku.

- Jednostki, które będą tu wpływały, otworzą nową drogę, która tyle lat była zamknięta i sterowana przez stronę rosyjską. Było to ostatnie miejsce w Polsce, które podlegało ingerencji i interwencji rosyjskiej. Myślę, że dostarczenie radości w postaci zakończenia tej inwestycji nada nowego znaczenia tej dacie i 17 września płyniemy na Zalew Wiślan. Docelowy kształt inwestycja uzyska w 2023 roku - dodał Marek Gróbarczyk.

Przypomnijmy, prace przy przekopie mierzei rozpoczęły się późną jesienią 2019 roku. Sam kanał ma być gotowy pod koniec tego roku.

- Zakres prac obejmuje budowę portu osłonowego od strony Zatoki Gdańskiej, kanału żeglugowego ze śluzą i konstrukcją zamknięć wraz ze stanowiskami oczekiwania od strony Zatoki i Zalewu, a także nowy układ drogowy z obrotowymi mostami, które umożliwią przejazd nad kanałem przed śluzą i za śluzą oraz budowę sztucznej wyspy - wylicza Jacek Szymański, dyrektor projektu z konsorcjum NDI/Besix. - Dotąd prace odbywały się zgodnie z przyjętym harmonogramem. Mamy nadzieję, że dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym oraz wysokiemu zaangażowaniu wszystkich pracowników nadal uda się utrzymać takie tempo robót.

Inwestycja rozpoczęła się w październiku 2019 roku i jej pierwszy etap zakończy się w tym roku. Inwestorem jest Urząd Morski w Gdyni, a generalnym wykonawcą pierwszej części inwestycji jest konsorcjum NDI/Besix.

Falochron pod FSRU

Szykuje się kolejna duża inwestycja hydrotechniczna w Porcie Gdańsk. Urząd Morski w Gdyni od 2016 roku już prowa-

*Modernizacja układu falochronów w Porcie Północnym w Gdańsku ma zakończyć się w 2023 roku.
Całkowita wartość to 795 mln zł.*

FOT. URZĄD MORSKI W GDYNI



Budowa Drogi Kaszubskiej jest jedną z największych obecnie prowadzonych inwestycji inżynierskich na terenie województwa pomorskiego

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI



dzi inwestycję pod nazwą „Modernizacja układu falochronów osłonowych w Porcie Północnym w Gdańsku”. Planowane zakończenie prac to rok 2023. Całkowita wartość projektu wynosi 795 mln zł, w tym 85 proc. dofinansowania z UE. Teraz planowany jest kolejny etap.

Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie ustanowienia programu wieloletniego pod nazwą „Budowa falochronu osłonowego w Porcie Gdańsk” przewiduje inwestycję wartą 850 mln zł. To etap przygotowawczy do budowy terminala FSRU, czyli pływającej instalacji regazyfikacji gazu ziemnego. Poprzez budowę infrastruktury zapewniającej dostęp do portu zewnętrznego, w postaci falochronu osłonowego o długości ok. 1000 m i obiektów towarzyszących, możliwe będzie stworzenie stanowiska rozładunku LNG.

Z kolei uchwała zmieniająca lokalizację terminalu instalacyjnego dla morskich farm wiatrowych została już przyjęta przez rząd. Wskazuje ona Port Zewnętrzny w Gdańsku jako spełniający wszystkie kryteria inwestorów branżowych. Z punktu widzenia rozwoju sektora morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, istotna jest terminowość tej inwestycji. Port w Gdańsku w dniu 8 marca 2022 r. ogłosił postępowanie konkursowe mające na celu wyłonienie dzierżawcy zainteresowanego załadowaniem obszaru morskiego znajdującego się w granicach administracyjnych portu.

Terminal instalacyjny to nie wszystko. Rząd wskazał dwie lokalizacje będące w opinii władz optymalnymi miejscami dla baz serwisowych offshore. Będą to Łeba oraz Ustka. Port w Łebie jako port serwisowy wybrał norweski Equinor. Natomiast port Ustka będzie bazą serwisową dla Polskiej Grupy Energetycznej oraz dla grupy RWE.

Inwestycje kolejowe, drogowe, technologiczne

Gigantyczne przedsięwzięcia są i będą realizowane na lądzie. Półmetek osiągnęły prace przy poprawie kolejowego dostępu do portu morskiego w Gdyni. Dzięki zakończonym pracom w Gdańsku, po nowych, zelektryfikowanych torach

do nabrzeży dojeżdżają pociągi z ładunkami. Inwestycje PKP o wartości ponad 2,6 mld zł poprawiają skomunikowanie nabrzeży w Gdyni i Gdańsku z siecią kolejową. Prawie 40 proc. tej kwoty stanowi dofinansowanie unijne ze środków instrumentu finansowego Connecting Europe Facility (CEF) – „Łącząc Europę”.

Dobiega końca budowa niektórych odcinków drogi ekspresowej z Gdyni do Bożegopola. Budowa 42-kilometrowej trasy trwa od marca 2019 roku. Koszt inwestycji to 2 mld zł.

W drugiej połowie 2022 r. ma zacząć się budowa Obwodnicy Metropolii Trójmiejskiej. Droga połączy węzeł Południe obwodnicy trójmiejskiej, Żukowo i Chwaszczyno. Cała OMT ma być gotowa za trzy lata, w marcu 2025 r.

Trwają przygotowania do budowy strategicznej dla Portu Gdynia Drogi Czerwonej. Wiceminister infrastruktury Marcin Horała, członek zarządu CPK Radosław Kantak i wiceszef GDDKiA Grzegorz Dziedzina podpisali umowę w sprawie sfinansowania prac przygotowawczych do budowy Drogi Czerwonej w Gdyni. Spółka Centralny Port Komunikacyjny przekaże na ten cel 20 mln zł. Szacowana łączna wartość budowy bezpośredniego łącznika z Obwodnicą Trójmiasta to 2,7 mld zł. Budowa ma potrwać ok. 5 lat.

Na kampusie Politechniki Gdańskiej powstaje jedna z najważniejszych i największych inwestycji infrastrukturalnych na Pomorzu: Centrum Kompetencji STOS. Supernowoczesny ośrodek informatyczny będzie wyróżnikiem Gdańska w tej części Europy. Koszt budowy inteligentnego centrum to blisko 156 milionów złotych.

Od grudnia ubiegłego roku w Gdańsku trwa budowa nowego zakładu szwedzkiej firmy Northvolt, w którym produkowane będą najnowocześniejsze, zrównoważone systemy magazynowania energii. Nowy zakład Northvolt o powierzchni użytkowej 50 000 m kw. powstanie na terenach Pomorskiego Centrum Inwestycyjnego, na zapleczu terminala kontenerowego DCT Gdańsk. Northvolt zainwestuje w projekt 200 mln dolarów. Zatrudnienie znajdzie nawet 500 osób. ©©

Odciać się gospodarczo od Rosji. Możliwe?

Z wielu stron świata płyną deklaracje i życzenia jak największego odcięcia się od gospodarczej współpracy z Rosją. Czy możliwa jest rezygnacja z rosyjskich surowców, towarów, z eksportu do tego kraju? Całkowita i natychmiastowa na pewno nie, problematyczna w dalszej perspektywie.





Jedna z wielu baz paliw
należących do PERN.
Baza paliw w Gdańsku.

tekst: Jacek Klein

Wojna w Ukrainie będzie miała dotkliwe i trwałe konsekwencje dla gospodarki. Nie tylko Rosji, ale i całego świata. Koszty już ponosimy, a niewykluczone, że będą one jeszcze wyższe. Czy stać nas na ich poniesienie?

Sankcje nałożone na gospodarkę rosyjską mają obustronne konsekwencje. Świat płaci za drogie surowce energetyczne, korporacje porzucają tamtejszy rynek, licząc straty. Rządy obawiają się galopującej inflacji, obywatele zastanawiają się, jak to możliwe, że utrzymanie kosztuje kilkadziesiąt procent więcej niż rok temu.

Świat zachodni, zwłaszcza Europa, płaci rachunek za uzależnienie się od surowców od nieprzewidywalnego dostawcy. Unia Europejska, będąca u progu transformacji energetycznej zmniejszającej zapotrzebowanie na paliwa kopalne, stanęła w obliczu kryzysu wywołanego zakręceniem kurków z ropą naftową i gazem ziemnym. Czy to z własnego wyboru czy odwetu Rosji.

- Sytuacja na Ukrainie powoduje, że łuski z oczu opadły elitom europejskim. Jeszcze przed rokiem 2015 mówiliśmy o zagrożeniu szantażu energetycznego ze strony Rosji, zagrożeniu, jakie wynika z budowy gazociągu Nord Stream 1 i Nord Stream 2 - mówił Ireneusz Zyska, wiceminister klimatu i środowiska, podczas Szczytu Klimatycznego TOGETAIR 2022.

- Myślę, że definicja bezpieczeństwa energetycznego się nie zmieniła. Od początku byliśmy za dywersyfikacją źródeł. Po 24 lutego jesteśmy krajem, który arytmetycznie jest w stanie odciąć się od rosyjskich węglowodorów, gazu, ropy i węgla. Oczywiście nie będzie to łatwe, natomiast na pewno jesteśmy lepiej do tego przygotowani niż nasi zachodni sąsiedzi, Niemcy. Moja hipoteza jest taka, że odcięcie od rosyjskich węglowodorów nastąpi - mówił Michał Kurtyka, prezydent COP24.

Priorytety Polski w kwestiach energetycznych określił następująco: - Należy jak najszybciej doprowadzić do dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych do Polski, w pierwszej kolejności węgla oraz gazu ziemnego. (...) Celem gospodarczym jest uniezależnienie Polski od gazu rosyj-

► skiego od 2023 r. Termin wygaśnięcia kontraktu jamalskiego mija w październiku obecnego roku. Jesienią, najpóźniej do końca roku, ruszą dostawy gazu norweskiego.

Czy można natychmiast zrezygnować z ropy naftowej?

Logistycznie nie byłoby problemu. Naftoport i system przesyłowy jest w stanie zapewnić dostawy pokrywające zapotrzebowanie gospodarki z nadładkiem. Gorzej wygląda sprawa przedstawienia krajowych rafinerii na przerób ropy innej niż wschodnia, pod którą zostały zbudowane. Gdańska rafineria jest w lepszej sytuacji. Zmodernizowane w minionych latach instalacje można szybciej zaadaptować do ropy z Bliskiego Wschodu czy USA.

Wcześniej czy później to nastąpi, zgodnie z zapowiedziami nie tylko polskiego rządu. Lepiej, aby nastąpiło to na naszych warunkach niż rosyjskich. Nie gwałtownie, ale stopniowo.

- Jeżeli przerwa importu nastąpiłaby z dnia na dzień z powodu sankcji unijnych albo zakręcenia kurka przez Rosję, prognozy sugerują, że ropa mogłaby podrożeć do około 180 dolarów za baryłkę, windując cenę o około 1 zł. Natomiast analitycy rynkowi i banki zajmujące się transakcjami naftowymi uważają, że sukcesywne ograniczenie importu z Rosji w ciągu 4-5 miesięcy nie powinno mieć wpływu na ceny - podsumował Krzysztof Romaniuk, dyrektor do spraw analizy rynku paliw POPiHN, cytowany przez portal BiznesAlert.pl.

Jak zwrócił uwagę Wojciech Jakóbiak, redaktor naczelny BiznesAlert.pl, ropa może drożeć jeszcze bardziej, ale długoterminowo destrukcja popytu może zmniejszyć jej rolę w gospodarce i po długim kryzysie dać niższe ceny paliw.

Powołał się na wyliczenia Seeking Alpha, pokazujące, że zapotrzebowanie na ropę oraz paliwa w USA spadło i utrzymuje się na poziomie poniżej średniej czterotygodniowej z 2021 roku. To prawdopodobny dowód na zmianę zachowania konsumentów, którzy w obliczu cen paliw najwyższych od dwóch dekad zaczęli prawdopodobnie ograniczać popyt z powodów ekonomicznych.

- Tak zaczyna się tak zwana destrukcja popytu, która może długoterminowo ograniczyć popyt na ropę oraz paliwa,

zmniejszając zależność gospodarek światowych od tego paliwa, na Zachodzie na trwałe, bo zaciskanie pasa wywołane kryzysem energetycznym oraz gospodarczym zostanie wzmocnione polityką na rzecz porzucenia paliw kopalnych - zauważa redaktor naczelny BiznesAlert.pl.

Dodatkowo, jak oceniają analitycy Polskiego Instytutu Ekonomicznego, Rosja, mimo zapewnień, będzie miała problem z uplasowaniem ropy, której nie będzie odbierać Europa. Jak wyliczają, w najbliższych dwóch latach maksymalnie 1,8 mln baryłek ropy i maksymalnie 200 mln m sześć. gazu dziennie będzie mogło zostać przekierowane przede wszystkim do Indii i Chin, zamiast do UE, USA, Korei Półd. i Wielkiej Brytanii.

Prawie 1 mln baryłek ropy i co najmniej 220 mln m sześć. gazu dziennie zostanie bez nabywców, głównie z powodu braku infrastruktury przesyłowej.

Wojciech Jakóbiak, redaktor naczelny BiznesAlert.pl dodaje, że są to jednak czynniki krótkoterminowe, które będą przemawiały raczej za niedoborem oraz dalszą drożyzną. Rosja zmniejsza wydobycie ropy, o którym jako pierwszy informował BiznesAlert.pl. Produkcja kondensatu gazu i ropy spadła w marcu do 11,01 mln baryłek dziennie z 11,08 mln w lutym. Refinitiv Eikon podaje, że z końcem marca wydobycie spadło do 10,6 mln baryłek, czyli poziomu najniższego od września 2021 roku. Ograniczenie podaży ropy przez Rosję może mieć efekt analogiczny do tego wywołanego celowym zmniejszeniem eksportu gazu przez rosyjski Gazprom i będzie podnosić cenę baryłek oraz paliw. Na ten czynnik nałoży się brak chęci państw porozumienia naftowego OPEC+ do dodatkowego zwiększenia podaży.

Surowce napędzają koszty energii i inflację, traci gospodarka i handel

Światowa gospodarka znalazła się w stanie konfliktu energetycznego. Zaczął się jeszcze przed inwazją na Ukrainę w momencie przykręcania przez Gazprom kurków z gazem ziemnym. Wywołało to szok cenowy na rynkach, który przełożył się na znaczny wzrost inflacji w Europie



Ciężarówki z Rosji i Białorusi nie mogą na terenie Unii Europejskiej transportować towarów, także w tranzycie.



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Wojna wywołała szok na światowych rynkach paliw. Na krajowych stacjach pojawiły się szokujące ceny za litr paliwa. Zdaniem analityków na powrót do cen na poziomie 4 zł nie ma co liczyć, ale najgorsze prawdopodobnie za nami.

i na świecie. Wojna w Ukrainie presję na wzrost cen nie tylko surowców dodatkowo potęguje. Spowolnienie wzrostu światowej gospodarki, na które tak liczono po dwóch latach pandemii, jest nieuniknione.

- Inwazja na Ukrainę i ponowne pojawienie się ognisk zakażeń Covid-19 w Chinach uderzą w 2022 roku w światowy handel z podwójną siłą: niższymi wolumenami i wyższymi cenami. Obecnie przewidujemy, że w 2022 handel wzrośnie o +4,0 proc. w ujęciu ilościowym (-2 punkty procentowe mniej niż oczekiwano przed wojną) i aż o +10,9 proc. w ujęciu wartościowym (wobec +7,2% oczekiwanych wcześniej). Istniejące już przed wojną ryzyko dwucyfrowego spadku wolumenu handlu światowego w I półroczu 2022 roku jeszcze wzrosło - oceniają analitycy Allianz Trade.

Koszty handlu mogą wzrosnąć z powodu wyższych cen ropy naftowej: ceny ropy Brent i ceny frachtu kontenerowego wykazują od 2020 roku korelację na poziomie 90 proc., co sugeruje możliwość wystąpienia rekordowo wysokich stawek transportowych na poziomie 14 000 USD/FEU. Eksporterzy netto towarów (Bliski Wschód, Norwegia, niektóre gospodarki Ameryki Łacińskiej) mogą odnieść korzyści z powodu wyższych cen towarów i potencjalnych efektów wycofania się z eksportu do Rosji. W Europie nadwyżka handlowa Niemiec zmniejszyłaby się o jedną trzecią, a deficyt handlowy Francji mógłby wzrosnąć o ponad dwie trzecie.

Wojna i sankcje oznaczają potencjalnie utratę 480 mld USD eksportu do Rosji i krajów strefy euro w 2022 roku (podzieloną mniej więcej równomiernie między te dwa kierunki), przy czym najbardziej narażone na efekty zerwania dostaw z Rosji są firmy w Europie Środkowo-Wschodniej.

- Udział rosyjskich produktów (energetycznych, metalowych, rolno-spożywczych) w lokalnej produkcji wynosi: Bułgaria (blisko 9 proc. PKB), Litwa (ponad 5 proc. PKB) i Węgry (ponad 2 proc. PKB). Tymczasem całkowite zerwanie stosunków dla czterech największych gospodarek strefy eu-

ro oznaczałoby utratę do 0,4 proc. PKB i 1,1 proc. eksportu - oceniają analitycy Allianz Trade.

Granice zamknięte dla ciężarówek ze wschodu

Kolejny pakiet unijnych sankcji na Rosję wprowadził zakaz przewozów drogowych przez ciężarówki. Jak ocenia Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, z punktu widzenia Polski, potencjalna całkowita blokada transportu drogowego do Rosji nie byłaby dotkliwa w skutkach - w tym kierunku jeździ zaledwie 4 proc. rodzimych firm transportowych.

- Dla sektora kierunek rosyjski jest absolutnie marginalny - mówi Andrzej Bogdanowicz, dyrektor generalny Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Transportu Drogowego. - Po 2014 roku zostały dosłownie pojedyncze przypadki firm, które podjęły decyzję o kontynuowaniu transportów do tego kraju. W ich przypadku zasadna byłaby jakaś przejściowa pomoc w przeorientowaniu kierunku działalności, w każdym jednak razie dla branży ogółem zablokowanie transportu do Rosji nie powinno wiązać się z istotnymi konsekwencjami.

Jak dodaje ZPP, w zaistniałej sytuacji Federacja Rosyjska powinna stać się najbardziej wyizolowanym gospodarczo krajem świata. Uważamy, że będzie to możliwe do zrealizowania wyłącznie dzięki całkowitej blokadzie relacji handlowych z Rosją, a także wspierającej agresję militarną Białorusią.

Jednocześnie, Rosja z roku na rok staje się mniej znaczącym partnerem handlowym dla Unii Europejskiej. W 2021 roku eksport państw członkowskich do Rosji wyniósł 158 mld euro, co stanowiło 4,1% eksportu Unii poza Wspólnotę. Polski eksport do Rosji stanowi tymczasem zaledwie 2,8% naszego eksportu ogółem. Rosja nie jest zatem dla nas istotnym partnerem handlowym.

- Polski biznes poradzi sobie bez przewożenia towarów do Rosji - twierdzi Cezary Kaźmierczak, prezes ZPP. - Popyt na usługi transportowe w Europie jest wysoki, więc z pewnością znajdują się atrakcyjne rynki alternatywne. ©

tekst: Artur Kielbasiński

Czy w związku z agresją Rosji na Ukrainę istnieje możliwość znacznego wzrostu przeładunków w gdańskim Naftoporcie? Czy zdolności przeładunkowe terminalu w Gdańsku pozwalają na zapewnienie dostaw rekompensujących odciecie dostaw z Rosji?

Terminal Naftoportu ma wystarczający potencjał, by odpowiedzieć na ewentualny wzrost zapotrzebowania na morskie przeładunki ropy naftowej i paliw płynnych. A przypomnę, że już obecnie w Naftoporcie przeładowywany jest znaczący wolumen ładunkowy, który w roku ubiegłym sięgnął 18 mln ton, co oznacza pokrycie prawie 2/3 krajowego zapotrzebowania na ropę, a dodatkowo - obsługę znacznej ilości pełnego asortymentu paliw płynnych.

W praktyce jest to do wykorzystania? Byliśmy kiedyś w podobnej sytuacji?

Nasze możliwości zostały już potwierdzone w praktyce, zwłaszcza w roku 2019, w czasie tzw. kryzysu chlorkowego, kiedy to przez półtora miesiąca nie było dostaw surowca rurociągiem „Przyjaźń”, a Naftoport wraz z całym systemem logistyki naftowej PERN z sukcesem odpowiedział na to wyzwanie.

Jaką infrastrukturą dysponuje obecnie Naftoport?

Na terminal Naftoportu składa się 5 stanowisk przeładunkowych, o stosunkowo uniwersalnych możliwościach, jeśli chodzi o gamę przeładowywanych ładunków naftowych. I trzeba powiedzieć, że widok pięciu zbiornikowców, stojących pod przeładunkiem w terminalu w jednym czasie, nie jest już rzadkością...Największymi statkami, jakie możemy przyjąć, są zbiornikowce klasy VLCC o długości do 340 m, oczywiście, przy zanurzeniu ograniczonym do maksymalnej wartości, jaka pozwala na wejście na Morze Bałtyckie. Najczęstszymi „gość-

Naftoport zapewnia stałe dostawy ropy i paliw

Rozmowa z Andrzejem Brzózka, prezesem Naftoportu, terminalu w gdańskim porcie zapewniającego bezpieczeństwo paliwowe Polski.

FOT. NAFTOPORT

W marcu br. w terminalu Naftoportu przekroczono wielkość 300 mln ton przeładowanych ropy naftowej i paliw płynnych, licząc łącznie w całej historii działalności spółki, od roku 1991. Rekordowym rokiem pod tym względem był 2021 r., z przeładunkami 17,9 mln ton. Przy terminalach cumowało łącznie 266 zbiornikowców. Naftoport jest najbardziej konkurencyjnym terminalem naftowym na południowym Bałtyku. Strategicznymi kontrahentami są polskie i międzynarodowe koncerny paliwowe: Grupa Lotos, PKN Orlen, a także Total i Shell, udziałowcy niemieckich rafinerii PCK w Schwedt i MIDER w Spargau. Klientami Naftoportu są również firmy handlowe, operujące na rynku ropy naftowej.

mi” terminalu są jednak standardowe zbiornikowce ropowe klasy Aframax i Suezmax, przywożące ładunki wielkości 100-130 tys. ton.

Kilka lat temu, w czasie kryzysu z zanieczyszczonym ropociągami, Naftoport przez wiele tygodni obsługiwał większość importu ropy. Czy taką operację można dziś szybko powtórzyć?

Mówimy właśnie o wcześniej wspomnianym „kryzysie chlorowym” w roku 2019. Tak, Naftoport jest „z marszu” gotowy do przejścia pełnej obsługi całego zapotrzebowania na morskie dostawy ropy i paliw. Zresztą na przestrzeni ostatnich lat w sposób niejako naturalny doszliśmy do poziomu przeładunków, jaki osiągnęliśmy w naznaczonym tamtym wyzwaniem rokiem 2019. Trzeba też koniecznie dodać, że cały lądowy system logistyki paliwowej jest od tego czasu jeszcze lepiej przygotowany na takie zdarzenia.

PERN, do grupy kapitałowej którego należy Naftoport,

od tamtego czasu istotnie powiększył swoje pojemności na ropę naftową w obszarze nadmorskim. W okresie ostatnich dwóch lat w bazach PERN w Gdańsku wybudowanych zostało 7 nowych zbiorników, mogących przyjąć ok. 550 tys. ton ropy naftowej.

Ale najważniejsze pytanie, które trzeba postawić, brzmi brutalnie: czy w przypadku przedłużającej się agresji istnieje możliwość całkowitego zastąpienia dostaw rurociągami, dostawami w Naftoporcie oraz w Gdyni?

Tak jak mówiłem, możliwe jest pokrycie całego zapotrzebowania na surowiec dostawami przez Naftoport. A jak zostanie zachowana ciągłość dostaw surowca, pracować będą rafinerie. Wtedy, razem z uzupełniającymi dostawami paliw przez Naftoport oraz Port w Gdyni i Bazę PERN w Dębogórze, pokryte będzie także całe krajowe zapotrzebowanie na paliwa.

Zakładając średnie stany pogodowe - jakie są maksymalne

Tak, Naftoport jest „z marszu” gotowy do przejścia pełnej obsługi całego zapotrzebowania na morskie dostawy ropy i paliw.

możliwości przeładunkowe Naftoportu?

Nominalne i praktyczne parametry naszych instalacji oraz już ponadtrzydziestoletnie doświadczenie w morskich przeładunkach paliw płynnych, pozwalają nam przyjąć, że - przy zachowaniu odpowiedniej koordynacji podejść statków - jesteśmy w stanie obsłużyć 36 mln ton ropy oraz 4 mln ton produktów naftowych.

Zakładając, że w najbliższych latach będzie rosła rola Naftoportu w obsłudze importu ropy naftowej, jakie są najpilniejsze potrzeby inwestycyjne?

Naszym priorytetem jest obecnie utrzymanie potencjału terminalu oraz zapewnienie pełnej niezawodności i ciągłości jego działania, przy zachowa-



Gdański Naftoport może przyjmować takie statki, jak „Atlantas” długości 333 metrów i szerokości 60 metrów, który kilka lat temu w zbiornikach przywiózł 2 mln baryłek irańskiej ropy naftowej dla Grupy Lotos.

► niu efektywności ekonomicznej. I na to głównie są skierowane nasze zamierzenia modernizacyjne i inwestycyjne. Mamy rozpisany kilkuletni plan tych działań i je realizujemy. Myślę, że z sukcesem, o czym świadczy zadowolenie klientów Naftoportu.

Oczywiście, widzimy też pewne obszary potencjalnych inwestycji, ale takie działania będą zależne od kształtowania się potrzeb klientów.

Widzimy rosyjskie ataki na infrastrukturę przeładunkową Ukrainy. Jak na dziś ocenia pan bezpieczeństwo przeładunków w Naftoporcie - w kontekście nasilenia ruchu statków, a także zwiększenia wolumenu przeładunków w Gdańsku.

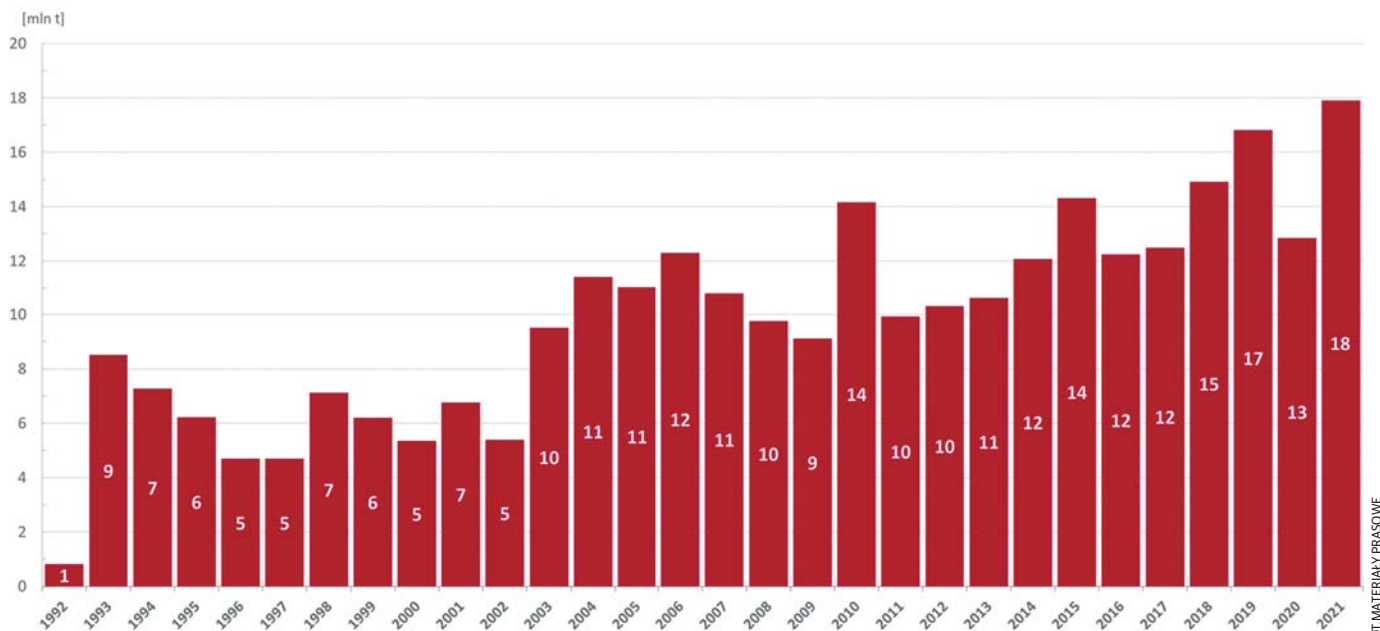
Cały port gdański w ostatnich latach awansował do regionalnej czołówki pod względem wzrostu i wielkości przeładunków, naszym sąsiadem jest największy na Bałtyku terminal kontenerowy. Naftoport, spełniając międzynarodowe standardy oraz wszystkie przepisy ustanowione dla terminali naftowych, z powodzeniem wpisuje się w ten wzrostowy trend przeładunkowy.

©P



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Dzięki możliwości przyjmowania wielkich zbiornikowców Naftoport może zaspokoić roczne zapotrzebowanie polskiej gospodarki na surowiec i paliwa.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

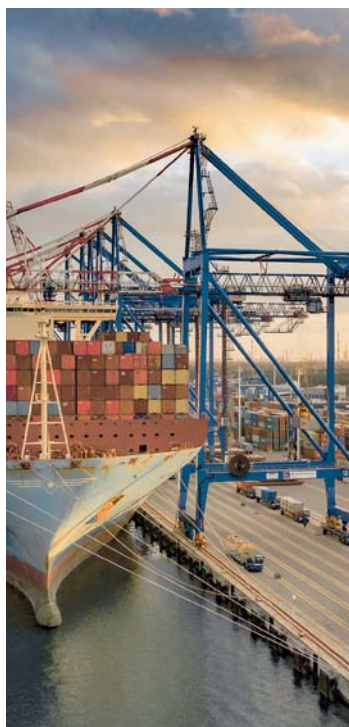
Przeładunki w Naftoporcie od prawie 20 lat znajdują się w trendzie wzrostowym. Najbliższe lata przyniosą kolejne rekordy.

PORT GDAŃSK AWANSOWAŁ NA DRUGIE MIEJSCE W RANKINGU PORTÓW BAŁTYCKICH

Największy polski port w I kwartale 2022 wyprzedził dwa porty rosyjskie (Port Primorsk i St. Petersburg) i awansował na drugie miejsce w rankingu portów bałtyckich pod względem przeładunków ogółem. Dodatkowo po pierwszym kwartale 2022 utrzymuje I miejsce w przeładunku kontenerów na Bałtyku.

Port w Gdańsk od początku 2022 roku notuje bardzo dobre wyniki w większości grup ładunkowych, osiągając dodatnią dynamikę (kwartał do kwartału) +11,3%. W pierwszym kwartale br. w Porcie Gdańsk przeładowano **14,8 mln** ton towarów - co stanowi wzrost o **11,3 proc.** w stosunku do analogicznego okresu ub.r. Nadal najliczniejszą grupą ładunkową jest drobnica - ok. 6 mln ton (co stanowi wzrost o 2 proc.). Na drugim miejscu są paliwa płynne, które zanotowały wzrost o 25,7 proc. osiągając wynik 5,7 mln t. Na plusie jest też węgiel, którego przeładowano ponad 1,6 mln t. Wzrost zanotowały też kontenery (+9 proc.), pasażerowie (+12,3 proc.), ładunki Ro-Ro (+19,6 proc.). Rekord należy do drewna - przeładowano go aż o 3535 proc. więcej niż w ub.r. Spadki zanotowało zboże i inne masowe.

- Naszym podstawowym zadaniem, które konsekwentnie realizujemy jest modernizacja infrastruktury portowej. Finalizujemy kluczowe projekty związane z infrastrukturą dostępową zarówno od strony wody, jak i lądu. Robimy to z myślą, o naszych obecnych, jak i przyszłych partnerach handlowych. Dzięki tym działaniom Port w Gdańsku jest dziś liderem na Bałtyku. Udowadniamy to, stale rosnącymi przeładunkami. W tym roku szacujemy wynik na poziomie 55 mln ton. Jeżeli zrealizujemy nasze cele, które wyznaczyliśmy sobie na ten rok,



to mamy szansę nawet na jeszcze wyższy wynik. Jednak musimy pamiętać, że planowanie w dzisiejszej sytuacji geopolitycznej jest dużo bardziej utrudnione i należy brać pod uwagę wiele scenariuszy - mówi **Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.**

Obecnie Port Gdańsk obsługuje 22 regularne połączenia morskie. Oprócz Europy, stałymi kierunkami obrotu towarów są USA, Ameryka Środkowa i Południowa oraz Azja. W ramach oferowanych połączeń oceanicznych (alianсів: 2M i Ocean Alliance) jest jedynym bałtyckim portem,



**PORT
GDAŃSK**

2 PORTEM
NA BAŁTYKU



PRZEŁADUNKI Q1 2022

1. Ust-Luga	26,100 mln t	(+2,3%)
2. Gdańsk	14,802 mln t	(+11,3%)
3. Primorsk	14,766 mln t	(+17%)
4. St. Petersburg	12,668 mln t	(-12%)



KONTENERY Q1 2022

1. Gdańsk	561 396 TEU	(+9%)
2. St. Petersburg	437 858 TEU	(-12%)
3. Gdynia	237 712 TEU	(-0,7%)

który obsługuje bezpośrednie połączenia kontenerowe z Chinami. Do Portu zawiązują największe transoceaniczne jednostki świata, wymagające głębokowodnych nabrzeży. Już z racji walorów geograficznych jest jednym z kluczowych punktów na logistycznej mapie świata, jednym z głównych ogniw Transeuropejskiego Korytarza Transportowego nr VI, który łączy kraje Skandynawii z państwami położonymi nad Morzem Adriatyckim. Port Gdańsk jest bramą dla towarów importowanych i eksportowanych przez przedsiębiorstwa Europy Środkowo-Wschodniej.

Rossija. Mocarstwo na równi pochyłej z własnego wyboru



Świat z niedowierzaniem, strachem i zdziwieniem obserwuje wydarzenia w Ukrainie. Dlaczego Rosja napadła na sąsiedni kraj, co motywuje Putina do podjęcia tak drastycznych działań, wywołania regularnej wojny kosztem życia tysięcy Ukraińców, ale i tysięcy swoich rodaków?

tekst: Jacek Klein



Głównie pada argument wizji czy nawet obsesji Władimira Putina od budowy ZSRR. Dla pełniejszego obrazu jednak warto zastanowić się nad Związkiem Radzieckim, Rosją, rolą, jaką sobie obrała w dzisiejszym świecie. A rola ta, co nie wszyscy mieszkańcy tego największego kraju potrafią lub czego nie chcą dostrzec, marginalizuje się. I to na własne Rosji życzenie.

Świat przez dekady napędzany był wyścigiem zbrojeń i rywalizacją gospodarczą USA i ZSRR. Jakże inne podejście do tego wyścigu prezentowały jednak oba państwa, z czego wynika ich obecna pozycja gospodarcza. Jeszcze w 1950 roku PKB Rosji wynosiło 1/3 PKB USA. To i tak znakomity wynik, biorąc pod uwagę, że pod koniec wojny ten udział był dwukrotnie mniejszy. Można się zastanawiać, jaką rolę w tym przyspieszeniu odegrał fakt posiadania szeregu państw satelickich w Europie Środkowej. W kolejnych powojennych dekadach, aż do lat 80. ZSRR potrafiło dobić nawet do 40 proc. PKB USA. Potem jednak krzywe rozwoju obu krajów diametralnie się rozjechały. Od 1983 roku, kiedy PKB osiągnął blisko 1 bln dolarów, ZSRR do swojego końca znalazł się na równi pochyłej. W 1990 roku kraj produkował już dobrą wartość tylko niecałych 780 mld dolarów. Dla porównania USA w 1983 roku to gospodarka wielkości 3,6 bln dolarów, a kolejną dekadę zaczęła z produkcją 5,9 bln dolarów w 1990 roku.

Rozstrzał w rozwoju gospodarczym był gigantyczny i tłumaczy nieuchronność upadku imperium.

Nieograniczony potencjał hamulcem rozwoju

ZSRR okazał się zatem dość słabym gospodarczo tworem, który tylko i wyłącznie z powodu potencjału militarnego mógł rościć sobie prawo do miana supermocarstwa. Gospodarczo już w 1990 roku mocno bowiem odstawał. O wiele większymi gospodarkami były wówczas Japonia, RFN, Wielka Brytania, Francja czy Włochy.

Najciekawsze dla nas oraz dla próby odpowiedzi, dlaczego dzisiaj mamy wojnę w Ukrainie, jest to, co działo się po 1990, a właściwie po 2000 roku. Rozpad ZSRR oczywiście zepchnął Rosję na jeszcze większy margines gospodar-

czy. Rosja w ZSRR generowała ok. 60 proc. PKB. W dodatku dekady zacofania w przemyśle i błędnej polityki gospodarczej, degradacji rolnictwa spowodowały, że kraj zapłacił słono za dostosowanie się do wolnego rynku. Do 2000 roku PKB spadł około dwukrotnie. W tym czasie inne gospodarki zwiększały dystans.

Przełom tysiąclecia ma kluczowe znaczenie. Świat, przynajmniej jego najbardziej rozwinięta czołówka, był już gdzie indziej. Od lat 80. ub. stulecia USA żyły już raczej rywalizacją gospodarczą z Japonią, która wówczas przeżywała złoty okres. USA położyły nacisk na wydajność, nowe technologie, innowacje. Osiągnięcia w dziedzinie zbrojeń i technologii kosmicznej zaczęto zaprzęgać do cywilnej sfery życia. Podobnie zrobiły inne państwa, w Europie czy Azji. Miliardy dolarów przychodów i zysków pozwalały na wdrażanie gigantycznych programów badawczych, rozwojowych napędzanych przez naukę prężnie współpracującą z wielkim biznesem. Rozwój napędzał rynek finansowy, który poszukiwał nowych instrumentów lokowania kapitału (jak wiemy, nie zawsze kończyło się to dobrze).

Rosja startowała do tego wyścigu z dalekiej pozycji, ale miała niezaprzeczalne atuty, można powiedzieć nieograniczone możliwości, których nie mieli inni. Wbrew pozorom jej myśl techniczna i naukowa była na dość wysokim poziomie. Kraj, największy na świecie, miał i wciąż ma największe zasoby surowcowe, od ropy i gazu, po węgiel czy metale szlachetne i te nierzadsze, bez których nie obejdzie się współczesny świat. W Rosji nie zauważono jednak lub świadomie nie dostrzegano rewolucji, jaka się wówczas dokonywała. Na świecie nowoczesna, innowacyjna gospodarka stała się drogą do mocarstwowości. Kiedy inne kraje budowały swoje większe lub mniejsze Doliny Krzemowe, Rosja zakopała się w ekstensywnym rozwoju polegającym na czerpaniu z zasobów Ziemi. Prosta droga, niewymagająca wielkich reform pozwoliła wrócić krajowi do gospodarczej elity, przynajmniej pod względem PKB, który w 2013 roku sięgnął prawie 2,5 bln dolarów. Moskwa mogła pomyśleć, że znów się liczy.

Światowa stacja paliwowa

Niestety się przeliczyła, a bogactwo zasobów naturalnych jest w dużym stopniu ułomnością tego kraju. Poli- ▶

► tyka budowania światowej sieci dystrybucji surowców naturalnych pozwoliła na osiąganie dochodów, które niestety nie stały się dźwignią rozwoju. Ustawianie się w roli supermocarstwa oznaczało trudny do udźwignięcia ciężar utrzymywania ogromnych sił zbrojnych i nuklearnego arsenału, odstraszać bardziej lub mniej wyimaginowanego wroga. Kraj mimo pozornego bogactwa jest dość biedny pod względem poziomu życia. Zyski pochodzące z handlu surowcami nie były inwestowane w technologie (oprócz tych militarnych), a właściwie przejadane lub wykorzystywane przez wąską część społeczeństwa do pomnażania swoich fortun, wydawanych na dobra luksusowe. Kraj rozwijał się w sposób ekstensywny.

Widać to doskonale, jeśli porównamy ścieżkę Rosji, Korei Południowej, Tajwanu i oczywiście Chin. Wszystkie te kraje były gospodarczymi pariasami dotkniętymi wojennymi zniszczeniami. Tajwan dzięki umiejętnej polityce skierowanej na uniezależnienie się od Chin stał się potentatem w technologiach informatycznych. Korea Południowa pod koniec lat 90., dzięki programo-

wi inwestycyjnemu realizowanemu przez narodowe konglomeraty przemysłowe, wspartemu systemem edukacji uważanym za jeden z najlepszych, stała się azjatyckim tygrysem. Dzisiaj to 10. gospodarka na świecie, najbardziej ziformatyzowany kraj, który pod tym względem przeskoczył nawet Japonię. Korea jest jednym z ośrodków wyznaczających światu ścieżkę rozwoju gospodarczego i społecznego.

„Supermocarstwowość” Rosji można zdefiniować jednak poprzez Chiny. Kraj ten, swojego dawnego „nauczyciela” wdrażania komunizmu, w ciągu 40 lat przeskoczył po wielokroć pod względem gospodarczym. Można mieć zastrzeżenia, czy w sposób do końca etyczny w relacjach z Zachodem, a może to Zachód przymykał oko i umożliwił Chinom poznanie osiągnięć technologicznych w zamian za produkcję „po kosztach” na globalną skalę? Istotne w tym są priorytety, jakie Chiny sobie postawiły. Otóż od początku ich celem było stanie się supermocarstwem numer 1 i od kilku dekad prą do osiągnięcia tego statusu. Za kilka dekad to osiągną. Państwo Środka z „fabryki świata” stało się jednym z największych ośro-

ków technologicznych. Polityka gospodarcza nastawiona na budowanie potencjału intelektualnego i technologicznego, inwestycje w badania, rozwój przemysłu 4.0 stworzyła z Chin mocarstwo o PKB na poziomie 15 bln dolarów. W porównaniu z Chinami, Rosja jest gospodarczym pariasem, który mógłby zostać „zjedzony” na dzień dobry.

Oba państwa starają się, tak to przynajmniej wygląda z zewnątrz, zbudować blok będący przeciwwagą dla Zachodu. Ich rola jednak się zdecydowanie różni. Gospodarzem są Chiny, których potencjał jest nieporównywalnie większy. Rosja na własne życzenie ustawiła się w roli „stacji paliwowej”.

W poszukiwaniu wartości dodanej

Słabość rosyjskiej gospodarki, ustawionej jako dostawca surowców, odstającej technologicznie, ze słabo rozwiniętym rynkiem kapitałowym i finansowym, pokazują światowe kryzysy. Gospodarka tego kraju jest przez nie o wiele mocniej uderzana niż w krajach, w których te kryzysy się rodzą. W 2009 roku USA w wyniku kryzysu finansowego straciły 2,5 proc. PKB, Rosja prawie 8 proc., Chiny nieprzerwanie parły do przodu.



*Symbolem oparcia i jednocześnie uzależnienia gospodarki Rosji od surowców jest gazociąg Nord Stream 2. Ukończony za miliardy euro, może okazać się jedną z najkosztowniej-
szych porażek biznesowych.*

Dzisiaj Rosja produkuje zaledwie nieco ponad 6 proc. tego co USA (PKB 22 bln dolarów) i około 10 proc. tego co Chiny (PKB 15 bln dolarów). Większą gospodarką są już nawet Indie, które według prognoz w dalekiej przyszłości przejmą pałeczkę lidera.

Rosja gospodarczo zmarginalizowała się na własne życzenie. Jeśli zastosalibyśmy odważne, ale obrazowe założenie, że świat nie potrzebuje surowców, brak Rosji stałby się niezauważalny. Tamtejsza gospodarka nie produkuje właściwie żadnego dobra konkurencyjnego na świecie, a i tak jest uzależniona od technologii zachodnich. Koncerny naftowe czy gazowe to praktycznie jedyne marki rodem z Rosji kojarzone na świecie. Wyjątkami są może Kasperski i Dr. Lab w dziedzinie software'u i Kałasznikow, MIG czy Suchoj w zbrojeniówce.

Jak na największy kraj z nieograniczonymi zasobami, to praktycznie nic. Rosja tworzy znikomą wartość dodaną. Ma zwyczajnie niewiele do zaoferowania oprócz surowców. Świat tymczasem oddala się coraz bardziej. Rozwój technologiczny postępuje w wykładniczym tempie i kraje będące w jego głównym nurcie są coraz bardziej poza zasięgiem dawnego supermocarstwa. Tradycyjne surowce energetyczne będą z czasem tracić na znaczeniu w miksie na rzecz energetyki zrównoważonej i zapewne jądrowej. A nawet jeśli nie, to konkurencja na polu tradycyjnych paliw jest coraz mocniejsza. Kolejne kraje inwestują w technologie pozwalające sięgnąć głębiej po nowe zasoby, aby uniezależnić się od dostawców.

Rosja inwestuje tymczasem w oligarchów.

Postawiła, jak wspomnieliśmy, na ekstensywną ścieżkę rozwoju z własnego wyboru. Tak zresztą rozwijała się za czasów carskich, będąc jednym z ostatnich państw feudalnych. Podobnie było za czasów ZSRR, który czerpał z wianuszków krajów satelickich, podobnie jest teraz. Ekstensywny model rozwoju zamiast wzrostu wydajności potrzebuje nowych zasobów. A te kraj może pozyskać poprzez podbój innych.

To jest główny powód wojny w Ukrainie. Nie chcą odbudowy się w roli supermocarstwa, bo nawet w Moskwie zdają sobie sprawę, że to już stracona pozycja (poza arsenałem jądrowym). Rosja w obecnym modelu gospodarczym, w którym z własnej woli utkwiła, nie ma wiele do zaoferowania światu,



Defilady na placu Czerwonym to pokaz siły, ale i reklama. Ogromne straty zniweczyły przekaz o rzekomo najlepszej i niezniszczalnej broni.

tu, ale też swoim obywatelom, którzy niestety mamieni propagandą, żyją w przekonaniu wielkości swojego kraju i misji, jaką ma rzekomo do spełnienia. Dlatego dopóki Rosja ma jeszcze siły, musi zafundować im spektakl w postaci jakiegoś podboju.

Koszty i ofiary są porażające, niezrozumiałe i nie do zaakceptowania przez zachodni świat.

Sama Rosja w wyniku wojny jeszcze bardziej pogrąży się gospodarczo. Spadnie do jeszcze niższej ligi. Pogwałcenie prawa własności, ochrony własności intelektualnej i patentowej wyłączy ją z dostępu do technologii, kapitału, wymiany handlowej, zagranicznych inwestycji na lata.

Jeśli wróci do światowej gospodarki, to już na innych zasadach.



Rosyjska gospodarka kojarzona jest na świecie raczej nie z nowoczesnymi technologiami, lecz z bajoriskimi majątkami oligarchów i należącymi do nich superjachtami.



tekst: Mateusz Tkarski

Setki wielkich międzynarodowych firm wycofało się z rosyjskiego rynku w protestie przeciwko inwazji na Ukrainę. Mimo faktu, iż tracą w ten sposób ogromne przychody, a nawet narażają się na przepadek pozostawionego w Rosji majątku.

Nie wszystkie jednak się na to zdecydowały. Nie zamknęły swoich fabryk, sklepów, oddziałów. Trafiły na czarne listy tych, którzy chcą zarobić mimo wojny i ofiar. Na celownik wzięte zostały zwłaszcza sklepy Association Familiale Mulliez obecne na polskim rynku: Auchan, Decathlon i Leroy Merlin. Przed ich placówkami trwają protesty wzywające klientów do bojkotu. Skutecznego?

Pierwsze entuzjastyczne reakcje pokazywały, że tak. Między 25 a 28 marca firma Research Partner przeprowadziła badanie skłonności Polaków do zakupów w międzynarodowych sieciach sklepów, które nie wycofały się z Rosji po jej agresji na Ukrainę. 65 procent respondentów zadeklarowało, że nie będzie kupować produktów w takich sieciach. Tylko 16 procent stwierdziło, że dalej będzie robić zakupy w tych sklepach. Analitycy banku PKO BP podali przykłady par sieci handlowych działających w jednej branży, z których jedna wycofała się z rosyjskiego rynku, a druga na nim pozostała.

W obu przypadkach od stycznia, gdzie przychody każdej z firm w parze przyjęto za 100 proc., do 23 marca, płatności rozjechały się o ok. 20 punktów procentowych na niekorzyść tych sieci, które pozostały w Rosji.

Konsumenci zaczęli wygrywać? Niekoniecznie.

Zinnych badań wynika, że protesty i wezwania do nierobienia zakupów nie są tak skuteczne. Po wybuchu wojny wielu Polaków głośno zapowiadało, że przestanie robić zakupy w sklepach takich sieci, jak Auchan, Leroy Merlin czy Decathlon. Firma technologiczna Proxi.cloud i platforma analityczno-badawcza UCE Research postanowiły sprawdzić, czy rzeczywiście konsumenci postępują zgodnie z tymi deklaracjami. Objęto

Bojkot w czasie drożyzny nie ma większych szans?

Polacy kupują w sieciach, które nadal działają w Rosji. Domowy rachunek ekonomiczny jest nieubłagany.

Adam Borodo z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego:

Na bojkot konsumencki w odniesieniu do wojny na Ukrainie należy spojrzeć pod względem psychologicznym i ekonomicznym. Aspekt psychologiczny to zachowania konsumentów. Pojawia się brak możliwości bezpośredniego wpływu na wojnę, na to, co dzieje się na Ukrainie, na śmierć ludzi. Bojkot konsumencki stał się pewnego rodzaju pomysłem, a może wręcz sposobem na odreagowanie. Ważny jest również aspekt ekonomiczny – podkreśla ekspert. Korporacje, o których mowa w kontekście bojkotu konsumenckiego, to spółki globalne, które związane są pewnymi łańcuchami dostaw, współpracy. Nie można powiedzieć, że akurat bojkot w jednym miejscu, jednej osoby czy pewnej grupy będzie wpływał na sytuację ekonomiczną danej spółki.

monitoringiem łącznie ponad 481 tys. klientów i blisko 2 tys. placówek w całej Polsce. I porównano wyniki z okresu od 24 stycznia do 23 lutego i od 24 lutego do 26 marca br. Jak się okazało, ruch w placówkach Auchan wzrósł i to o 4,5 proc. W tym samym czasie w innych hipermarketach zwiększył się średnio o zaledwie 2,1 proc.

– Wprawdzie stracił niezbyt dużą ilość unikalnych klientów, ale i tak miał lepsze wyniki od konkurencji. Natomiast w segmencie marketów budowlanych zdecydowanie gorzej poradziła sobie sieć Leroy Merlin, notując spadek ww. wskaźników. Z kolei w placówkach Decathlonu ruch zwiększył się, podczas gdy w pozostałych sklepach sportowych i turystycznych zmalał. Jak wyjaśniają eksperci, analiza wyraźnie pokazuje, że w obecnych czasach nie bardzo nas stać na to, by rezygnować z atrakcyjnych ofert handlowych na rzecz solidarności z Ukraińcami – czytamy w podsumowaniu raportu.

– Konsumenci chcą uchodzić za poprawnych politycznie, zwłaszcza w mediach społecznościowych. Jednak w praktyce nie

stać ich na rezygnację z zakupów w sklepach, które czasem miewają lepsze ceny niż dyskonty, zwłaszcza w czasach rosnącej inflacji. Wiele osób chciałoby móc sobie pozwolić na luksus współczucia, ale zwyczajnie nie ma takiej możliwości, tym bardziej że dłuższy dojazd do placówki innej sieci handlowej również bywa bardziej kosztowny w związku z rosnącą ceną paliw – komentuje dr Maria Andrzej Faliński, wiceprezes Stowarzyszenia „Forum Dialogu Gospodarczego”.

Badanie nie dotyczyło obrotów, jednak można wnioskować, że straty, jeśli w ogóle się pojawiły, były niewielkie.

Z kolei w sieci Leroy Merlin ruch spadł o 5,7 proc. po ataku Rosji na Ukrainę. Natomiast w innych marketach budowlanych wizyt przybyło średnio o 6 proc. Liczba unikalnych klientów Leroy Merlin zmniejszyła się aż o 10,2 proc. Sklepy innych sieci w tym samym segmencie zyskały 0,04 proc.

– Biorąc pod uwagę to, że liczba unikalnych klientów Leroy Merlin spadła jeszcze mocniej niż ruch, można stwierdzić, że z tej sieci zrezygnowali przede wszystkim oka-

zyjni nabywcy, a w mniejszym stopniu – regularni. Wśród tych drugich są m.in. firmy budowlane i ekipy remontowe. Bojkot dotyczył zatem głównie konsumentów, a w węższym zakresie – profesjonalistów – dodaje Adam Grochowski.

W sklepach sieci Decathlon ruch wzrósł o 3 proc., a u konkurencji – średnio o 1 proc.

– Polacy nie zbojkotowali Decathlonu, bo właściwie chcieli pomóc Ukraińcom. Sklep oferuje szeroką bazę produktów potrzebnych na froncie, w tym m.in. latarki, namioty czy spiwory. Właśnie tego rodzaju produkty były szeroko wykupowane po wybuchu wojny. Ludzie nie patrzyli na logo sklepu, w którym dokonywali zakupów – wyjaśnia Mateusz Chołuj, szef zespołu Proxi.cloud.

Historia pokazuje, że bojkot globalnej firmy w niewielu przypadkach odnosi sukces. Deklaracje klientów często rozmiągają się z rzeczywistością zwłaszcza w czasie wysokiej inflacji i rosnących cen. Domowy rachunek ekonomiczny jest na pierwszym miejscu. ©

Stanisław Balicki



Na początku kwietnia odbył się ogólnopolski protest przed sklepami sieci Leroy Merlin.

Świat

Porty tylko przymknięte dla rosyjskich statków

Rosyjskie statki nie mogą wpływać do europejskich i amerykańskich portów morskich. Ale nie wszystkie. Nadal przeładowywana jest rosyjska ropa, metale, inne surowce. Handel morski z Rosją jest ograniczany, ale nie wyeliminowany całkowicie, bo na razie nie ma takiej możliwości oraz chęci.

tekst: Jacek Klein, Tomasz Chudzyński

Prezzydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Joe Biden ogłosił 21 kwietnia, że rosyjskie statki nie będą mogły zawijać do amerykańskich portów morskich. Od 17 kwietnia br. wprowadzono zakaz udzielania dostępu do portów na terytorium Unii Europejskiej wszelkim statkom zarejestrowanym pod banderą Rosji.

Wydawałoby się, że sprawa jest załatwiona. Rosyjska morska wymiana handlowa z UE i USA została sparaliżowana. Nie do końca jednak tak jest. Sankcje nałożone na rosyjskie statki mają wiele wyjątków i wykluczeń. Należą do nich przywóz drogą morską takich towarów, jak gaz ziemny i ropa naftowa, paliwa i produkty rafinacji ropy, tytan, aluminium, miedź, nikiel, pallad. W portach mogą być przeładowywane rosyjskie farmaceutyki, produkty medyczne, rolne i spożywcze, nawozy, paliwo jądrowe, ruda żelaza i niektóre wyroby z żelaza.

Jeszcze istotniejszą kwestią jest to, jakie statki zastały objęte sankcjami. Te, które płyną pod banderą Rosji oraz te, które zostały zarejestrowane pod tanimi banderami po wybuchu wojny.

Tymczasem pod tanią banderą płyną od lat setki statków powiązanych właścicielsko z Rosją, czarterowanych przez rosyjskie firmy itp. Ich sankcje nie obejmują. W ostatnich tygodniach nasiliło się zjawisko znikania rosyjskich jednostek z systemu monitorującego położenie statków. Mogą one w najbliższym czasie powrócić pod tanimi banderami. Ich sankcje także nie obejmą, a przynajmniej będzie bardzo trudno je nałożyć, ponieważ dojsze, do kogo de facto należy statek, może być czasochłonne.

W rezultacie porty, także polskie wciąż obsługują rosyjskie transporty, głównie surowców kopalnych.

Czy sankcje mogą sparaliżować handel morski i odciąć od niego jakieś państwo? To bardzo trudne, ale jak wskazują eksperci, są możliwości, aby znacznie ograniczyć ten rodzaj transportu w kilku posunięciach.

- Środkiem pozwalającym na skuteczne ograniczenie morskiej formy prowadzenia wymiany towarowej jest propozycja niewpuszczania do portów jednostek morskich, których plan żeglugi przewiduje zawinięcie do rosyjskich portów (taką decyzję podjął m.in. rząd Wielkiej Brytanii). Jest to jednak rozwiązanie



o ograniczonej efektywności ze względu na specyfikę żegluga krolejowej (czyli pozapaństwowej floty zarobkowej, służącej do przewozu towarów). W zasadzie taką blokadą objąć można jedynie statki wypływające z portów rosyjskich lub te, których następnym portem będzie port rosyjski. Ale nie oznacza to, że zablokowanie, a przynajmniej znaczne ograniczenie możliwości prowadzenia przez rosyjskie firmy wymiany towarowej drogą morską, nie jest możliwe. Unia Europejska i w mniejszym stopniu społeczność międzynarodowa posiada takowe instrumentarium - podkreśla prof. Piotr Mickiewicz, politolog, ekspert stosunków międzynarodowych z Uniwersytetu Gdańskiego.

Owo instrumentarium można stosować w sposób kompletnie niezależny od systemu sankcji. Są to trzy rozwiązania, które można wdrożyć natychmiast.

Pierwszym, o stosunkowo ograniczonej efektywności w wymiarze krótkotrwałym, jest wykorzystanie statusu tzw. Towarzystw Klasyfikacyjnych certyfikujących jednostki morskie pod kątem możliwości uprawiania bezpiecznej żegluga. Trzynastie z nich jest uprawnione do wydawania certyfikatów akceptowa-

nych we wszystkich portach UE. W tym gronie znajduje się Rosyjski Morski Rejestr Statków.

- Uznanie, że państwa członkowskie nie będą automatycznie uznawać certyfikatów tego towarzystwa lub przynajmniej obniżenie ich rangi do tzw. poziomu ograniczonej akceptacji, spowoduje utrudnienia w żegludze z wykorzystaniem portów UE około 2500 jednostkom (taką liczbę jednostek certyfikuje rosyjskie towarzystwo). Wymusi to konieczność uzyskiwania przez nie formalnej zgody na każdorazowe wejście do portów UE, a tym samym udowodnienie, że spełniają one standardy bezpieczeństwa obowiązujące w tych portach - podkreśla prof. Mickiewicz.

Drugim rozwiązaniem jest zaangażowanie Europejskiej Agencji ds. Bezpieczeństwa Żegluga (EMSA). EMSA ma uprawnienia do kontroli stanu technicznego jednostek oraz wyszkolenia załóg wpływających do europejskich portów. W przypadku stwierdzenia braku w dokumentacji załogi lub wystąpienia usterek technicznych, można nakazać ich usunięcie, zatrzymując równocześnie jednostkę w porcie kontroli. Jeśli uchybienia mimo kilku kontroli nie zostały-

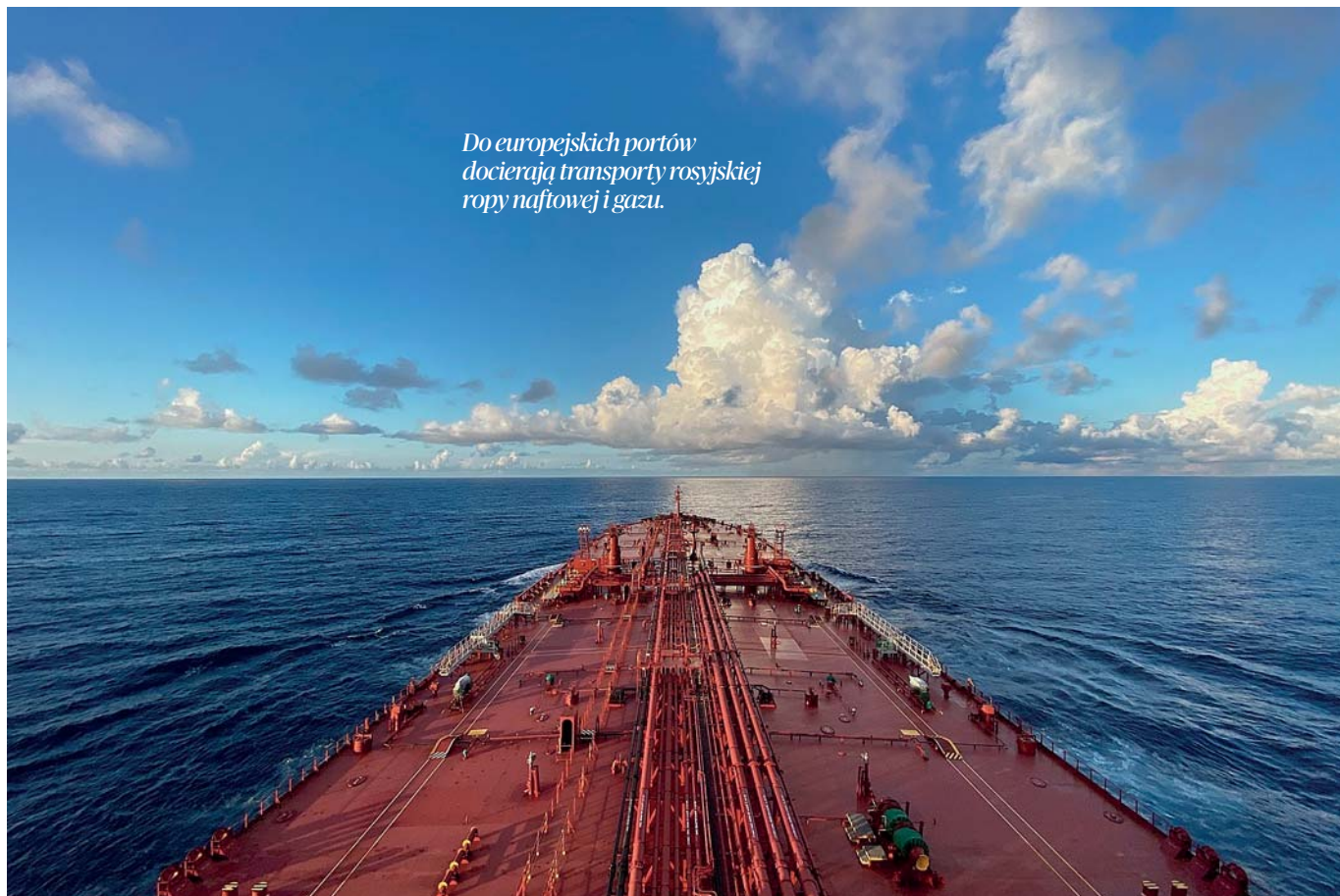
by usunięte, można wprowadzić zakaz żegluga dla danej jednostki.

Trzecią możliwością, ale już o bardziej złożonych konsekwencjach, jest prawo do przeprowadzenia inspekcji na statku uprawiającym żegluga.

- W zasadzie to raczej prezentacja siły i możliwości wprowadzenia utrudnień w ciągłości żegluga niż realne jej utrudnienie - zaznacza politolog. - Może się to także spotkać z symetryczną reakcją sił morskich Rosji na dowolnym akwenie, na jakim przebywa jej jednostka na służbie państwowej. Grupa inspekcyjno-kontrolna może podjąć taką kontrolę, która de facto w dużej mierze polegać będzie na sprawdzeniu dokumentów jednostki oraz przewozowych ładunku. Po stwierdzeniu niezgodności możliwe jest skierowanie takowego statku do wskazanego portu w celu przeprowadzenia szczegółowej kontroli. Wskazując na taką możliwość, raczej sugerowałbym jej uznanie za alternatywne wobec dwóch zaprezentowanych powyżej i wykorzystywanie w sytuacji realnego kryzysu pomiędzy Rosją a UE lub NATO.

©P

*Do europejskich portów
docierają transporty rosyjskiej
ropy naftowej i gazu.*



A portrait of Lukasz Porzuczek, a man with a beard and short hair, wearing a dark blue checkered blazer over a black V-neck shirt. He is looking directly at the camera with a serious expression. The background is a blurred indoor setting with warm lighting.

*Lukasz Porzuczek,
prezes Grupy GeoFusion*

FOT. JAKUB STEINBORN

Offshore i ekologia

Chcą oczyścić z broni chemicznej przedpole dla morskich farm wiatrowych

Nie będzie miało znaczenia, co znajdziemy, będziemy w stanie zutylizować wszystko, każdy związek chemiczny. Zamknięty w pojemniku, pocisku czy rozlany na dnie morza. Na przełomie roku będziemy mogli pokazać w pełni gotowy system, niebędący prototypem, ale pierwszym działającym komercyjnie - przekonuje Łukasz Porzuczek, prezes Grupy GeoFusion.

tekst: Jacek Klein

O GeoFusion jest ostatnio bardzo głośno z racji projektu, nad którym pracuje od kilku lat. Ma szanse zająć rynek poszukiwań niebezpiecznych materiałów na morzu i zapewnić realizację krajowego programu budowy energetyki morskiej. Co dokładnie robicie?

Od lat zajmujemy się poszukiwaniem i wydobywaniem niewybuchów i niewypałów, zarówno na lądzie, jak i w wodzie. Oprócz tego od kilku lat prowadzimy prace nad projektem budowy systemu do utylizacji broni chemicznej. Nie tylko utylizacji, ale także poszukiwania i podejmowania. System zaprojektowany jest do obsługi inwestycji na morzu, m.in. w offshore. To nie jest projekt nakierowany na oczyszczenie wielkich zrzutowisk broni chemicznej, np. w rejonie Gotlandii. Naszym celem będzie zbadanie danego terenu pod kątem pozostałości broni chemicznej, zrzucanej np. podczas transportu, wydobyć pojedynczych sztuk i ich utylizacja.

Na jakiej jednostce będzie zainstalowany system?

Na relatywnie niewielkim statku, długości rzędu 80-90 metrów. Konstrukcja będzie składała się z systemów poszukiwawczych, wydobywczych i utylizacyjnych mieszczących się w kilku połączonych kontenerach. Statek będzie mógł prowadzić prace non stop, 24 godziny, siedem dni w tygodniu.

Co takiego innowacyjnego jest w tym rozwiązaniu?

Sama technologia utylizacji jest znana na świecie. Oparta jest o metodę plazmową stosowaną na lądzie. Nowatorskie w naszym projekcie jest zaadaptowanie jej do warunków morskich. Nikt

Nowatorskie w projekcie jest zaadaptowanie do warunków morskich. Nikt na świecie jeszcze tego nie zrobił.

na świecie jeszcze tego nie zrobił. Najbardziej zaawansowana w pracach firma, o jakiej słyszeliśmy, Dynasafe ze Szwecji, deklaruje, że z podobnym rozwiązaniem będzie gotowa najwcześniej za 5 lat. Jesteśmy zatem właściwie jedyną firmą, która ma szansę wprowadzić tę technologię na rynek przed rozpoczęciem inwestycji w polski offshore.

Metoda plazmowa polega na?

Nie jest to proste spalanie w ekstremalnie wysokiej temperaturze, tylko rozszczepienie związków chemicznych na podstawowe pierwiastki. Przykładowo z kwasu siarkowego wytrąca się wodór, siarka i tlen. Szkodliwe pierwiastki wychwytywane będą przez wysokowydajne filtry, tlen będzie wypuszczany do atmosfery. Nowatorskie jest także to, iż nie będzie miało znaczenia, co znajdziemy, będziemy w stanie zutylizować wszystko, każdy związek chemiczny. Zamknięty w pojemniku, pocisku czy rozlany na dnie morza. Udało nam się również opracować technologię w taki sposób, aby bezpiecznie zutylizować także konwencjonalny pocisk z ładunkiem wybuchowym.

Prototyp już powstał?

Jest w trakcie budowy. Wszelkie testy i badania mamy już za sobą. Trwa montowanie systemów w kontenerach, które będą docelowo zamontowane na statku. Znajdą się tam komory prześwietlania i identyfikacji znalezionych materiałów, m.in. przy pomocy RTG, chromatografów. Prace realizowane są sukcesywnie, tempo zależy od dostaw komponentów z różnych stron świata, a wiadomo, jakie komplikacje w transporcie spowodował najpierw Covid, a teraz wojna w Ukrainie.

Na przełomie roku będziemy mogli pokazać w pełni gotowy system, niebędący prototypem, ale pierwszym działającym komercyjnie.

Przygotowujemy się także do zamówienia dwóch statków, z których jeden byłby jednostką badawczą, a drugi nośnikiem sys-

temów wydobywania, weryfikacji i utylizacji.

Skąd firma pozyskała finansowanie?

Finansowanie projektu zapewniło wejście kapitałowe funduszu EEC Magenta. To była pierwsza runda finansowania. Myślimy już o drugiej na zakup statków i niezbędnego sprzętu. System finalnie będzie kosztował, jak szacujemy, około 50 mln zł.

W 2025 roku mają rozpocząć się pierwsze prace hydrotechniczne przy budowie farm wiatrowych na Bałtyku. Tak przynajmniej deklarują najbardziej zaawansowani w pracach inwestorzy. Zdążymy oczyścić dno morskie z broni chemicznej?

Zgodnie z wydanymi decyzjami środowiskowymi krajowi i zagraniczni inwestorzy w offshore mają obowiązek poradzić sobie z problemem broni chemicznej. Z perspektywy mojej firmy, mają jeszcze trochę czasu, aby zdążyć. Musielibyśmy jednak rozpocząć badania dna morskiego jeszcze w tym roku. Warunki na Bałtyku, dostępności środków i sił powodują, że gdybyśmy zaczęli prace w sezonie letnim, najkorzystniejszym dla takich operacji, moglibyśmy przebadać obszar pod jedną, dwie farmy. W przyszłym roku możliwy byłby podobny zakres prac.

To tylko badania, a co dalej?

Oczywiście wydobyć niebezpiecznych znalezisk. Jeżeli natychmiast nie rozpoczniemy prac pod kątem ich rozpoznania, nie zdążymy. Czas nagli, niestety pojawiają się propozycje, aby wykończyć dane pozyskane w trakcie badań środowiskowych przeprowadzonych pod inwestycje w farmy wiatrowe. Powiedziałbym delikatnie, że to nieroztropne propozycje. W trakcie badań środowiskowych wprawdzie prowadzone było rozpoznanie pod kątem magnetycznym, jednak magnetometrii, czyli przyrządy służące do wykrywania pozostałości żelaza w dnie, prowadzone były w odstępach co 30-70 metrów i kilkanaście metrów

Grupa GeoFusion jest kontynuacją jednoosobowej działalności gospodarczej Proton-Archaeo Łukasz Porzuczek. Obecnie aktywność spółki koncentruje się na oznaczaniu, wydobywaniu i utylizacji materiałów niebezpiecznych z dna morskiego i terenów leśnych. Ponadto spółka świadczy usługi pomiarowe w zakresie badań geofizycznych i ferromagnetycznych na lądzie i morzu. Odbiorcami usług spółki jest rynek klientów komercyjnych, w tym: inwestorzy farm wiatrowych na akwenach morskich, inwestorzy obiektów infrastrukturalnych na morzu (m.in. prowadzących inwestycje na obszarze Morza Bałtyckiego, Morza Północnego, Cieśnin Duńskich), zarządy portów, gminy, urzędy morskie, właściwe ministerstwa i inne podmioty.



► nad dnem. Tak rzadkie profilowanie pozwala wykryć wrak okrętu, ale nie pojedynczy pocisk czy beczkę. Żeby wykryć niewybuchy, niewypały czy broń chemiczną, profilowanie należy prowadzić maksymalnie 2,5 metra nad dnem i w odstępach 1,5-2 metrów. Czyli gęstość wykonanych prac w trakcie badań środowiskowych jest niewystarczająca do wykrycia małych obiektów. Korzystanie z takich badań to próba obejścia przepisów w celu zaoszczędzenia na kosztach.

Jakie mogą być konsekwencje?

Proszę sobie wyobrazić, że w trakcie prac budowlanych czy instalacyjnych wykonawca farmy natrafi na pocisk, czy zasobnik z bronią chemiczną lub na samą trującą zawartość pozostałą na dnie. Przepisy i procedury nakazują wówczas natychmiastowe opuszczenie zagrożonego obszaru. Budowa ulega zatrzymaniu na nie wiadomo jak długo. W tym czasie za wyczarterowane specjalistyczne statki, platformy jack-up i sprzęt trzeba płacić. Straty mogą być ogromne, idące w miliony, dziesiątki milionów euro. I nie ma co tutaj teoretyzować, że pewnie nic się nie znajdzie, ponieważ farmy wiatrowe nie są budowane w rejonie zrzutowisk. Zapewniam, że na pewno coś się znaj-

Często broń chemiczna ma postać rozlewisk na dnie, które można łatwo wzruszyć, np. kładąc kabel na dnie.

dzie, a ilość nie gra roli, ponieważ najmniejszy pocisk czy pojemnik znaleziony lub naruszony w trakcie budowy oznacza jej zatrzymanie. I nie byłby to jedynie problem inwestora, ale problem dla wszystkich krajów nadbałtyckich. Twierdzenie, że to ryzyko inwestora, jest fałszywe. Spowodowanie katastrofy ekologicznej w wyniku uwolnienia broni chemicznej może mieć o wiele większy zasięg i skutki środowiskowe.

Także biznesowe, co wiąże się z odszkodowaniami?

Często broń chemiczna ma postać rozlewisk na dnie, które można łatwo wzruszyć, np. kładąc kabel na dnie. Wówczas uwalnia się chmura toksyczna, która w zależności od prądów morskich dotrze w dany rejon morza czy wybrzeża i go zatruje. Ucierpią organizmy żywe, rybołówstwo, turystyka. Kilka lat temu podjąłem ryzyko budowy systemu utylizacji broni chemicznej, ponieważ zdawałem sobie sprawę, że jest to jedyny ratunek dla naszego offshore, oczy-

wiście w zakresie naszej specjalizacji. Część inwestorów w farmy wiatrowe przychylnie patrzy na nasz projekt, są zainteresowani, nawet realizujemy dla nich pewne zadania. Inni są na etapie odsuwania lub wypierania zagrożenia, minimalizacji kosztów, bo przecież nie ryzyka.

Może mają jakieś dane, doświadczenie, które pozwala im uznać, że zagrożenia nie ma lub jest znikome?

Mogę przypuszczać, że opierają się na doświadczeniu zagranicznych partnerów, którzy budowali morskie farmy na innych morzach. Tylko, że do tej pory żaden projekt nie powstał w miejscu o tak wielkim zagrożeniu bronią chemiczną. Doświadczenie wyniesione z innych akwenów ma się nijak do tego, co może nas spotkać na Bałtyku. Z szacunków i wstępnych badań, realizowanych na nasze zlecenie i przez niezależne instytucje wynika, że takich niebezpiecznych znalezisk będzie więcej niż się wydaje. Możemy się spodziewać nawet kilkuset ton broni chemicznej, rozproszonej w postaci kilku tysięcy pojedynczych znalezisk.

Jesteście gotowi do przeprowadzenie takich badań szczegółowych dna morskiego?



System do utylizacji broni chemicznej ma być posadowiony w kontenerach na statku.

Absolutnie tak, tylko trzeba wziąć pod uwagę, ilu jest inwestorów w energetykę morską, ile jest wydanych decyzji lokalizacyjnych, ile jeszcze czeka na rozpatrzenie. Jeśli wszyscy inwestorzy naraz będą chcieli zakontraktować badania i utylizację niebezpiecznych złóż, nastąpi kumulacja. Nie będziemy w stanie zrealizować prac jednocześnie. Nie mamy takich zasobów, i jest to nie tylko kwestia pieniędzy czy kupienia czegoś. Te zasoby trzeba zbudować, a to wymaga czasu.

Jak długo trwa badanie obszaru jednej farmy morskiej?

Zależy od wielu zmiennych, ale można szacować, że jeden statek badawczy obszar pod jedną farmę wiatrową będzie przeszukiwał przez około rok. Równocześnie, znalezione obiekty mogłyby podejmować i utylizować drugi statek. W zależności od rodzaju broni, jej podjęcie bez zanieczyszczenia wody i utylizacja mogłyby potrwać od 1 dnia do kilku tygodni. Gdybyśmy równocześnie badali

Możemy się spodziewać nawet kilkuset ton broni chemicznej, rozproszonej w postaci kilku tysięcy pojedynczych złóż.

obszar kilku farm, trwałoby to krócej z powodu chociażby mniejszej liczby nawrotów koniecznych do przeczesania dna. Oceniamy, że aby przebadać lokalizację wszystkich 11 farm wiatrowych, które mają wydane decyzje, potrzebowalibyśmy 4 lat i pięciu statków. Na same badania.

Jakie macie plany inwestycyjne?

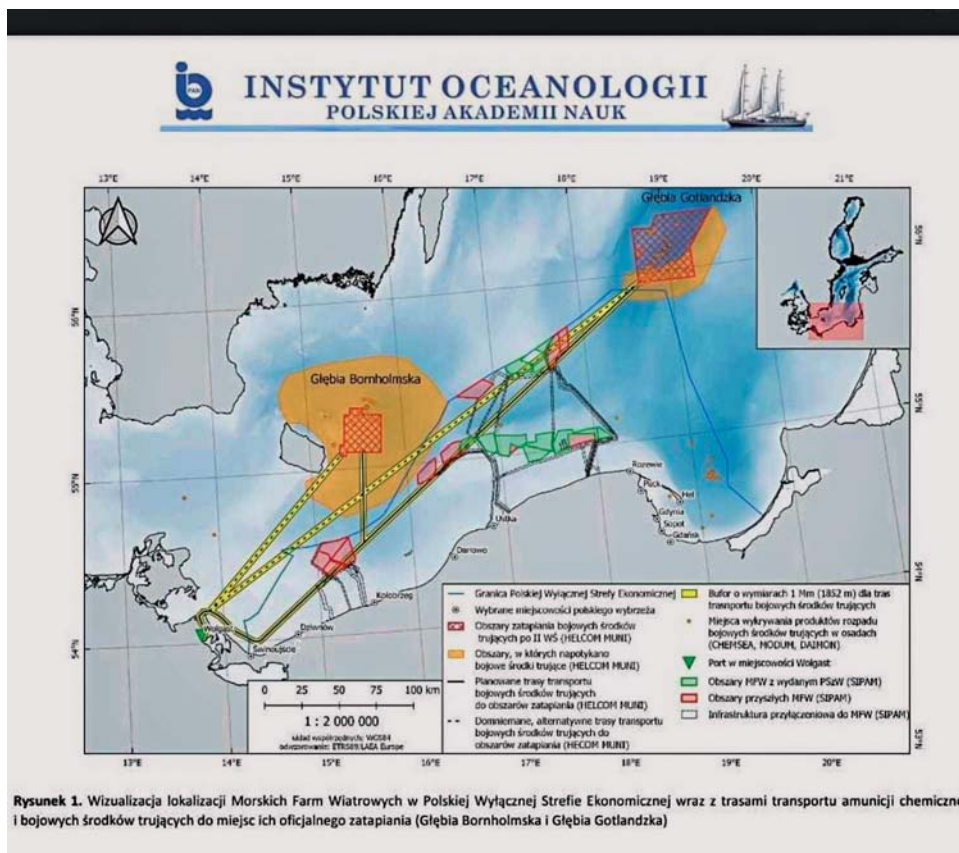
Jak wspomniałem, planujemy zakupić dwa statki, ponieważ obecnie charterujemy je w zależności od potrzeb. Wcześniej musimy mieć jednak zabezpieczone kontrakty na prace badawcze, wydobywcze i utylizacyjne w odpowiednio dużym zakresie. Nawet do wycarterowania statku potrzebny jest odpowiednio wcze-

śniej podpisany kontrakt. Warto tutaj nadmienić, że inne kraje już obserwują, jak w Polsce poradziemy sobie nie tylko z budową farm wiatrowych, ale także z przygotowaniem. Będą monitorować, czy wszystko jest robione zgodnie z poszanowaniem środowiska naturalnego, czy nie powoduje zagrożenia skażeniem itp. Nie będzie zatem pola do obchodzenia przepisów środowiskowych przez inwestorów.

Liczymy na to, że gdy nasza technologia sprawdzi się w praktyce na morzu, a jestem pewien, że się sprawdzi, mamy szansę na kontrakty zagraniczne. Już prowadzimy rozmowy na ten temat. Planujemy, że przy pierwszych naszych pracach na Bałtyku będziemy gościć obserwatorów z zagranicznych firm i instytucji, by namacalnie mogli poznać rezultaty naszych prac. Jeśli okażą się zadowalające, zdobędziemy zagraniczne kontrakty.

Rynek utylizacji broni chemicznej będzie wart miliardy euro, jest o co walczyć?

W Europie jest za mało firm, które mogą wykonać prace badawcze i poszukiwawcze, a takich które mogą broń chemiczną zutylizować, praktycznie nie ma. Podsumowując, który inwestor pierwszy się zdecyduje, ten będzie wygrany. Komisja Europejska chce przeznaczyć duże środki na oczyszczanie wód i plaż. Są one nawet zapisane w polskim KPO. Pracy będzie dużo nie tylko w Polsce. Przedstawiciele naszych władz pytani o problem broni chemicznej bardzo często niestety odpowiadają, że to nie państwo polskie ją zrzuciło i nie nasz kraj powinien ją wyciągać. Naiwnością jest myślenie, że ktoś to zrobi za darmo. Możemy poczekać na fundusze dotyczące dużych zrzutowisk (które już się krystalizują), ale patrząc na tereny inwestycji, należy zrobić to teraz i to jak najszybciej. Największym skandalem byłoby, gdyby zyski i profity z wydobywania tych obiektów czerpały firmy z krajów, które to zrzuciły - jest to jeden z kluczowych elementów local content. ©



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mapka pokazująca lokalizację przyszłych farm wiatrowych, które przecinają szlaki transportów broni chemicznej i bojowych środków trujących.

*Ceny mieszkań biją rekordy
i nie widać końca wzrostów.*

FOT.123RF



Nieruchomości

Mieszkaniowa bańka bliska pęknięcia?

Ceny mieszkań sięgają, jak się wydaje, sufitu. Inflacja i wysokie stopy procentowe podcięły sprzedaż. Czy rynek czeka korekta?

tekst: Mateusz Tkarski

WGdańsku cena metra kwadratowego mieszkania przekroczyła 11 tys. zł. To drugi wynik po Warszawie. Wydaje się, że wzrostów cen mieszkań, domów czy działek nic nie jest w stanie zahamować. W okresie prosperity czy w czasach bliskich kryzysowi ceny nieruchomości pozostają wysokie i rosną. Czy to się jednak zmieni? Na horyzoncie widać zwiastuny spowolnienia na rynku deweloperskim. Głównie z powodu inflacji i podwyżek stóp procentowych, których nie widział lub nie pamięta niejeden kupujący mieszkanie.

Nie znaczy to jednak, że ceny spadną.

Spada za to sprzedaż mieszkań

Prawie 5 tysięcy mieszkań sprzedało 14 giełdowych firm deweloperskich w pierwszych trzech miesiącach roku. To niższy wynik niż w rekordowym 2021 roku. Sprzedaż nowych mieszkań spadła w porównaniu z końcówką ubiegłego roku o 11 proc. Za to biorąc za punkt odniesienia początek ubiegłego roku deweloperom udało się sprzedać o 23 proc. mniej mieszkań. Czy można mówić już o tąpnięciu lub krachu na rynku?

Wiosna to okres odreagowania po wzmożonym popycie

na koniec każdego roku. W dodatku obiegły rok był wyjątkowy.

- Jak bowiem wynika z danych JLL, zarówno w pierwszym, jak i drugim kwartale 2021 roku Polacy kupowali na 7 największych rynkach po 19,5 tys. nowych mieszkań kwartalnie. Są to najwyższe wyniki odnotowane w historii rodzimej mieszkaniówki. W takim układzie fakt, że najnowsze wyniki sprzedaży mieszkań są o 23 proc. niższe niż przed rokiem, przestaje być aż tak frapujący - ocenia Bartosz Turek, główny analityk HRE Investments.

Ceny rosną i będą rosnąć?

Zdolność kredytowa przeciętnego Kowalskiego spadła w zaledwie cztery miesiące o ok. 30 proc. Wydawałoby się, że skoro sprzedaż mieszkań spada, ich ceny powinny maleć. To nie takie proste. Sprzedaż spadła z kilku powodów. Pierwszy to wspomniany drożący kredyt. Drugi to ograniczenia oferty przez deweloperów.

- W 7 miastach (Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk, Gdynia i Łódź) pod koniec ubiegłego roku deweloperzy mieli do sprzedania tylko około 37 tysięcy mieszkań - wynika z danych JLL. To niemal najniższy wynik od co najmniej dekady. Przy wciąż sporym popycie, liczba ta jest wyraźnie za niska. Gdyby tego było mało, to dane GUS za pierwsze dwa miesiące br. sugerują, że deweloperzy na 7 największych rynkach rozpoczęli budowę o 1/3 mniejszej liczby mieszkań niż w analogicznym okresie przed rokiem - dodaje Bartosz Turek.

W niepewnej sytuacji deweloperzy ograniczają podaż lokali. Przy perspektywie spadającej zdolności kredytowej klientów i rosnących kosztach chcą uchronić się przed spadkiem cen na rynku. Mają coraz większe problemy z nabywaniem horrendalnie drogiej działki pod budo- wy, z rosnącymi w ekspresowym tempie cenami materiałów budowlanych i stawkami za robociznę.

Z raportu Expandera i Rentier.io wynika, że w marcu mieszkania staniały jedynie w 6 z 17 miast. Mocno spadła natomiast dostępność kredytów hipotecznych. Szczególnie jest to bolesne dla wnioskodawców posiadających dzieci, ponieważ nowa rekomendacja KNF doprowadziła do urealnienia kosztów życia przyjmowanych przez banki do wyliczeń. W rezultacie dostępna kwota kredytu dla rodziny nierzadko spadła o ponad połowę w porównaniu z wrześniem 2021 r.

- Jednym z wymogów nowej rekomendacji KNF jest to, że najpóźniej od kwietnia banki musiały zacząć przyjmować realne koszty życia, służące do wyliczenia dostępnej kwoty kredytu. To spowodowało, że ogromnie spadła zdolność kredytowa rodzin z dziećmi. Dla przykładu w przypadku małżeństwa z dwójką dzieci i dochodem 6000 zł netto, średnia dostępna kwota kredytu we wrześniu 2021 r. wynosiła 315 tys. zł. Miesiąc temu było to już tylko 197 tys. zł, a obecnie zaledwie 136 tys. zł. Najbardziej rażąca zmiana dla takiej rodziny nastąpiła w ING Banku Śląskim. We wrześniu 2021 r. był gotów przyznać takiej rodzinie 315 tys. zł, a obecnie już tylko 78 tys. zł. Taką kwotę nie pozwoli na zakup mieszkania w żadnym z większych miast - piszą eksperci Expandera i Rentier.io.

Gończy marzec

Na razie jednak nie widać przełożeń na rynek, a marzec był wręcz zaskoczeniem.

- Przynajmniej w marcu dane, które napłynęły z rynku, wydają się iść w poprzek rzeczywistości.

Bartosz Turek, główny analityk HRE Investments: Ważnym czynnikiem, który nie pozostaje bez wpływu na wyceny mieszkań jest dwucyfrowa inflacja. Z tą przeważnie dobrze radzi sobie rynek nieruchomości. W długim terminie ceny mieszkań rosną bowiem szybciej niż inflacja - przeważnie o około 1-2 pkt. proc. rocznie. Jak długi musi być jednak ten termin, aby nieruchomości dawały pewność, że realnie zarobimy? Już 10 lat daje niemal taką właśnie gwarancję - tak sugerują dane z 15 krajów z lat 1975 - 2021 (Dane Banku Rozrachunków Międzynarodowych). Co więcej, nie tylko zarobimy, ale zarobimy tak dużo, że co najmniej pokonamy inflację.

Z raportu Expandera i Rentier.io wynika, że w marcu mieszkania staniały jedynie w 6 z 17 miast.



► W samym tylko trzecim miesiącu roku Polacy wystąpili bowiem o kredyty mieszkaniowe na kwotę około 19-20 miliardów złotych. Był to najwyższy wynik w historii - wyższy nawet niż w rekordowym dotychczas marcu 2021 roku, kiedy wystąpiliśmy o hipoteki o łącznej wartości 17-18 mld złotych (szacunki HRE Investments na podstawie danych BIK). Za tym historycznym rekordem stoi prozaiczny powód. Najpewniej Polacy przyspieszyli moment złożenia wniosków kredytowych, aby skorzystać z dotychczasowych zasad ich udzielania. Te - jak wspomnieliśmy powyżej - zmieniły się zgodnie z zaleceniami KNF od kwietnia 2022 rok - zauważa Bartosz Turek, główny analityk HRE Investments.

Najem bije rekordy

Wielu klientów postanowiło zdążyć przed niekorzystnymi zmianami, stąd rekordowa liczba wniosków. Jest jeszcze jeden powód. Alternatywą dla kredytu na zakup mieszkania jest jego wynajęcie. Jest to jednak coraz mniej osiągalna alternatywa z powodu kosztów.

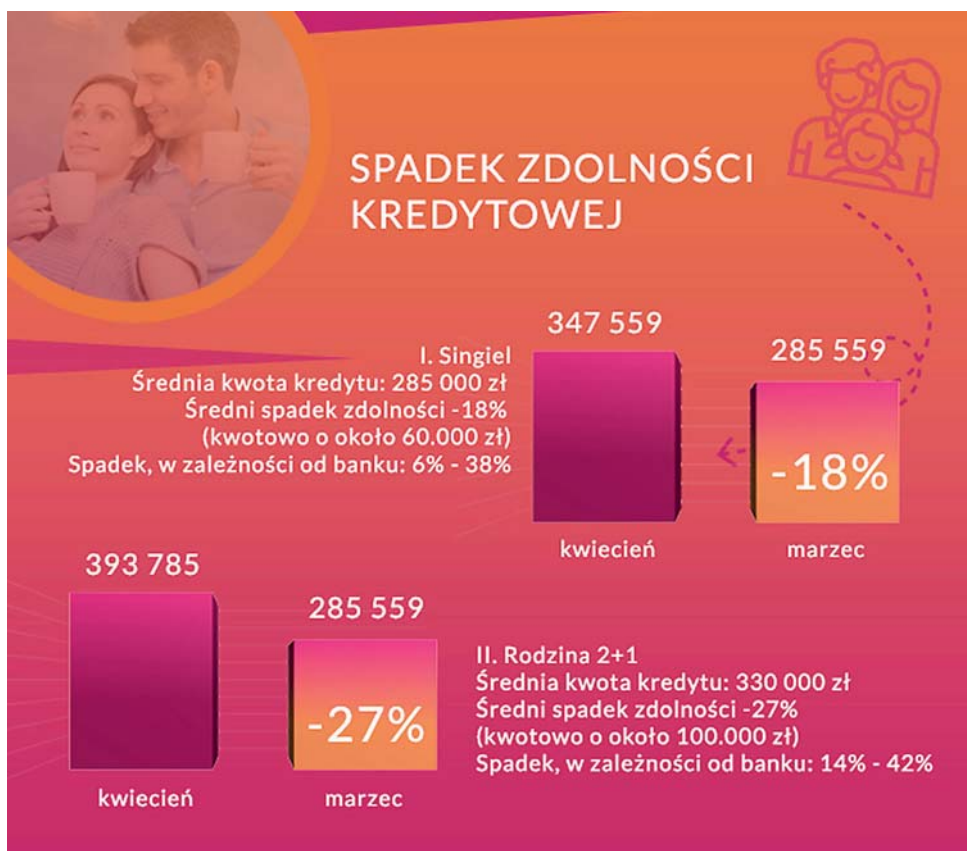
- Ceny najmu rosną, jak nigdy wcześniej. Średnia kwota najmu mieszkania wzrosła w wielu miastach od 30 proc. do nawet 70 proc. - zauważa Bartłomiej Baranowski, główny analityk nieruchomości Domiporta.pl.

Za 3-pokojowe mieszkanie w stolicy Pomorza trzeba średnio zapłacić właścicielowi 4,4 tys. zł miesięcznie. Kwota znacznie przekraczająca ratę kredytu. Mniejsze mieszkania na wynajem kosztują średnio 2-3 tys. zł. Ceny wrosły o połowę w ciągu roku.

Skąd takie podwyżki? Mieszkań na wynajem brakuje. Popyt wrosł m.in. z powodu napływu wojennych uchodźców. Właściciele nieruchomości w ceny najmu zmuszeni są wliczyć rosnące koszty utrzymania nieruchomości oraz rosnące koszty spłaty kredytu zaciągniętego na zakup mieszkań pod wynajem.

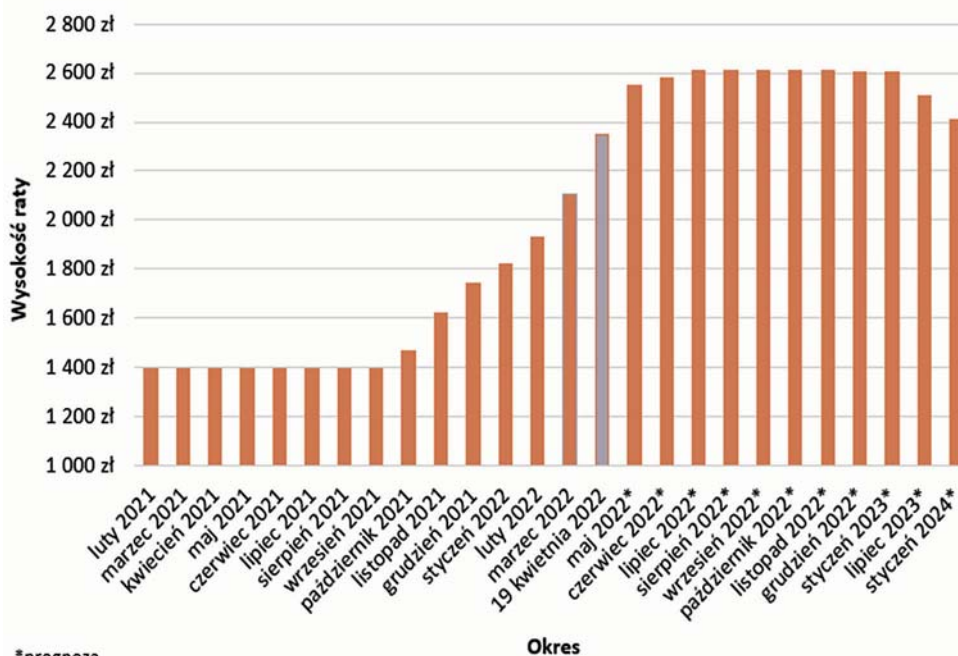
Trudno zatem spodziewać się, że mieszkania stanowią, choć są coraz mniej dostępnym luksusem.

© P



Jak zmniejszyła się zdolność kredytowa rodzin z dziećmi w ciągu ostatnich miesięcy po podwyżkach stóp procentowych i zaostrzeniu warunków przyznawania kredytów.

Rata kredytu zaciągniętego na 25 lat i 300 tys. zł (marża 2,6%)



Jak może kształtować się rata kredytu w nadchodzących miesiącach.

XXII EDYCJA KONKURSU MENEDŻER POMORZA. NAGRODY ZA 2021 ROK

Menedżer Pomorza to jedna z najbardziej prestiżowych nagród w naszym regionie.

W minionych latach laureatami zostali znani, odnoszący sukcesy w wielu różnorodnych branżach biznesmeni. Już w czerwcu, podczas uroczystej gali, poznamy najlepszych menedżerów na Pomorzu.

Celem konkursu jest wyłonienie najlepszych menedżerów pomorskich firm, cechujących się skutecznością w zarządzaniu w każdej sytuacji, pokazanie, z jakimi wyzwaniami muszą się na co dzień mierzyć menedżerowie firm, klubów sportowych, służby zdrowia, instytucji pozarządowych.

Kandydaci do tytułu będą oceniani pod względem skuteczności w zarządzaniu organizacją, tego jak poradzili sobie w trudnej sytuacji związanej z COVID-19, postrzegania przez współpracowników oraz lokalne środowisko, przestrzegania zasad prawnych oraz reguł zdrowej konkurencji, wrażliwości na potrzeby społeczne, działalności charytatywnej i wsparcia lokalnych inicjatyw.

Zasady i kategorie

Laureatów konkursu wyłoni kapituła, która składać się będzie z przedstawicieli redakcji „Dziennika Bałtyckiego” oraz partnerów. Konkurs został podzielony na trzy etapy:



- etap I - nominowanie kandydatów przez redakcję „Dziennika Bałtyckiego” oraz członków kapituły
- etap II - weryfikacja nominowanych pod kątem spełniania przez nich warunków udziału w konkursie i stworzenie finałowej listy
- etap III - wyłonienie laureatów przez kapitułę konkursu
- etap IV - finałowa gala

W tym roku tytuł Menedżera Pomorza przyznany zostanie w pięciu kategoriach:

- Gospodarka
- Zdrowie
- Kultura
- Sport
- Organizacja Pozarządowa

W konkursie nagrodzeni zostaną laureaci pierwszych miejsc w każdej z kategorii, mogą zostać przyznane wyróżnienia specjalne.



Zapraszamy Państwa do udziału w akcji Menedżer Pomorza jako Partner wydarzenia.

Szczegóły dostępne pod numerem telefonu: **797 001 046**



Przeciętny mieszkaniec Danii ma do dyspozycji 60 mkw. mieszkania, czyli dwa razy więcej niż przeciętny mieszkaniec Polski.

Pod względem metrażu jesteśmy w ogonie Europy

Mieszkanie przeciętnego Duńczyka w oczach statystycznego Kowalskiego może uchodzić za posiadłość.

tekst: Mateusz Tkarski

W ubiegłym roku wybudowano prawie 240 tys. mieszkań. Liczba imponująca, największa od 1978 roku. Jednak jeszcze wiele, jak szacują eksperci nawet 30, takich rekordowych lat musi minąć, abyśmy dobili do średniej unijnej nie tylko pod względem liczby mieszkań, ale i ich wielkości.

Według firmy doradczej Deloitte w Polsce w 2020 roku mieliśmy 393 mieszkania na 1000 ludności. Dla porównania w Wielkiej Brytanii było to 436 mieszkań, w Czechach - 468 mieszkań, w Niemczech - 515 mieszkań, a w Bułgarii - 575 mieszkań.

Równie nieciekawie jest pod względem wielkości mieszkań, liczby pokoi i liczby osób mieszkających w przeludnionych lokalach. Według raportu Quelle Locum polskie mieszkania wciąż nie wyglądają nader imponująco na tle ich europejskich odpowiedników. Zwłaszcza pod względem oferowanej powierzchni, która w Polsce wynosi średnio 29 mkw., podczas gdy w Danii to aż 60 mkw.

- Eurostat przeanalizował obecną sytuację rynków mieszkaniowych w krajach członkowskich UE i wysnuł na tej podstawie kilka wniosków. Zgodnie z udostępnionymi przez tę instytucję danymi, pomiędzy krajami europejskimi występują duże różnice pod względem wielkości, rodzaju i jakości mieszkań - zauważają eksperci Quelle Locum.

Od liderów dwa razy mniej metrów i pokoi

Statystyczny mieszkaniec starego kontynentu użytkuje około 40 metrów kwadratowych, podczas gdy u nas jest to niecałe 29 metrów kwadratowych. Najwięcej przestrzeni do dyspozycji ma Duńczyk - przeciętnie ok. 60 mkw.

Ilu Polaków żyje w przeludnionych mieszkaniach? Eurostat przyjmuje, że zarówno single, jak i bezdzietne małżeństwa powinny mieć do dyspozycji mieszkanie, w którym wydzielony został minimum jeden pokój dzienny

Dostępność mieszkań dość niska, bo ceny mieszkań wysokie.

Dostępność mieszkań liczona jako stosunek ceny do zarobków wciąż nie jest wysoka. Pod tym względem Polska znalazła się w europejskiej średniej. Jak wyliczyli eksperci firmy Deloitte, na zakup 70-metrowego mieszkania przeciętny Polak musiałby odkładać całą pensję brutto przez 8 lat. To wynik podobny jak w Chorwacji i na Węgrzech oraz tylko nieco gorszy niż np. w Wielkiej Brytanii. W zestawieniu wypadamy za to lepiej niż między innymi: Czechy, Słowacja czy Austria.

i jedna sypialnia. Pary z dziećmi muszą dysponować już przynajmniej 2 pokojami dziennymi. Jeśli mają dzieci różnej płci, starsze niż 12 lat, muszą one mieć swoje pokoje. Według tych założeń około 17 proc. ludności UE mieszka w przeludnionych domach. W naszym kraju ten wskaźnik jest jednym z najwyższych w Europie i wynosi aż 37,6 proc. Gorzej jest tylko w Chorwacji (38,5 proc.), Bułgarii (41,1 proc.), na Łotwie (42,2 proc.) oraz w Rumunii (45,8 proc.). Na drugim biegunie, jeszcze przez dekady nieosiągalnym, są Cypr (2,2 proc.), Irlandia (3,2 proc.), Malta (3,7 proc.), Holandia oraz Wielka Brytania (po 4,8 proc.).

Jeszcze gorzej wypadamy pod względem liczby pokoi przypadających na jednego mieszkańca. Dane Eurostatu wskazują jednoznacznie, że w przypadku Polski na każdego z nas przypada średnio 1,1 pokoju, co jest najniższym wynikiem w całej Unii Europejskiej i ustawia nasz kraj w jednym rzędzie z Chorwacją oraz Rumunią. Średnia UE wynosi natomiast dużo więcej, bo jest to aż 1,6 pokoju na osobę. Najwię-

cej pokoi dla siebie ma mieszkańiec Malty (2,2 pokoju), Belgii (2,1) oraz Irlandia (2,1).

Powodem do optymizmu może być fakt, iż od 2002 roku przeciętna powierzchnia mieszkania w Polsce stale wzrasta. Poczynając od 22,2 mkw. na osobę, poprzez 25,6 mkw. w 2011 roku, aż po 29,2 mkw. w roku 2020. Jest to jednak optymizm zdecydowanie umiarkowany.

- Obecnie posiadamy około 7 metrów kwadratowych więcej niż miało to miejsce w 2002 roku. To niezły wynik, jednak należy zauważyć, że taka zmiana nastąpiła na przestrzeni aż 18 lat. W takim tempie dotarcie do średniej europejskiej zajmie nam od 20 do 30 lat - zauważa Bartosz Turek, analityk HRE Investments.

Większych mieszkań coraz więcej, ale na małe nas stać

Pomimo tego, że polskie nieruchomości wciąż odbiegają pod pewnymi względami od tych europejskich, sytuacja ulega poprawie. Coraz częściej klienci oczekują od nowych mieszkań znacznie więcej niż jeszcze kilka

lat temu. Nie bez znaczenia są też upodobania, które wykrystalizowały się w czasie trwania pandemii. Przeciągający się lockdown sprawił, że chcielibyśmy mieć większe mieszkania, w których można zarówno pracować, jak i zażywać relaksu. Popyt na tego typu nieruchomości z pewnością nie pozostanie bez odzewu na rynku.

W ostatnim roku ceny największych mieszkań rosły najszybciej, średnio o 14 proc. Dobre dane z rynku pracy i wzrost dochodów spowodowały, że coraz więcej osób stać na zamianę mieszkania na większe. Tych na rynku jednak brakowało, ponieważ ceny nieruchomości, nawet tych najmniejszych, wzrosły o kilkanaście procent. Najmniejsze mieszkania cieszą się największym wzięciem, ponieważ na takie stać najczęściej kupujących.

W nadchodzących miesiącach raczej się to nie zmieni. Mimo wzrostu wynagrodzeń, zdolność kredytowa spada w wyniku serii podwyżek stóp procentowych. A kolejne jeszcze przed nami.

© P

Przystępność zakupu mieszkania

Wielokrotność rocznego wynagrodzenia brutto potrzebnego do nabycia 70 mkw. mieszkania

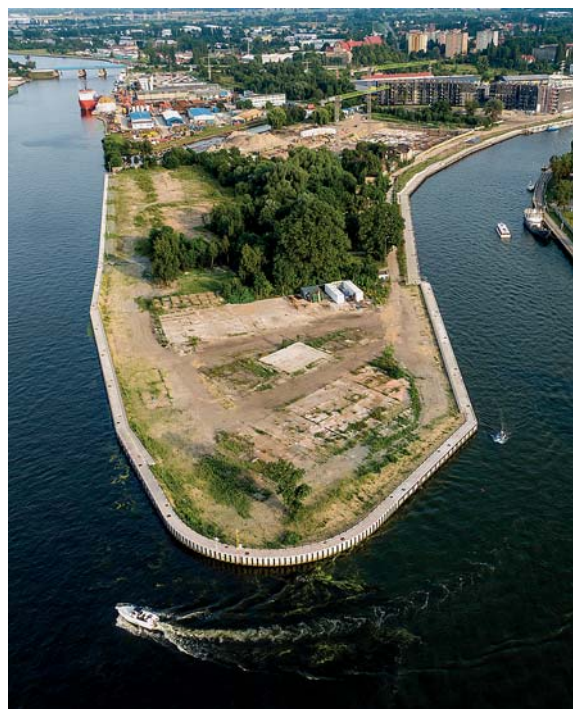


* cena rynkowa ** mieszkania z rynku wtórnego # dom wolnostojący

Źródło: Deloitte na podstawie danych zebranych przez lokalne biura



TAK ZMIENI SIĘ POLSKI HAK



*Polski Hak to teren o bogatej historii. Nazwa Polski Hak wywodzi się z języka dolnoniemieckiego, gdzie „Hake” oznaczało przylądek bądź mieliznę. Teren służył rybakom, budowie statków, produkcji przetworów rybnych.
Zdjęcia: Przemysław Świdorski.*



W Gdańsku, na cyplu u ujścia Motławy do Martwej Wisły, powstanie zabudowa mieszkaniowa z funkcjami handlowo-usługowymi. Autorem zwycięskiej koncepcji architektonicznej jest pracownia JEMS Architekci. Start prac budowlanych jest planowany na początek 2024 roku. Inwestorem jest Capital Park. Wizualizacje: materiały prasowe.



Firma

Zwrot na Zachód na biznesowej ścieżce rozwoju LPP

Gdańska firma odzieżowa mimo utraty rynków, które generowały 25 proc. przychodów, chce osiągnąć wzrost sprzedaży na poziomie 13 proc. Zainwestuje także gigantyczne pieniądze na wzmocnienie swojej najmłodszej marki.

tekst: Mateusz Tkarski

Gdańska firma LPP, największa w kraju firma odzieżowa, reaguje na zmiany zachodzące w globalnym otoczeniu biznesowym. W ostatnich latach zmiany te były determinowane przez kolejne etapy pandemii koronawirusa. Kiedy wydawało się, że świat wróci do normalności, wywrócony został inwazją Rosji na Ukrainę. Wiele firm musiało przededefiniować swoje cele na kolejne lata, kto wie, czy nie na stałe zmodyfikować swoje strategie.

Nowe kierunki dla swojego biznesu wyznaczyła także LPP SA, do której należą znane w Europie marki odzieżowe Reserved, Sinsay, Cropp, House i Mohito. Dwie pierwsze mają być największym oparciem biznesu. Na starych rynkach i kilku nowych, które zastąpią utracone na trudny do określenia czas rynek ukraiński i rosyjski.

Firma mimo zaburzeń na rynkach zbytu ma mocną pozycję finansową i zamierza intensywnie inwestować w tradycyjny i elektroniczny kanał sprzedaży.

Rosja i Ukraina generowały 25 proc. sprzedaży

Konieczność zawieszenia działalności w Ukrainie i decyzja o zamknięciu wszystkich sklepów stacjonarnych oraz sprzedaży online na rynku rosyjskim oznacza dla LPP utratę blisko 25 proc. przychodów. W odpowiedzi na trudną i niepewną sytuację w regionie pozostającym dotychczas dla spółki jednym z najbardziej perspektywicznych, firma zdecydowała o wyznaczeniu nowych kierunków w swojej strategii rozwoju.

Cieźar działalności biznesowej zostanie przeniesiony z rynków wschodnich w stronę środkowo-południowej i zachodniej części Europy. Plany biznesowe LPP obejmować będą działania wzmacniające dostępność oferty odzieży w krajach Unii Europejskiej, zarówno w zakresie zwiększania powierzchni handlowej sieci stacjonarnej na dotychczasowych rynkach, jak i dalszej ekspansji zagranicznej w Europie.

– Po trudnym okresie pandemii stanęliśmy przed kolejnymi wyzwaniem związanymi z utratą znaczącej części sieci sprzedaży. Pomimo tego sytuacja



spółki pozostaje stabilna, a spodziewane przychody za bieżący rok obrotowy na poziomie ponad 16 mld zł pozwalają nam myśleć ze spokojem o przyszłości LPP. Z drugiej strony, wobec braku możliwości przewidzenia przyszłej sytuacji w pogrążonej w wojnie Ukrainie, postanowiliśmy skoncentrować się na rozwoju w krajach Unii Europejskiej, w których dziś już jesteśmy obecni z naszą ofertą. Równolegle chcemy zadebiutować na nowych rynkach, szczególnie w regionie Europy Południowej, gdzie widzimy potencjał wzrostu dla naszych marek - zapowiedział Przemysław Lutkiewicz, wiceprezes LPP.

Sinsay drugim filarem

Gdańska spółka jeszcze w bieżącym roku obrotowym planuje otwarcie ponad 500 nowych sklepów o łącznej powierzchni handlowej rzędu 500 tys. mkw. Działania realizowane równolegle zarówno na nowych rynkach, jak i na tych, na których obecne są już marki LPP, mają pomóc w wyrównaniu strat poniesionych w wyniku konfliktu zbrojnego za wschodnią granicą i umocnić rynkową pozycję wszyst-

kich brandów w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem marki Sinsay.

- W najbliższym czasie chcemy skupić się na wsparciu rozwoju naszej najmłodszej marki i jeszcze w tym roku planujemy otwarcie kolejnych 440 sklepów Sinsay. Chcemy w ten sposób oprzeć firmę na dwóch silnych filarach - naszej flagowej marce Reserved oraz Sinsay - i z takiej stabilnej pozycji realizować kolejne plany rozwojowe. Nie ograniczamy się jednak tylko do tych dwóch brandów. Jeszcze do końca tego roku nasza sieć sprzedaży powiększy się o kolejnych 100 salonów pozostałych marek - zaznaczył Przemysław Lutkiewicz.

Ponadto wszystkie 5 marek LPP w 2022 roku wejdzie do Albanii, natomiast w 2023 roku firma chce zadebiutować aż na trzech kolejnych rynkach. Marka Sinsay otworzy swoje salony w Grecji oraz we Włoszech, z kolei na Cyprze pojawią się pierwsze salony franczyzowe Reserved. Rozwój sieci handlowej tej marki będzie kontynuowany także w Niemczech oraz Wielkiej Brytanii.

- Duże zainteresowanie włoskich klientów ofertą online w sklepie pa-

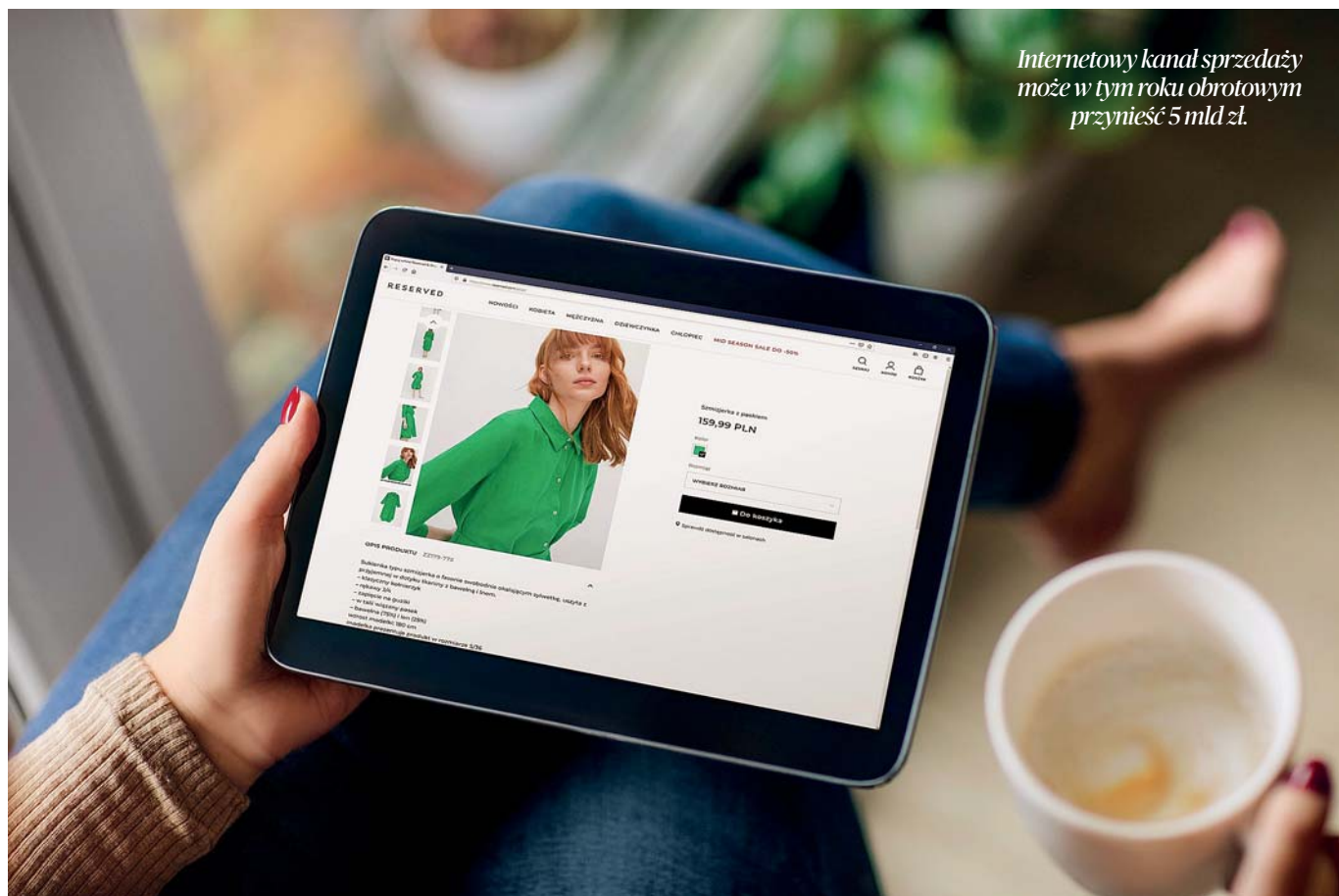
neuropejskim skłoniło nas do uruchomienia salonów stacjonarnych Sinsay w tym kraju. Równie obiecująco zapowiada się rynek grecki, który traktujemy jako naturalny kierunek dalszego umacniania naszej pozycji na Bałkanach. Z kolei z propozycją Reserved poprzez sklepy franczyzowe chcemy trafić do klientów na Cyprze - zapowiedział wiceprezes Lutkiewicz.

Internet i wzrost przychodów

Zmiany na świecie nie zmieniają naciśku firmy na rozwój e-commerce, który w czwartym kwartale 2021/22 osiągnął udział w sprzedaży przekraczający 30 proc. W bieżącym roku wartość przychodów ze sprzedaży internetowej według szacunków spółki może wynieść nawet 5 mld zł.

Sytuacja finansowa polskiej spółki odzieżowej pozostaje stabilna. Szacowane przychody LPP za rok obrotowy 2022/23, z wyłączeniem rynku ukraińskiego i rosyjskiego, wynieść mogą ponad 16 mld zł, co oznacza wzrost sprzedaży o 13 proc. rok do roku, mimo tak wielkich zawirowań i utraty rynków wschodnich.

©P



Internetowy kanał sprzedaży może w tym roku obrotowym przynieść 5 mld zł.



Pracowitość, doszkalanie się, duża doza rywalizacji, ambicja poszerzania strefy wpływów i niezależność – to cechy współczesnej przywódczyni.

Zarządzanie

Wojowniczk, Królowe i Siłaczki

Jedna na pięć kobiet pełniących kierownicze funkcje postrzega samą siebie jako liderkę.

tekst: Tadeusz Makarski

Kobiety pełniące kierownicze funkcje w firmach wychodzą z cienia, ale jest to proces wieloetapowy i pełen wyzwań.

Na zlecenie Clue PR z panelem Ariadna powstał raport Przywódczynie 3.0. Badanie objęło 640 kobiet i mężczyzn pełniących zarówno funkcje kierownicze, jak i wspierające w firmach. Raport przeanalizował zachowania liderów w pracy, ich motywacje i obawy, cechy, które pomagają im w karierze i poziom wsparcia, jaki otrzymują. Porównano obie płcie i zostały również

wyłonione 3 wiodące typy liderów: Wojowniczka, Królowa i Siłaczka.

Z raportu wynika, że swoją rolę kobiety-liderki przede wszystkim uznają za wspierającą – 82 proc. deklaruje, że oferuje swoim pracownikom wsparcie merytoryczne i emocjonalne, ale za autorytet uważa się 79 proc., podczas gdy 84 proc. mężczyzn uważa, że cieszy się bardzo dużym autorytetem. Kobiety są bardziej otwarte na opinie innych, ale również częściej im ulegają niż mężczyźni (73 proc. do 67 proc.). Na kompromis jednak idzie nieco połowa. 55 proc. liderów jest skłonnych do kompromi-

su i dopasowania się do innych. Za liderkę uważa się tylko 22 proc. kobiet, podczas gdy tak siebie postrzega 36 proc. mężczyzn.

71 proc. badanych kobiet przyznaje, że dużo wymaga od innych, 19 proc. mówi, że nie boi się konfliktu, a konfrontacja wręcz napędza je do działania. Co jeszcze motywuje przywódczynię? Głównymi motywatorami dla kobiet są: niezależność finansowa (91 proc.), rozwój osobisty (91 proc.), sprawdzenie siebie i swoich możliwości (84 proc.). Niewiele mniej liderki uznaje możliwość oszczędzania i inwestowania pieniędzy za ważny czynnik napędzający je do pracy – słowem, finanse mają znaczenie dla liderów.

Liderki lubią konkurować ze swoimi partnerami. Dla prawie połowy dorównanie lub bycie lepszą zawodowo niż partner jest ważnym czynnikiem, podobnie jak ogólnie bycie lepszą od innych jest istotne dla 57 proc. badanych menedżerek.

Niekoniecznie idzie to w parze z asertywnością – aż 68% liderów deklaruje, że staranie się o awans jest dla nich jednym z największych wyzwań. Jednak zdecydowanie największym, oprócz osiągnięcia zamierzonych celów, jest radzenie sobie z ciągłym zmęczeniem – narzeka na nie aż 73 proc. badanych.

Jak przypuszczają autorki badania, być może wynika to z drugiego wyzwania, którym dla 63 proc. badanych przywódczyń jest łączenie życia zawodowego i prywatnego. Dla mężczyzn na podobnych stanowiskach największym wyzwaniem jest radzenie sobie ze stresem.

Odpowiedzi menedżerek pozwoliły wyłonić trzy główne typy liderów, nazwanych dla potrzeb raportu blisko ról, jakie pełnią w organizacji: Wojowniczka, Królową i Siłaczka.

Kobiety są bardziej otwarte na opinie innych, ale również częściej im ulegają niż mężczyźni (73 proc. do 67 proc.). Na kompromis jednak idzie nieco połowa.

Autorki raportu Przywódcynie 3.0: dr Marta Bierca, ekspertka Uniwersytetu SWPS, Customer Research Director, Frost & Sullivan, dyrektor badań konsumentów w Frost & Sullivan. Wcześniej manager działu badań jakościowych w GfK Polonia i konsultantka ds. badań w CPC, badaczka w Ipsos ASI i Synovate. Socjolożka i etnolożka.

Alicja Wysocka-Światała, partnerka zarządzająca i współwłaścicielka agencji Clue PR. Prowadzone przez nią kampanie były wielokrotnie nagradzane w międzynarodowych konkursach. Ukończyła dziennikarstwo na UW, prowadzi zajęcia w Collegium Civitas. Zasiada w jury Złotych Spina czy, Stevie Awards, Sabre Awards, Young Creatives oraz w Radzie Związku Firm Public Relations.

Królowa to dominujący typ liderki. Odpowiedzialna, sumienna i wyrozumiała. Skłonna do kompromisu. Wspiera w bieżących zadaniach, a sukces zawodowy definiuje jako bezpieczną przyszłość. Stawia na relacje, nie dąży zarazem do narzucania swojego zdania, ale wskutek tego nie jest również dla innych mentorką. Nie poświęciłaby życia prywatnego dla pracy. Wyważona, nieskłonna do ryzyka, bywa zachowawcza w decyzjach.

Wojowniczką, drugi w kolejności typ liderki, jest bardziej zorientowana na własny rozwój zawodowy i awanse. Uważa, że ma autorytet. Potrafi wspierać innych. Ważne jest dla niej posiadanie strefy wpływów poza domem, a za klucz do sukcesu uznaje konsekwencję w działaniu. Bywa bardziej bezkompromisowa od Królowej. Dużym wyzwaniem jest dla niej wypalenie zawodowe, podobnie zresztą jak dla ogółu kobiet - aż 65% liderki ogółem uważa to za wyzwanie.

Trzecim wyróżniającym się typem menedżerki jest Siłaczka. Zaangażowana w pracę, często bywa wypalona i zmęczona, a wyzwaniem bywa dla niej zbudowanie swojej pozycji w organizacji, jak zresztą dla liderki ogółem. Lubi współpracę z innymi i ważna jest dla niej praca zgodna z wartościami. Jest towarzyska, zależy jej na byciu lubianą i dobrej atmosferze, czasem kosztem tempa pracy.

Trzy typy liderki to trzy modele zarządzania, niemniej rdzeń jest podobny. Duży nakład pracy, ciągłe doszkalanie się, brak mentoringu, duża doza rywalizacji, przy jednoczesnej ambicji na poszerzanie strefy wpływów i niezależność - to cechy współczesnej przywódczyni - podsumowują autorki badania.

Rola kobiet w biznesie z roku na rok staje się coraz bardziej znacząca. Przybywa liderki nie tylko na kierowniczych, ale i najwyższych zarządczych stanowiskach. Rola ta mogłaby być nawet większa, gdyby nie stereotypy, wynika z raportu „Siła kobiet na rynku pracy” opracowanego przez BIGRAM i Think Tank.

Zdaniem ankietowanych w raporcie, o rosnącej sile kobiet w biznesie świadczą przede wszystkim ich wysokie kwalifikacje (94 proc.), odwaga do otwarcia własnego biznesu (81 proc.) oraz przemiany społeczne i walka ze stereotypami (72 proc.). Za najistotniejsze czynniki decydujące o osiąganiu sukcesów biznesowych przez kobiety ankietowani uznali: doświadczenie (76 proc.), umiejętność adaptacji do zmian (68 proc.) oraz wykształcenie (62 proc.).

Mimo że prawo daje wszystkim równą pozycję na rynku pracy, a praktyka społeczna powoli odchodzi od podziałów na płeć w kontekście kompetencji i aktywności zawodowej, w wielu przypadkach kobiety nadal odczuwają dodatkowe bariery. Zdecydowana większość respondentów (71 proc.) jako czynnik utrudniający awans kobiet wskazała stereotypy i społeczne przyzwyczajenie do tego, że to mężczyźni zajmują wysokie stanowiska w hierarchii zawodowej. ©P

TRZY GŁÓWNE TYPY LIDEREK



KRÓLOWA

ODPOWIEDZIALNA, SUMIENNA I WYRZUMIĄŁA. SKŁONNA DO KOMPROMISU. WYWAŻONA, NIESKŁONNA DO RYZYKA.



WOJOWNICZKA

ZORIENTOWANA NA WŁASNY ROZWÓJ ZAWODOWY I AWANSE. UWAGA, ŻE MA AUTORYTET. WSPIERA SWOJĄ WIEDZĄ.



SIŁACZKA

ZAANGAŻOWANA W PRACĘ, LUBI WSPÓŁPRACĘ Z INNYMI. WAŻNA JEST DLA NIEJ PRACA ZGODNA Z WARTOŚCIAMI.

WSPARCIE TAK, KOMPROMIS - NIEKONIECZNIE



82%

DEKLARUJE, ŻE OFERUJE SWOIM PRACOWNIKOM WSPARCIE MERYTORYCZNE I EMOCJONALNE.



79%

UWAŻA SIĘ ZA AUTORYTET.



73%

ULEGA OPINIOM.



55%

LIDEREK JEST SKŁONNYCH DO KOMPROMISU.



22%

UWAŻA SIĘ ZA LIDEREK.



58%

LIDEREK CHCE BYĆ DLA SWOJEGO ZESPÓŁU „COACHEM”.

Naciągacze nie próżnują. Nieustannie wymyślają nowe sposoby, jak wyłudzić dane czy pieniądze od przedsiębiorców. Podszycują się pod urząd skarbowy, Ministerstwo Finansów czy ZUS. Preteksty są różne: zaległe składki, płatność w viaTOLL czy kontrola podatkowa. Uważajmy!



**Informacje
cenne jak kasa.
Oszuści chcą
je wyłudzić**

tekst: Małgorzata Stempinska

Pan Jacek z Bydgoszczy od ośmiu lat prowadzi firmę. Jak zapewnia, regularnie płaci wszelkie składki do ZUS i rozlicza się z urzędem skarbowym. Dlatego też był bardzo zaskoczony, gdy w skrzynce mailowej znalazł wiadomość o tym, że czeka go kontrola podatkowa, bo ukrył swoje dochody. - Zdenerowałem się. Przecież nie mam żadnych ukrytych dochodów! Po chwili przeczytałem jeszcze dwa razy tego maila. Od razu podpadło mi, że nie miał polskich znaków. Był też napisany bardzo nieskładnie, jakby pisał go cudzoziemiec. Zastanowiło mnie również, że mail przyszedł w dzień wolny od pracy. Następnego dnia zadzwoniłem do mojej skarbowki i usłyszałem, że to oszustwo i pod żadnym pozorem nie wolno mi otwierać załącznika, bo zainfekuje mi laptopa - opowiada bydgoszczanin.

Panu Januszowi z Grudziądza ciśnienie mocno podskoczyło, gdy w skrzynce zobaczył maila o rzekomym zadłużeniu w Departamencie Podatku. - Jestem uczciwym obywatelem, zawsze sumiennie płacę wszelkie rachunki i podatki. Dwa razy dokładnie przeczytałem wiadomość. Nie było w niej ani słowa, ile wynosi to moje zadłużenie. Po chwili mnie oświeciło, że przecież nie ma takiej instytucji jak Departament Podatku! - słyszymy.

Inny Czytelnik opowiada o mailu rzekomo z Ministerstwa Finansów opatrzonego logo tego resortu. Jak można w nim było przeczytać, odbiorca otrzyma zwrot podatku, jeśli poda kilka informacji: imię i nazwisko na karcie płatniczej, adres zameldowania wraz z kodem pocztowym, numer karty, numer (CVV - 3 cyfry z tyłu karty), datę jej ważności, numer PIN oraz datę urodzenia. Jednym słowem wszystkie dane, by potem naciągacz mógł dobrać się do pieniędzy na koncie.

Falshywe telefony i maile

To zaledwie trzy z wielu przykładów oszustw. - Osoby podające się za pracowników urzędów skarbowych lub Ministerstwa Finansów telefonują przykładowo w sprawach dodatków do PIT lub podejrzanych przelewów. Przypominamy, że resort finansów nie prowadzi telefonicznej weryfikacji prowadzonych spraw, ani nie zbiera w ten sposób informacji o podatnikach - za-



Oszustom nie brakuje pomysłów, jak nas naciągnąć. Tylko od naszej czujności zależy, czy uratujemy swoje pieniądze

pewnia Kinga Błaszczczyńska, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Jak dodaje, podobne próby wyłudzeń mogą pojawić się w wiadomościach wysyłanych przez oszustów. Próbuje w ten sposób uzyskać dane do logowania i dane autoryzacyjne do bankowości, by następnie wykraść pieniądze z konta bankowego ofiary. Ostatnio pojawiły się również fałszywe emaile wymuszające płatność w viaTOLL. Nie dajmy się na to nabrać, bo usługa viaTOLL została zakończona z końcem września 2021 roku.

Dzwoni oszust, a wyświetla się znany kontakt

Oszuści podszywają się też pod pracowników ZUS. - Oszukują nie tylko seniorów, ale również przedsiębiorców. Nie tak dawno informowaliśmy o tak zwanym spoofingu telefonicznym polegającym na podszywaniu się pod dowolny numer lub nazwę kontaktu. Choć telefon odbiorcy wyświetla daną informację o dzwoniącym lub piszącym wiadomość, w rzeczywistości dzwoni lub pisze ktoś inny. W ten sposób oszuści, podszywając się pod kon-

sultanta infolinii ZUS, dzwonili w sprawie zmiany numerów telefonów do konta na Platformie Usług Elektronicznych ZUS czy zmiany numerów telefonów używanych w komunikacji z bankami - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, konsultanci infolinii ZUS nie dzwonią do klientów w sprawie zmiany numerów telefonów do konta na (PUE) ZUS czy zmiany numerów telefonów w bankach. Dlatego pod żadnym pozorem nikomu nie podawajmy swoich danych do logowania na PUE ZUS czy danych osobowych. Zgodnie ze standardami ZUS, kiedy jest konieczność kontaktu pracownika z klientem, konsultanci ZUS przedstawiają się, podając swoje imię i nazwisko oraz przekazują informację merytoryczną zazwyczaj związaną z pytaniem klienta. Telefony z ZUS-u mogą dotyczyć wezwania na kontrolę zwolnienia lekarskiego lub są związane z prowadzoną w ZUS konkretną sprawą klienta.

W ubiegłym roku ZUS ostrzegał także przed fałszywymi mailami z informacją o pilnej konieczności spłaty zaległości składkowych. Krystyna Michałek przypomina, że Zakład drogą mailową nie kieruje do swoich klientów informacji o zaległościach składkowych. Przedsiębiorca informację o swoich rozliczeniach w ZUS może uzyskać w najbliższej jednostce terenowej Zakładu, u doradcy płatnika składek. Stan swoich rozliczeń może również sprawdzić na swoim profilu na PUE ZUS. Drogą elektroniczną ZUS kontaktuje się jedynie z tymi klientami, którzy posiadają konto na PUE i wybrali taką właśnie formę kontaktu.

Sprawdźmy, kto do nas dzwoni czy pisze

W przypadku otrzymania podejrzanego telefonu, maila, SMS-a lub próby wyłudzenia danych, które dotyczą Ministerstwa Finansów oraz Krajowej Administracji Skarbowej, należy je przekazać na adres: incydent@mf.gov.pl. - Każde zgłoszenie może pomóc ochronić tysiące innych użytkowników - podsumowuje Kinga Błaszczczyńska.

Natomiast jeśli mamy wątpliwości, czy kontaktuje się z nami pracownik ZUS, zadzwońmy do najbliższej placówki Zakładu lub Centrum Obsługi Telefonicznej pod nr tel. 22 560 16 00. ©

W ubiegłym roku ZUS ostrzegał przedsiębiorców przed fałszywymi mailami z informacją o pilnej konieczności spłaty zaległości składkowych

Światowy rynek gier mobilnych jest wart 90,7 mld dolarów. To więcej niż rynki gier na PC i konsole razem wzięte. Hitowe produkcje powstają także na Kujawach i Pomorzu - w toruńskiej firmie Dark Point Games czy bydgoskim Vivid Games. Obie celują w światowy rynek.



**To jest
wielka gra.
Toczy się
o wielkie miliardy**

tekst: Filip Wołek

Toruńskie studio Dark Point Games w swoim debiucie zaszokowało - premierowy trailer w ciągu tygodnia został obejrzały niespełna 270 tysięcy razy. Regionalne studio ma szansę rozstrząsać Kujawy i Pomorze wśród graczy interesujących się historią starożytnej Grecji.

Tę grę pobrano 10 milionów razy!

- W szerszej perspektywie, rozwój gamedevu (tworzenie gier - red.) w Toruniu i Bydgoszczy jest świetną okazją dla regionu pod względem wizerunkowym - komentuje Paweł Waszak, prezes spółki Dark Point Games. - Sukces miejscowych firm wpłynie pozytywnie na postrzeganie naszego województwa, jako atrakcyjnego zawodo-wo. W przyszłości Kujawsko-Pomorskie może być ciekawą alternatywą dla gamedeveloperów, zwłaszcza z północnej Polski.

Studio Dark Point Games powstało w 2019 roku, a w ciągu ostatnich tygodni zrobiło się o nim naprawdę głośno. Ich debiutancki tytuł to Achilles: Legends Untold, który obecnie jest w fazie beta.

Łączy on w sobie kilka gatunków gier: hack&slash, RPG oraz soulslike. Produkcja może spodobać się zarówno weteranom, jak i początkującym. Podczas wędrówki gracz napotka postacie znane z lekcji historii: między innymi Hektora oraz Parysa, z którymi przyjdzie mu się zmierzyć. Tytuł został zrealizowany z perspektywą izometryczną, a podczas rozgrywki staniemy m.in. pod murami Troi. Gracze będą mogli sprawdzić w akcji autorski system GAIA (Group AI Action) - system sztucznej inteligencji odpowiedzialny za interakcje między grupą postaci.

Dark Point Games podeszło do projektu w sposób ambitny, celujący w rynek ogólnosięwiatowy. W produkcję zaangażowane jest kilka osób z naszego regionu. Duża część zespołu odpowiedzialna za tytuł, to osoby doświadczone, które współtworzyły wiele popularnych produkcji: chociażby jedną z najgłośniejszych gier wywodzących się z Bydgoszczy, czyli Real Boxing 2.

Bydgoska produkcja ze studia Vivid Games (w chwili pisania tekstu) została pobrana łącznie na urządzeniach z androidem ponad 10 mln razy.

Choć do światowej premiery trzeba jeszcze poczekać, toruńskie studio mo-

że pochwalić się bardzo dobrym startem. O ich nadchodzącym tytule mówiły największe zagraniczne media branżowe, a ponadto znalazło się wiele osób chcących sprawdzić tytuł samemu.

Za pośrednictwem Discorda - platformy komunikacyjnej, osoby zainteresowane mogły zgłosić się do darmowych beta testów.

- Jesteśmy zadowoleni z dotychczasowego odbioru bety Achilles: Legends Untold - mówi Paweł Waszak. - W pierwszych trzech dniach zamkniętych testów, tytuł osobiście sprawdziło kilka tysięcy graczy, a ponad 350 tysięcy widzów obejrzało fragmenty rozgrywki. Trailer Achilles: Legends Un-

told pojawił się na największym portalu o tematyce gamingowej - IGN. Dotychczas obejrzało go blisko 280 tysięcy osób.

Praca dla zdolnych programistów

- Tworzenie gier jest złożonym procesem, wymagającym ogromnej wiedzy technicznej oraz artystycznego zacięcia - tłumaczy prezes Dark Point Games. - Zespoły są coraz większe i potrzebują coraz więcej doświadczonych specjalistów. Jednak nasz rynek jest pod tym względem ograniczony. Ale pandemia pokazała, że gamedev może szukać ich na całym świecie i nie musimy ograniczać się do jednego biura.



Achilles: Legends Untold to debiutancki tytuł studia Dark Point Games w Toruniu. Podczas rozgrywki stajemy między innymi pod murami Troi.



W bydgoskim studio Vivid Games powstała jedna z najpopularniejszych gier - Real Boxing. Możemy w niej stanąć do walki na wirtualnym ringu bokserskim.

Towary z drugiej ręki, ale pierwszej klasy

Markowa sukienka za ułamek ceny, zakupy spożywcze za 1/3 wartości i elektronika za grosze – okazuje się, że tak można. Recykling, gospodarka cyrkularna, zrównoważony rozwój – to nie tylko hasła, to silne trendy, które zawładnęły zwłaszcza generacją Z i nie tylko.



Moda na rzeczy z drugiej ręki. Przybywa serwisów, które umożliwiają handel i wymianę, przede wszystkim ubrań

tekst: Agata Wodzień-Nowak

Coraz częściej chcemy widzieć ekonomię jako obieg zamknięty, gdzie zużyte materiały i surowce wprowadzane są do kolejnego cyklu życia. Kulturę dostępu zaczęła wypierać kultura posiadania. Jak to wygląda w praktyce?

Kiedy w kraju zaczęła się pandemia, szukaliśmy zajęć, które nie wymagały wychodzenia z domu. Jednym z nich były porządki, dawno planowane, zostawiane na wieczne później. Doczekały się.

Reklama aplikacji: „Nie nosisz? Więc sprzedaj!”

Znalazły się ubrania, które pasowały kilka kilogramów temu, zakupy nietrafione i zapomniane. Wiele w stanie znakomitym, niekiedy z metkami. Okazało się, że można na tym zarobić.

Dla Vinted i innych sklepów internetowych to był dobry moment, a wiele z nas tak polubiło zakupy przez internet, że do sklepów stacjonarnych jeśli wróć, to okazjonalnie.

„Nie nosisz? Więc sprzedaj!”, słyszymy w reklamach aplikacji.

Internetowy second-hand zrewolucjonizował myślenie o odzieżowych zakupach.

Wystarczy zrobić zdjęcie np. swetra, opis, wskazać rozmiar, cenę i gotowe. Gdy zgłasza się klientka, system generuje etykietę wysyłkową. Pakujemy, nadajemy paczkę i kiedy kupująca obierze, pieniądze trafiają na konto w aplikacji. Można je wykorzystać na zakupy albo przełać do swojego banku. Sprzedający nie ponosi opłat.

Zaczął się w 2008 roku. Milda, jedna z założycielek Vinted chciała zmienić mieszkanie i okazało się, że wiele ubrań utrudnia przeprowadzkę. Pomoc zaoferował Justas i zbudował stronę, dzięki której mogła rozdać swoje ubrania znajomym. Potem pomysłem zainteresowały się media. Duet przyjaciół stworzył Vinted, w którym dziś pracuje około 1000 osób, działa na 15 rynkach, skupiając ok. 50 mln użytkowników.

Ubrania z drugiej ręki, które znajdziemy w internetowych lumpeksach to często nowe ubrania z metkami. Są tu marki popularne jak Reserved, Zara czy 4f oraz te droższe jak Asos, Tommy Hilfiger czy znanych domów mody np. Dolce&Gabbana. Second handów online jest więcej: inspired.sklep.pl, decobazaar.com czy kwietna.pl albo tekstylovo.pl.

Część z nich łączy lumpeks z outletem, a nawet własną przeróbką ubrań.

Końcówki kolekcji w znacznie niższych cenach niż te pierwotne na metce oferuje też Zalando Lounge. Ogłoszenia z ubraniami z drugiej ręki licznie pojawiają się na Olx czy Allegro. Zdecydowanie jest w czym wybierać.

Można zarabiać na produktach, które się komuś nie podobały

Warta wspomnienia jest również aplikacja Less.ap, która pozwala na sprzedaż i zakup ubrań, kosmetyków, elektroniki czy książek. Rzeczy, które zyskały nowych właścicieli przelicza się tu na oszczędność litrów wody, która byłaby potrzebna do wyprodukowania nowych towarów oraz na redukcję PPM stężenia CO2.

Świadomość obiegu produktów i skali zanieczyszczenia świata sprawiły, że uważniej przyglądamy się nie tylko szafie. Według ONZ na świecie, co roku marnowanych jest 1 mld 300 mln ton żywności nadającej się do spożycia, czyli 1/3 już wyprodukowanej. Najnowsze badania przeprowadzone w Polsce, które w grudniu 2021 r. przywołała Najwyższa Izba Kontroli pokazują, że rocznie marnowanych jest w naszym kraju aż 4,8 mln ton żywności. Duży w tym udział gospodarstw domowych.

Są aplikacje, które pomagają z jednej strony ratować żywność, która danego dnia nie sprzedawała się, kończy się termin ważności, jednak wciąż jest dobra, a z drugiej - zaoszczędzić. To m.in. Too Good to Go albo Foodsi. Wystarczy taką paczkę pieczywa zarezerwować i odebrać pod koniec dnia. Płacimy 1/3 ceny!

Twórcy aplikacji przeciwdziałającej marnowaniu żywności Too Good to Go podają, że przez ponad dwa lata działalności udało się uratować za pośrednictwem technologii i zaangażowania blisko półtora miliona użytkowników ponad 2 miliony posiłków.

Mało tego. Na produktach, które komuś się nie spodobały i zostały zwrócone - można zarobić. Robią tak ci, którzy kupują całe palety na przykład elektroniki, pochodzącej ze zwrotów np. Amazona. W sieci znajdziemy liczne filmiki, w których zazwyczaj młodzi ludzie chwalą się takimi zdobyczami, choćby laptopami kupionymi za ułamek ceny, która w sklepie wynosi kilka tysięcy złotych.

Oszczędzanie zawsze się opłaca. Nie używasz? Możesz sprzedać. Ktoś inny będzie zadowolony.



FOT. 123RF

Aplikacje z jednej strony wspierają nas w tym, by nie marnować jedzenia, a z drugiej pozwalają zaoszczędzić.

Top 10

10 najbogatszych Polaków – ranking za rok 2022.

Miliarderów przybywa. Część to osoby, które na swoje majątki pracują od lat

01 Michał Solowow – 27,3 mld zł. Źródło majątku: chemia, wyposażenie wnętrz, energetyka. Biznesmen, inwestor i kierowca rajdowy, największy polski przemysłowiec i inwestor prywatny za granicą, działający m.in. w sektorze chemicznym, podłóg drewnianych, płytek i ceramiki sanitarnych. Jego grupa przemysłowa jest największym producentem styropianu w Europie, drugim co do wielkości producentem kafelków i największym na świecie wytwórcą desek podłogowych. Ma 59 lat, urodził się w Kielcach.

02 Jerzy Starak – 18 487 mln zł. Źródło majątku: farmacja. Absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Pracował we Włoszech, w okresie PRL założył Comindex, jedno z największych przedsiębiorstw polonijnych. W 2000 r. kupił Polpharmę (kontrolując w 2015 r. 64,5% akcji), a w 2012 r. przejął warszawską Polfę. W 2021 r. uplasował się na czwartej pozycji listy najbogatszych Polaków magazynu „Forbes” (jego majątek wynosił wtedy 12,8 mld zł). Ma 53 lata.

03 Tomasz Biernacki – 15 750 mln zł. Źródło majątku: handel. Przedsiębiorca, menedżer, założyciel i współwłaściciel sieci handlowej Dino Polska. W 1999 roku otworzył w Gostyniu swój pierwszy sklep pod marką Supermarket Dino. W 2003 nabył większościowy pakiet udziałów w firmie Agro-Rydzyna. Mieszka w Krotoszynie, ma 48 lat. W roku 2021 uplasował się na drugiej pozycji listy najbogatszych Polaków magazynu „Forbes” (jego majątek wynosił wtedy 13,1 mld zł).

04 Zygmunt Solorz – 13 940 mln zł. Źródło majątku: media telekomunikacja. Założyciel Grupy Polsat Plus, inwestor oraz bezpośredni lub pośredni właściciel takich podmiotów jak Netia, Telewizja Polsat, Grupa Kapitałowa ZE PAK, Port Praski, Elektrim, Plus Bank, Premium Mobile, Eleven Sports, Jet Story. Ponadto filantrop, twórca Fundacji Pol-

sat i Stowarzyszenia Program Czysta Polska. Ma 65 lat. W 2010 r. w rankingu światowych miliarderów zajął 488. miejsce, z majątkiem szacowanym na 2 mld dolarów.

05 Dominika Kulczyk – 7 615 mln zł. Źródło majątku: energia odnawialna, inwestycje. Założycielka i prezes Kulczyk Foundation, przewodnicząca Rady Nadzorczej Kulczyk Holding i Polenergia SA. Absolwentka kierunku sinologia w Katedrze Orientalistyki i kierunku politologia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1999–2000 przebywała w Chinach na stypendium rozwijającym znajomość języka mandaryńskiego. Ma 44 lata. W ubiegłym roku również na 5. pozycji rankingu „Forbesa”.

06 Sebastian Kulczyk – 6 016 mln zł. Źródło majątku: chemia, inwestycje. Roczniak 1980. Przedsiębiorca, działający w obszarze nowych technologii, międzynarodowy inwestor.

07 Zbigniew i Mateusz Juroszek z rodziną – 4 736 mln zł. Źródło majątku: zakłady bukmacherskie, nieruchomości. Zbi-

gniew Juroszek to założyciel i właściciel przedsiębiorstwa ATAL.

08 Arkadiusz Muś – 4 337 mln zł. Źródło majątku: materiały budowlane. Roczniak 1962. W 2001 roku przejął spółkę Celt Tychy i zmienił jej nazwę na Press Glass Oddział w Tychach. W roku 2003 rozpoczął budowę zakładu produkcyjnego w Tczewie, który uruchomił w roku 2004.

09 Paweł Marchewka – 4 116 mln zł. Źródło majątku: gry komputerowe. Roczniak 1973. Założyciel firmy Techland. Firma początkowo skupiała się na tłumaczeniu zagranicznych programów i wydawaniu ich na polskim rynku. W 1993 roku Techland rozpoczął produkcję własnego oprogramowania: słowników, translatorów, a także gier komputerowych.

10 Bogdan i Elżbieta Kaczmarek – 3 881 mln zł. Źródło majątku: meble. W 2019 r. miesięcznik „Forbes” umieścił małżeństwo na 10. miejscu listy najbogatszych Polaków, a ich majątek wyceniono na 3,35 mld zł. ©P

Oprac. na podstawie „Forbes” marzec 2022; Wikipedia – M. Nowacka-Goik



Michał Solowow zajął pierwsze miejsce w rankingu magazynu „Forbes” za rok 2022. W 2020 i 2021 roku też był na czele listy.

FOT. DAWID ŁUKASIK

WSPIERAMY POMORSKI BIZNES

Bezpłatny magazyn dla Menadżerów



NAJWIĘKSZY REGIONALIZOWANY SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE



Sprawdzone **informacje** gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
Baza komunikatów i przetargów
Relacje z najważniejszych wydarzeń biznesowych

Organizujemy **debaty dla różnych branż**



debata, transport publiczny a metropolia



debata deweloperska



ibo INTERNETOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Dziennik
Bałtycki

naszemiasto®

oraz ponad **100**
innych gazet!



SPRAWDŹ >>

poznaj-ibo.polskapress.pl

NADAJ OGŁOSZENIE

W TWOJEJ LOKALNEJ GAZECIE
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU!